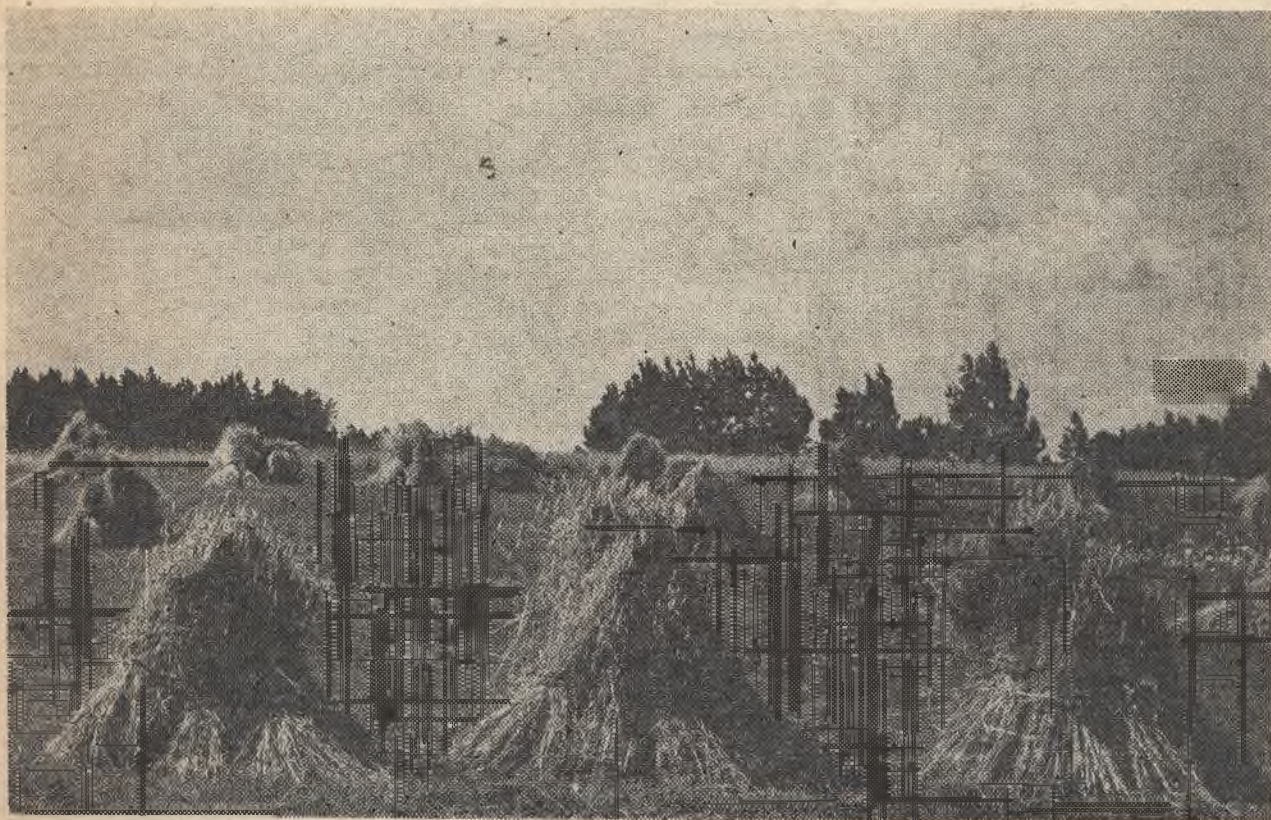


CHRZEŚCIJANIN



Fot. Zenon Ryżyk

LIPIEC-SIERPIEŃ

7-8/88

NUMER PODWÓJNY

- EDWARD CZAJKO: BÓG JEST MIŁOŚCIĄ (3-5)
H.S. (OPRAC. K. MURANTY): ROZWAŻANIE O ŻYCIU IZAAKA (DOK.) - S. 6-10
EDWARD CZAJKO: ZJEDNOCZONY KOŚCIÓŁ EWANGELICZNY (12-16)
RED.: XII SYNOD ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO (16-20)
ANTONI PLIŃSKI: KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN (20-22)
WŁADYSŁAW RUDKOWSKI: KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAN WIARY EWANGELICZNEJ (23)
HENRYK SACEWICZ: KOŚCIÓŁ ZBORÓW CHRZYSTUSOWYCH (24-25)
MICHAŁ HYDZIK: KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY (26-27)
BOŻENA ZABŁOCKA: CHRZEŚCIJAŃSKIE STOWARZYSZENIE MEDYCZNE (28-29)
BOŻENA ZABŁOCKA: III MIĘDZYKONFERENCJA LEKARZY CHRZEŚCIJAN (30-31 i 33)
JAY E. ADAMS: PRZEDE WSZYSTKIM - POROZUMIENIE (35-40)
JAMES DOBSON: BURZLIWE LATA (41-43)
LISTA OFIARODAWCÓW (43)
KRONIKA (46-47)

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE



● Czy animizm stanie się szóstą religią Indonezji? Muzułmanie w tym kraju zaniepokojeni są uznaniem religii animistycznej zwanej „kaperca-yaan” za szóstą oficjalną religię. W Indonezji w kraju liczącym ok. 170 mln 90 proc. mieszkańców, wyróżnia islam, ale wielu z nich ulega silnym wpływom animizmu. Indonezyjscy muzulmanie dokładają starań, by rozniecić w kraju „przebudzenie muzulmańskie”. Posługują się w tym celu także środkami masowego przekazu. Rozlegają się również głosy żądające ustanowienia praw opartych na islamie.

● Tokio. Zjednoczony Kościół Chrystusowy w Japonii (Kyodan) otworzył „Centrum Informacyjne Dnia X”. Jego zadaniem jest wyjaśnianie wydarzeń związanych ze śmiercią obecnego cesarza i przejściem dziedzictwa przez jego następcę. Cesarz Hirohito skończył w kwietniu 87 lat. Niektórzy chrześcijanie i ateści obawiają się, że jego śmierć zostanie wykorzystana w celu przywrócenia w Japonii szintoizmu jako religii państwowej.

● Finlandia. Tematem trzeciej rundy oficjalnego dialogu między luteranami a zielonoświątkowcami było zagadnienie chrztu. Zielonoświątkowcy podkreślili, że nie uznają chrztu dzieci za chrzest prawdziwy. Zielonoświątkowcy razem z dziećmi stanowią największą grupę mniejszościową w luteranńskiej Finlandii; kilka tysięcy osób w tym kraju należy jednocześnie do Kościołów luteranckiego i zielonoświątkowego.

● „Evangelische Omroep” — Chrześcijańskie Stowarzyszenie Telewizyjne zalegalizowane przez rząd holenderski — transmitowało 21 IV br., uroczystości obchodów 40-lecia powstania państwa Izrael odbywające się w Jerozolimie w wielkiej sali sportowej. Przekaz satelitarny połączony był z siecią „Eurowizji”. W uroczystości tej brali udział m. in. Cliff Richard, gwiazda piosenki brytyjskiej i Ofra Haza, najpopularniejsza śpiewaczka izraelska. Holen-

derski chór chrześcijański, by wziąć udział w obchodach, wyjechał na własny koszt do Izraela. W muzycznej części tej uroczystości występowała Izraelska Orkiestra Sił Powietrznych. Część czasu transmisji poświęcono na prezentację lokalnych uroczystości, nagranych wcześniej pozdrowień i wywiadów z przywódcami państw z różnych krajów świata, oraz sprawozdanie z przyjęcia ambasadorów w rezydencji prezydenta Izraela, Chaima Herzoga.

● Pakistan. Chrześcijanie i inne mniejszości religijne cierpią w tym muzulmańskim kraju z powodu wzrastającej dyskryminacji.

● Adwentyści Dnia Siódmego sprzeciwiają się grupom popierającym homoseksualizm. W Stanach Zjednoczonych Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego wystąpił do sądu o zakazanie Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Adwentyistów Dnia Siódmego używania określenia: „Adwentyści Dnia Siódmego”. Stowarzyszenie określa siebie jako „grupę wspierającą homoseksualistów będących adwentyistami”. Kościół ten stwierdza natomiast, że zgodnie z prawodawstwem amerykańskim tylko on posiada prawo używania nazwy „Adwentyści Dnia Siódmego” i skrótu „ADS”. Kościół ten uznaje „homoseksualistów i inne praktyki perwersyjne” za „ciężki grzech, z powodu którego członkowie podlegają surowym środkom dyscyplinarnym”.

● Londyn. Kosztem 12 tys. funtów szterlingów listy nadawane w 107 urzędzie pocztowym Poczty Królewskiej Wielkiej Brytanii w dniach od 3 do 31 maja br., zostały opatrzone stemplem: „24 maja (1738-1988) John Wesley”, dla uczczenia 250 rocznicy „rozgrzania serca”, przeżycia Johna Wesley’a — duchownego anglikańskiego, który zapoczątkował ruch metodystyczny. Z powodu niedawnych kontrowersji wywołanych znaczkami „Jezus żyje”, usunięto ze stempla słowa „Kościół metodystyczny”.

● Etiopia. Rozpoczęły się negocjacje między Światową Federacją Luterancką a rządem Etiopii w sprawie rekompensaty za stację radiową. „Głos Ewangelii” przejęta przez rząd w 1977 r. Dyskutuje się też sprawę zwrócenia archiwów tej rozgłośni Społeczności luteranckiej.

● Tirana. Władze albańskie ogłosiły, że imiona nadawane dzieciom muszą odąd podlegać normom ateizmu. W 1967 r., Albania stała się państwem ateistycznym. Zgodnie z danymi z roku 1980 — 55,4 proc. 3 mln populacji stanowią ludzie „bez religii”, 18,7 proc. — ateści, 20,5 proc. — muzulmanie, 5,4 proc. — chrześcijanie.

● 23 IV br., zmarł Michael Ramsey — arcybiskup Cantenbury i główny przywódca światowego anglikanizmu w latach 1961—1974. Przeżył 83 lata. W 1966 r., po jego wizycie u papieża Pawła VI, powstała Wspólna Komisja Przygotowawcza, której zadaniem było utworzenie drogi Międzynarodowej Komisji Anglikańsko-Katolickiej. W czasie jego kadencji Kościół anglikański zapoczątkował synodalną formę sprawowania władzy. Największym rozczarowaniem Ramsey’a było odrzucenie przez synod 75-procentową większością głosów propozycji połączenia metodystów i anglikan.

● Japońskie Towarzystwo Biblijne stworzyło nową formę przekazu Biblii za pomocą systemu audio-wizualnego. JTB przygotowało płytę laserową zawierającą tekst Biblii i pomoce do jej studiowania wraz z odtwarzaczem, który pasuje do każdego odbiornika TV.

● Lunteren w Holandii. Synod Holenderskiego Kościoła Reformowanego postanowił nie wypowiadać się w kwestiach społecznych, jeżeli swój sprzeciw wyrazi więcej niż czterech uczestników zgromadzenia.

● Badania ankietowe przeprowadzone przez organizację Gallupa wykazały, że opinia publiczna skłania się ku większemu niesieniu pomocy ludziom cierpiącym na AIDS. Od lipca ubr., wzrósł z 78 do 87 procent ludzi uważających, że ofiary AIDS powinno się traktować ze współczuciem. Wzrósł też procent ludzi sprzeciwiających się praktykom zwalniania z pracy nosicieli wirusa HIV, z mniej niż 50 proc. do 63 proc. Wyniki badań wykazały, że biali wyznawcy Społeczności ewangelicznych są bardziej skłonni uważać AIDS jako karę i obwiniać chorych za to, że powodują zarażanie się innych ludzi.

● Praga. W tym roku rozprowadzi się w Czechosłowacji ok. 100 tys. egzemplarzy międzywyznaniowego tłumaczenia Biblii na jęz. czeski.

Bóg jest miłością

„Każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga, (...), gdyż Bóg jest miłością” (1 Jan 4, 7—8).

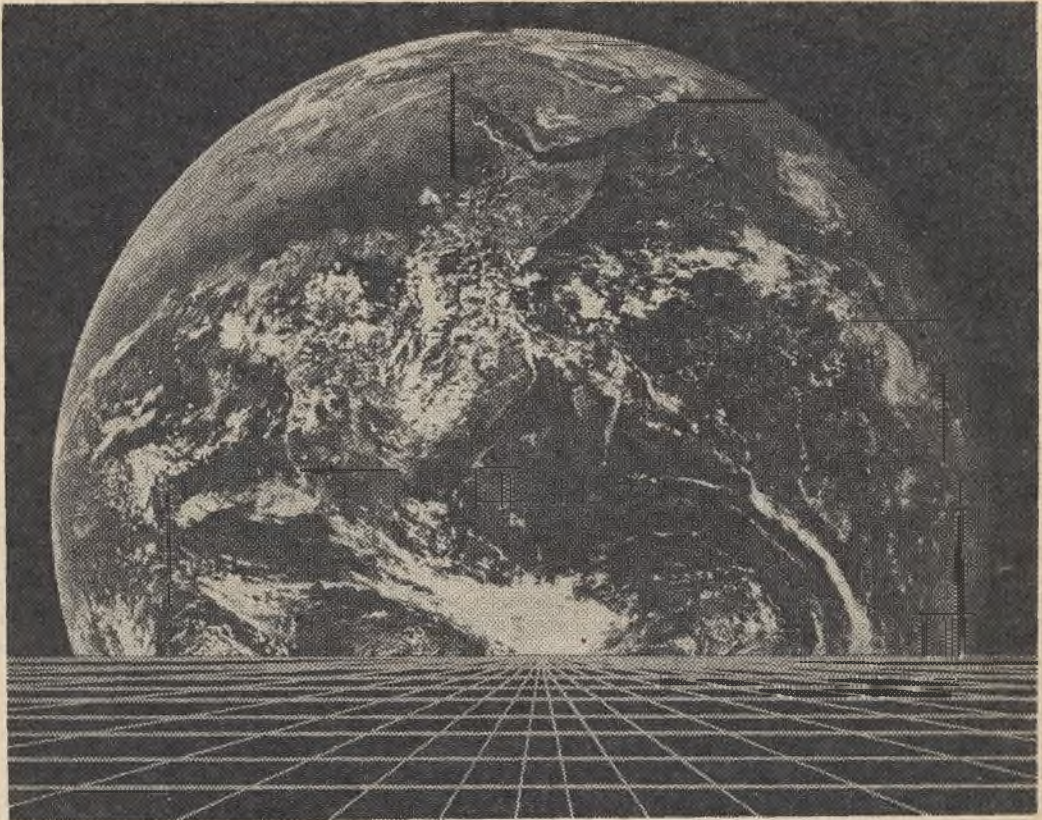
Tradycja chrześcijańska podaje, że gdy apostoła Jana, w jego bardzo sędziwym wieku przynoszono — z powodu słabości ciała — na chrześcijańskie zgromadzenia, zwracał się on do zebranych wyznawców Chrystusa z następującym prostym wezwaniem, słowem napomnienia: „Dziateczki, miłujcie się wzajemnie!”. Zapytywany zaś dlaczego ciągle to właśnie wezwanie do nich kieruje, odpowiadał, że miłość jest przykazaniem Pańskim, i że jest to przykazanie największe. Zgodne to jest z nauką Pana, który powiedział podczas swojego życia i służby na tej ziemi: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie, podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mt 22, 37—40). O miłości mówi również tekst przewodni naszego rozmyślenia. „Miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga (...) bo Bóg jest miłością”.

W innych miejscach tego listu — 1 Listu Jana — możemy przeczytać, że miłość jest światłością, i że miłość jest życiem. A zatem miłość wobec innych, miłość wobec bliźnich, miłość wzajemna oznacza życie w światłości, zaś — jak z tego wynika — życie w nienawiści czy, po prostu, życie bez miłości jest potykaniem się w ciemności. I dalej, skoro miłość jest życiem, to nienawiść oznacza śmierć. Miłość zaś — to skutek przejścia ze śmierci do życia. Ale w zdaniu, które wzięliśmy za podstawę naszego rozważania, autor mówi jeszcze coś więcej. Mówi o Bogu. „Bóg jest miłością”. Bóg nie tylko miłuje. Bóg jest miłością. Biblia wiele mówi o Bogu. Mówi o Jego sprawiedliwości i wierności, o Jego potędze i mądrości; mówi o Jego gniewie. Ale są to jedynie cechy Boga, które występują w Jego postępowaniu i działaniu. Nie ukazują one Jego istoty, przyczyny Jego bytu, z której wynika. Bóg miłuje

sprawiedliwość, Bóg objawia swoją potęgę, Bóg okazuje swój gniew. Ale Bóg jest miłością.

Skąd wiemy, że Bóg jest miłością? Możemy to odczytać w dziełach Jego stworzenia, w chwale i pięknie Jego stworzenia. Możemy, następnie, poznać Jego miłość w Jego trosce i staraniu o nasze życie, w obfitości Jego darów, jakich nam udzielił i udziela. Przede wszystkim zaś możemy poznać miłość Boga w tym, że „Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli”. Syn Boży dzielił z Ojcem życie w niebie. Ale posłany przez Ojca przyszedł na tę ziemię, naszą ziemię, by przyjąć ograniczenie ludzkiego ciała, by urodzić się w stajni betlejemskiej, nie doświadczając przytulności i ciepła domu. Trzydzieści lat żył On jako członek ubogiej rodziny, zaś podczas swojej publicznej działalności, służby ludziom, bardzo często „nie miał gdzie skłonić głowy”. Wreszcie, odrzucony przez ludzi, opuszczony przez uczniów, bez winy osądzony — został skazany na śmierć na krzyżu. W czynie Jezusa widzimy, że Bóg naprawdę jest miłością. „On własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”. Za nas wszystkich — „abyśmy przezeń żyli”. Pan Jezus sam też powiedział: „Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały” — w swojej alegorii o sobie, jako dobrym pasterzu i swoich naśladowcach, jako owcach Jego pastwiska (Jn 10,10).

„Abyśmy przezeń żyli”! Z jednej strony możemy powiedzieć, że przecież zawsze żyjemy, żyjemy od chwili naszego narodzenia, naszego przyjścia na świat. Nasze ciało żyje. Ale z drugiej strony, być w stanie buntu przeciwko Bogu i być w oddzieleniu od Boga — to nie jest prawdziwe życie. „Zapłać za grzech jest śmierć” — a my przecież jesteśmy grzesznikami. I ponieważ Bóg jest święty, grzech musi być potraktowany jak grzech. Grzech trzeba ponieść, cena za grzech musi być zapłacona. I właśnie w tym celu przyszedł Jezus. Przyszedł, by ponieść nasze grzechy i zapłacić za nie pełną cenę, abyśmy — dzięki temu — mogli otrzymać



przebaczenie, a w wyniku przebaczenia mieć życie, prawdziwe, Boże życie, życie wieczne. To jest miłość. Nic przeto dziwnego, iż ten 1 List Jana mówi, że ta miłość nie od nas wyszła. Myśmy byli nieprzyjaciółmi Boga i egoistami, nie troszczącymi się wcale o innych. „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz, że On nas umiował”. Miłość wyszła, rozpoczęła się od Boga. A tę Jego miłość odnajdujemy wtedy, kiedy otwieramy się na Boga miłości, na Jego przebaczenie, na Jego obecność w naszym życiu. A zatem, w Jezusie Chrystusie widzimy najdoskonalej miłość Boga. Gdy patrzymy na to, jak On przyszedł do nas, jak żył i jak umarł, widzimy, że Bóg jest miłością. I kiedy my — przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego — przychodzimy do Boga, to wchodzimy w atmosferę tej miłości. Wówczas naprawdę żyjemy.

Ten sam apostoł Jan, gdzie indziej podkreśla, że miłość Boga ma wspaniałe, cudowne cechy. „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec”. „Jaką miłość” — mamy tu wyraz podziwu. Zwykle o tym, co wzbudza nasz podziw, mówimy: nie z tej ziemi! Właśnie, to samo możemy powiedzieć o miłości Boga. Takiej miłości nie znajdziemy na całym świecie. Miłość Boża jest czymś osobliwym i godnym podziwu. Ktoś powiedział, że największą miłością na świecie jest miłość matki. Ale gdybyśmy połączyli razem miłość wszystkich matek na świecie, to ich miłość nie mogłaby się równać miłości Boga. Miłość

Boża jest wspaniała i godna podziwu dlatego, że jej obiektem są upadli grzesznicy. Jakże często my, ludzie, miłujemy tylko tych, którzy na miłość naszą zasługują. Bóg zaś miłuje tych, którzy na Jego miłość niczym absolutnie nie zasłużyli. Jakże często my miłujemy tych, którzy nas jakoś ku sobie pociągają, Bóg zaś tych, w których nie ma nic miłego. Patrzymy, jaką miłość okazał nam Ojciec. Miłość Boga jest godna podziwu ze względu także — jak już wspomnieliśmy — ze względu na cenę, jaką Bóg był gotów zapłacić. Nie pożalował swego jednorodzonego Syna, ale Go za nas wydał na krzyż. Miłość Boga jest wieczna i niezmienna. Ponadto, miłość Boża jest godna chwwały, gdyż ma nie tylko ogólny charakter. Owszem, Bóg kocha wszystkich ludzi, kocha nas wszystkich. Mówiliśmy już o tym. Ale także Bóg miłuje każdego z nas osobiście, miłuje ciebie i mnie. Zaiste, Bóg jest miłością!

Tę miłość mamy podziwiać i uwielbiać. Pismo Święte często wzywa nas do rozmyślenia o miłości Bożej. Rozmyślając bowiem o tej miłości, mamy społeczność z Bogiem, poznajemy Boga. O jakie zaś tu poznanie chodzi? Nie o poznanie intelektualne, spekulatywne, lecz o poznanie egzystencjonalne, praktyczne. Boga poznać znaczy: uznać Boga całym swym życiem i postępowaniem; doświadczyć, doznać miłości i odpowiedzieć miłością. Chodzi w tym poznaniu o społeczność, o ścisły, intymny wprost kontakt z Bo-

giem. Rozmyślanie o miłości Bożej przyczynia się do pogłębienia naszej wiary w tę miłość. Jakże często poddajemy się zwątpieniu, szczególnie w chwilach prób i doświadczeń. Zaufanie zaś miłości Bożej oddala od nas nasze grzeszne zwątpienia. Świadomość przebywania w zasięgu miłości Bożej jest podstawą naszego bezpieczeństwa, a także inspirowanie nas do ewangelizowania świata. Miłość Boża rozlana przez Ducha Świętego w naszych sercach, pomaga nam odczuwać coś z Bożej wielkiej miłości wobec świata.

Dar Bożej miłości nam udzielony, staje się również, jest również, naszym zadaniem, obowiązkiem dzieci Bożych. Inaczej bowiem, a mianowicie, gdy w życiu naszym brak miłości, to nie mamy prawa mówić, że znamy Boga, i że mamy z Nim społeczność. Bóg jest miłością, a my jesteśmy dłużnikami tej miłości. Pan oczekuje, że my również miłować będziemy. „Jeżeli Bóg nas umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować”. Pragnę przy tym, by nie było tutaj żadnego nieporozumienia odnośnie do tej miłości, o jakiej mówimy.

W świecie bowiem również słyszymy wiele o miłości; słowo „miłość” dociera często do nas w słowie żywym i drukowanym, w pieśniach i piosenkach, w środkach masowego przekazu. Nie zawsze jednak odnośnie do słowa „miłość”, używanego przez świat,

możemy powiedzieć, iż „każdy, kto miłuje narodził się z Boga i zna Boga”. Albowiem różne są rodzaje miłości.

Znany anglikanin, C. S. Lewis, którego prace znane są również w przekładzie polskim, w książce — również dostępnej w języku polskim — pt. „Cztery miłości”, mówi właśnie o czterech rodzajach miłości. Istnieje miłość między mężczyzną i kobietą, mężem i żoną, miłość płciowa, dar Stwórcy, wspaniała i piękna, gdy jest realizowana w ramach ustanowionej przez Boga instytucji małżeństwa, a będąca obrzydliwością i grzechem przed Bogiem, gdy jest praktykowana przed małżeństwem i poza małżeństwem. Istnieje miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców — prawdziwy fundament i siła domu i życia rodzinnego. Mamy następnie miłość, która wiąże przyjaciół, a przyjaźń jest jednym z wielkich darów Bożych. Ale każdy z tych trzech rodzajów miłości może być egoistyczny, samolubny. Tymi rodzajami miłości możemy miłować tylko za to, co możemy otrzymać od innych, a nie za to, co możemy innym dać.

Boża miłość — ten czwarty rodzaj miłości — jest całkowicie niesamolubna, dająca, ofiarna. Tę miłość poznajemy tylko wówczas, kiedy swoje życie oddajemy Bogu.

EDWARD CZAJKO



Nicky Cruz znowu w Polsce

W drugiej połowie września br., znowu odwiedzi Polskę znany ewangelista amerykański Nicky Cruz. Poprzednio przebywał w naszym kraju na wiosnę 1987 r. Nicky Cruz zajmuje się pracą ewangelizacyjną wśród ludzi uzależnionych (alkohol, narkotyki), jest główną postacią znanej książki i filmu: „Krzyż i sztylet”, autorem książki: „Nicky Cruz opowiada”. Oto terminy i trasa jego pobytu w naszym kraju:

- 19 IX — Kraków,
- 20 IX — Tarnów,
- 21 IX — Katowice,
- 22 IX — Łódź,
- 23 IX — Warszawa.

Ewangelizacje z udziałem Nicky'ego Cruza są organizowane przez instytucję „Euroevangelism” z Wielkiej Brytanii i Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej mające swą siedzibę w Krakowie. Szczegółowe informacje o godzinach i miejscach spotkań — na plakatach i afiszach oraz w Zborach lokalnych.

(red.)



Rozważanie o życiu Izaaka

DOKOŃCZENIE

Dla Abrahama było ważne, by Izaak nie poślubił Kanaanitki, a także, by sam nie powrócił do Mezopotamii. Obietnica Boga dotyczyła krainy Kanaan i była przeznaczona dla tego ludu, który przekroczył Jordan i więcej nie wracał (hebr. „ewer” — ten, który przekroczył; stąd pochodzi nazwa „Hebrajczyk”). Stanowi to symbol tych, którzy za sprawą Pana Jezusa przechodzą z życia w grzechu do życia z Bogiem. Życia, któremu mamy pozostać wierni do śmierci, i od którego nie wolno nam odejść.

Przypuszczalnie w przygotowaniach do ożenku Izaaka bierze swój początek silna niechęć Żydów do małżeństw mieszanych. Jednakże pojęcie judaizmu miało przyłgnąć do religii potomków Izaaka dopiero wiele set lat później.

W. Gunther Plaut pisze o tym: „Małżeństwo było kojarzone, choć obie zainteresowane osoby wcale się nie znaly. Współczesnemu człowiekowi, który pojmuje małżeństwo jako ukoronowanie romantycznego związku, trudno będzie dopatrzeć się wyższych wartości w tak swatanych małżeństwach. Jednak dla postaci z Biblii nie istniała, tak jak dziś, kolejność „najpierw miłość, potem

małżeństwo”. W owych czasach było „najpierw małżeństwo, potem miłość”. System ów budował na przekonaniu, że dwoje ludzi ma wtedy właściwą podstawę do zawarcia małżeństwa, gdy pasuje do siebie pochodzeniem i stworzy dom, w którym każde z współmałżonków odgrywać będzie oczekiwaną po nim rolę. Oboje poznają się w małżeństwie i istnieje nadzieja, że z czasem połączy ich miłość. Miłość ta wyrasta ze wspólnych przeżyć, wzajemnego szacunku i przywiązania do potomstwa. Tego rodzaju małżeństwo zawierano bez wielkich romantycznych oczekiwań, toteż przynosiło ono mniej rozczarowań i było trwalsze, niż małżeństwa w dzisiejszych czasach. W idealnym przypadku rodziła się nie mniej głęboka i stała miłość, niż w dzisiejszych małżeństwach, od których oczekuje się, że zawierane będą z miłości, która nigdy nie przeminie.”

Sluga Abrahama prosił Boga o pomoc w wypełnieniu swojego zadania. Prosił o znak, lecz nie próbował przymusić do tego ręki Bożej. Warunki postawione przez sługę w modlitwie zostały dokładnie spełnione. To świadczy o tym, że Bóg nie tylko kierował losem Izaaka i

Rebeki, lecz także był natchnieniem modlitwy sługi.

Postacie w Biblii były głęboko przekonane o tym, że Bóg ma swój udział w sprawach ludzkich. Wierzyły, że Bóg pod każdym względem troszczy się o dobro swojego ludu i że można się do Niego zwrócić.

Gdy modlitwa jego została wysłuchana, sługa podarował Rebecce, córce Betuela, złoty kolczyk i dwie złote bransolety. Jak to było wówczas w zwyczaju zapytano Rebekę, czy godzi się na małżeństwo. Odpowiedziała, że gotowa jest iść, nie czekając, aż upłynie dwanaście miesięcy, podczas których dziewczyna zwykle przygotowywała się do małżeństwa.

Wedle tradycji żydowskiej była nawet zdecydowana odejść bez zgody rodziców. Stąd wywodzi się żydowski obyczaj „halacha”, wedle którego dziecko, które — jak Rebeka — chce wywędrować do Izraela, nie musi być posłuszne rodzicom, o ile ci nie dają na to zgody.

Gdy Izaak wyszedł na spotkanie Rebeki, zsiadła z wielbłąda i zasłoniła twarz welonem. W żydowskiej ceremonii ślubnej do dziś zachowano zwyczaj okrywania twarzy

narzeczonej welonem, podczas gdy narzeczony wypowiada słowa z I Księgi Mojżeszowej (24,60): „...wzrastaj w tysiące nieprzeliczone”.

Wysłuchawszy opowieści Eliezera o cudownym znalezieniu Rebeki, Izaak wprowadził ją do namiotu swojej zmarłej matki, Sary „wziąwszy Rebekę za żonę, Izaak miłował ją, bo była mu pociechą po matce” (1 Mojż 24,67). Izaak miał czterdzieści lat, kiedy poślubił Rebekę.

Ginsberg następująco oddaje to doświadczenie: „Gdy Izaak wysłuchał opowiadania Eliezera o jego cudownych przeżyciach, wprowadził Rebekę do namiotu swej matki Sary, a ona okazała się godną jej następczynią. Ukazała się ponownie chmura, która za życia Sary unosiła się nad jej namiotem i znikła wraz z jej śmiercią. Namiot Rebeki ponownie oświetliło owo światło, które Sara zapalała w każdy wieczór sabatowy, i które za sprawą cudu paliło się zawsze przez cały tydzień. Błogosławieństwo, spoczywające na zagniecionym przez Sarę cieście, powróciło wraz z Rebeką, a drzwi namiotu były zawsze szeroko otwarte dla potrzebujących, tak jak było za życia Sary. Przez trzy lata Izak oddawał się żalowi po śmierci swojej matki i nie potrafił znaleźć ukojenia w towarzystwie Sema i Ebera. Lecz Rebeka pocieszyła go po śmierci matki, gdyż z ducha i osobowości była odzwierciedleniem Sary”.

ŚMIERĆ ABRAHAMA

Na krótko przed śmiercią Abraham przekazał Izaakowi całe swoje mienie. Synów, których miał z drugorzędnych żon, obdarował i odesłał ich na Wschód, daleko od Izaaka (1 Mojż 25,5-6). Najwidoczniej Abraham chciał ochronić Izaaka od jakichkolwiek roszczeń ze strony przyrodnych braci i zapewnić trwałe błogosławieństwo jego potomkom. Podarki, jakie otrzymali inni synowie, były zapewne znaczne. Tym samym zostali oni zaspokojeni, a prawo Izaaka do głównej części dziedzictwa zabezpieczone.

Pewien żydowski przekaz stwierdza, że „Izaak był zarówno fizycznie, jak duchowo, odbiciem swego ojca. Był do niego podobny w każdym szczególe: pod względem urody, mądrości, siły, bogactwa i szlachetnych czynów. Toteż nazywać się synem Abrahama było dla Izaaka równie wielkim zaszczytem, jak dla

Abrahama — nazywać się ojcem Izaaka. I chociaż Abraham jest ojcem trzydziestu ludów, to przecież zawsze określa się go jako ojca Izaaka”.

Po śmierci Abrahama błogosławieństwo Boże spoczęło na Izaaku, lecz uwaga skupiła się wkrótce na jego dzieciach, gdyż Izaak był przede wszystkim ogniwem, łączącym pierwszego patriarchę Abrahama z Jakubem, trzecim i ostatnim z nich. Biblia i Talmud nigdy nie wymieniają więcej niż trzech patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba (Izraela).

NARODZINY BLIŹNIAKÓW

Izaak i Rebeka po około dwudziestu latach małżeństwa wciąż byli bezdzietni. Izaak, jako jedyny patriarcha, miał jedną żonę. Jest on wyjątkiem także i pod tym względem, że pomimo niepłodności Rebeki w ciągu pierwszych dwudziestu lat małżeństwa, nie wziął sobie nałożnicy.

Bezpłodność była dla mieszkańców Bliskiego Wschodu poważnym problemem. Talmud powiada: „Gdy mężczyzna bierze żonę i żyje z nią dziesięć lat i nie wyda ona na świat dziecka, może się z nią rozwieść i dać jej „ktubę” (tj. kontrakt ślubny, w którym narzeczony zobowiązuje się do wypłacenia swojej żonie odszkodowania w wypadku rozwodu), gdyż możliwe jest, iż był on niegodnym zostać ojcem jej dzieci. Rabin Izaak powiedział: „Nasz ojciec Izaak był niepłodny, gdyż napisano: Izaak modlił się do Pana w obecności swej żony (1 Mojż 25,21). Nie jest powiedziane: „Za swoją żonę, lecz „w obecności swej żony” (hebr. „*ienochach iszto*”). To poucza nas, że oboje byli niepłodni”. Rabin Izaak powiedział także: „Dlaczego nasi przodkowie byli niepłodni? Gdyż Święty Bóg chce słyszeć modlitwy swoich sprawiedliwych”. Rabin Izaak powiedział również: „Dlaczego modlitwę sprawiedliwego można porównać z widłami do siana? Tak jak widły do siana odwracają snopy, tak modlitwa sprawiedliwego odwraca zrzędzenia Boga — z gniewu Bożego na stronę łaski”.

Według Pisma Świętego Bóg wysłuchał modlitwy Izaaka i jego żona Rebeka stała się brzemienna. „A gdy walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: „Jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia?

Poszła więc zapytać o to Pana, a Pan jej powiedział: „Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzności; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego.” (1 Mojż 25,22-23 B.T.).

Rebeka spytała prawdopodobnie: „Z jakiego powodu muszę tak cierpieć?” Według księgi Midrasz, Rebeka poszła zapytać o to Pana w szkole Sema. Odpowiedź, jakiej jej udzielono, wyjaśniała przyczynę jej nadmiernych bólów: oto miała wydać na świat bliźnięta, które już w jej łonie walczyły ze sobą i miały też w przyszłości żyć w niezgodzie.

Biblia tak opowiada o narodzinach bliźniaków: „Kiedy nadszedł czas porodu, okazało się, że w łonie jej były bliźnięta. I wyszedł pierwszy syn czerwony, cały pokryty owłosieniem, jakby płaszczem; nazwano go więc Ezaw. Zaraz potem ukazał się brat jego, trzymający Ezawa za pięć; dano mu przeto imię Jakub. Izaak miał lat sześćdziesiąt, gdy mu się urodzili” (1 Mojż 25,24-26).

Ezaw znaczy „owłosiony”, a słowo to prawdopodobnie spokrewnione jest z arabskim *a-tha* (gęsto owłosiony). Synonim „*Se'ir*”, nazwa gór, w których później zamieszkiwali potomkowie Ezawa, stanowi grę słów z hebrajskim „*Se'ar*” (włos). Ezawa nazywano później „*Edom*” — tj. „Czerwony”, z tego powodu, że za miskę czerwonej potrawy sprzedał Jakubowi swój przywilej pierwszodzielnictwa (1 Mojż 25,30).

Imię Jakub zostało utworzone od hebrajskiego „*akev*” (pięta); zawiera jednak w sobie również znaczenie „chytrości”. Tym samym odnosi się ono do faktu, że Jakub już podczas narodzin usiłował przechytryć swojego brata.

W apokryfach znajdziemy interesujący komentarz do narodzin Jakuba i Ezawa: „Ezaw symbolizuje doczesną, zepsutą epokę. Pełną chwały epokę, która ma nastąpić zaraz po niej, przedstawia Jakub: ręka Jakuba od początku trzymała pięć Ezawa. „Pięta” pierwszej epoki jest Ezaw, ręką drugiej — Jakub. Człowiek zaczyna się od ręki, a kończy się na pięcie. Pomiędzy piętą a ręką, która ją trzyma, nie szukaj niczego innego”.

Oto co Biblia mówi jeszcze o niepodobnych do siebie bliźniakach: „A gdy chłopcy urosli, Ezaw stał się zręcznym myśliwym, żyjącym w

polu. Jakub zaś był człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiocie. Izaak miłował Ezawa, bo ten przyrządzał mu ulubione potrawy z upolowanej zwierzyny; Rebeka natomiast kochała Jakuba". (1 Mojż 25,27-28).

Słowo „kochać” zostało w hebrajskim tekście w obu wypadkach utworzone od „ahawa”, co oznaczało bardzo głębokie przywiązanie. Ponieważ Izaak tak bardzo lubił smak dziczyzny, faworyzował swego syna Ezawa, który był myśliwym. Rebeka prawdopodobnie wolała Jakuba, gdyż był człowiekiem łagodnym, który chętnie pozostawał w domu. Jednakże niezależnie od ich motywów, zarówno Izaak jak Rebeka — każde z nich miało swojego ulubionego syna i nie ukrywało też swoich uczuć.

Rebeka wiedziała przynajmniej, że ręka Boga spoczywała na Jakubie, albowiem przepowiedziano jej to jeszcze przed urodzeniem obydwu synów. Albo więc Izaak nie wierzył w tę przepowiednię, albo też rozmyślnie ją ignorował. Być może myśli, że pierwotnemu przysługiwała podwójna część dziedzictwa, była dla Izaaka tak ważna, że nie potrafił wymóc na sobie zerwania z tradycją.

Obojętnie, gdzie leży przyczyna: faworyzowanie jednego dziecka kosztem drugiego, prędzej, czy później spowoduje kłopoty.

NIEKTÓRE PRZEŻYCIA IZAAKA

Po pewnym czasie nieokreślonym w Biblii, w kraju zapanował głód i Izaak powędrował wraz z rodziną do Abimeleka, króla Filistynów, do Geraru. Tu ukazał mu się Pan i rzekł: „Nie idź do Egiptu, lecz zatrzymaj się w tym kraju, który ci wskażę. Zamieszkać w tym kraju, a Ja będę z tobą, będę cię błogo-

ślawił. Bo tobie i twemu potomstwu oddaję wszystkie te ziemie i dotrzymam przysięgi, którą dałem twojemu ojcu, Abrahamowi, że rozmnożę potomstwo jak gwiazdy na niebie oraz dam twojemu potomstwu wszystkie te ziemie. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia (takiego, jakie jest udziałem) twego potomstwa, dlatego że Abraham był mi posłuszny — przestrzegał tego, co mu poleciłem: moich nakazów, praw i pouczeń" (1 Mojż. 26,2-5 B.T.).

Bóg przemówił do Izaaka, a Izaak wiedział, kto do niego mówi. Nakaz był jednoznaczny, a przymierze z Abrahamem zostało ponownie potwierdzone. Posłuszeństwo i wiara Abrahama stanowiły warunek wypełnienia się obietnicy Boga. Wierzymy, że także w przyszłości sprawdzą się wszystkie jeszcze otwarte obietnice. Oznacza to, że Bóg na pewno potwierdzi swoje przymierze z Izraelem.

Posłuszny słowom Boga, Izaak pozostał w Gerarze. Tu zdarzyło mu się z Abimelekiem to samo, co jego ojcu, Abrahamowi. Ponieważ Rebeka była piękną kobietą, Izaak ze strachu przedstawił ją jako swoją siostrę. Oszustwo zostało wykryte, co doprowadziło do królewskiego rozkazu, że każdy, kto śmiałby napastować Izaaka lub jego żonę, będzie skazany na śmierć.

Potem Izaak zaczął trudnić się uprawą ziemi i odniósł duży sukces,

gdyż Pan mu pobłogosławił. Uprawa roli była ryzykownym przedsięwzięciem, którego nie podjął się jego ojciec, lecz jego potomkowie mieli w późniejszych czasach daleko zajęć w tej dziedzinie.

Nieustanne pomnażanie się bogactw Izaaka, wzrost jego stad i gospodarstwa stanowiło powód zawiści Filistynów, którzy w końcu kazali mu odejść. Powędrował więc z rodziną i całym dobytkiem do doliny Geraru i odkopał na powrót studnię, założoną przez jego ojca, Abrahama, które zostały zasypane przez Filistynów. Wiele studni zostało znowu odkopanych, lecz Filistyni wciąż na nowo wszczynali z Izaakiem spory o wodę.

W końcu Izaak zatrzymał się w Beer-Szebie. Tam ponownie ukazał mu się Pan i rzekł: „Ja jestem Bogiem twego ojca, Abrahama. Nie lękaj się, bo Ja będę z tobą. I będę ci błogosławił, rozmnażając twoje potomstwo przez wzgląd na Abrahama, który mi służył" (1 Mojż 26,24 B.T.).

Ponieważ na Izaaku spoczywało błogosławieństwo Pana, do Beer-Szeby przybył Abimelek i poprosił go o zawarcie przymierza. Tego dnia, gdy składali przysięgę, Izaak otrzymał wiadomość, że jego słudzy wykopali nową studnię. Izaak nadał jej nazwę „Szeba" (co znaczy: „przysięga"), stąd miasto nosi po dziś dzień nazwę Beer-Szeba.

Ezaw i Jakub mieszkali wciąż z rodzicami, lecz nadal niewiele mieli ze sobą wspólnego. Gdy Ezaw miał czterdzieści lat, poślubił dwie Hetytki. Związek ten był najwyraźniej powodem zmartwienia Izaaka i Rebeki. I chociaż Izaak nadal faworyzował Ezawa, to jednak bardzo był zasmucony tym małżeństwem, zawartym poza rodem Teracha, który był ojcem Abrahama.

Rola Izaaka w historii patriarchów była wielostronnie dyskutowa-



na. Po rozpoczynających nową epokę i często burzliwych wydarzeniach w życiu Abrahama, żywot Izaaka przypomina raczej spokojne miejsce, w którym można było zdobywać nowe doświadczenia religijne, które miały ukształtować sposób myślenia i działania następnym pokoleń. Izaak był ważnym ogniwem łączącym Abrahama, któremu pierwszemu zostały dane obietnice, z Jakubem, który miał zostać Bożym Izraelem.

Morris Adler daje do tego następujący komentarz: „Izaak nie doświadczył niczego godnego uwagi. Nie wniósł żadnego szczególnego wkładu do przekazanej przez Abrahama tradycji. Nie wydał na świat żadnej nowej myśli, żadnego godnego uwagi przekonania. Duchowy proces twórczy, z którego bierze swój początek tradycja, zdaje się w życiu Izaaka zastęgać w bezruchu.

Co właściwie uczynił Izaak? Zachował tradycję, trzymał się jej, przyjął ją i pozostał jej wierny. W świecie nieustannych zmian, świecie, który szuka nowych dróg i w którym tworzą się nowe obyczaje, w świecie, który ani na chwilę nie zatrzymuje się w bezruchu, Izaak nie jest po prostu negatywnym charakterem. Jest on synem Abrahama i ojcem Jakuba. Pozostał ogniwem w łańcuchu, i we wszystkich swoich działaniach zachowywał tradycję”.

Decydująca była wierność Izaaka. Bóg posłużył się nim i błogosławił mu, Bóg czynił zwykłych, prostych ludzi ogniwami w łańcuchu wydarzeń. Łańcuch nie jest silniejszy niż jego najslabsze ogniwo, lecz bez tych ogniw w ogóle nie byłoby łańcucha.

IZAAK BŁOGOSŁAWI SWOICH SYNÓW

Życie Izaaka osiągnęło punkt szczytowy, gdy swoim synom udzielał ojcowskiego błogosławieństwa. Pismo Święte nie podaje, czy Izaak wiedział o tym, że Ezaw sprzedał Jakubowi swoje pierworodztwo za miskę soczewicy. Izaak uważał Ezawa za swego pierworodnego, któremu należało się dziedzictwo i błogosławieństwo związane z pierworodztwem.

Gdy Izaak postarzał się i jego oczy utraciły zdolność widzenia, wezwał swego starszego syna, Ezawa, i rzekł do niego: „Synu mój! A kiedy ten odezwał się: „Jestem”,

Izaak rzekł: Oto zestarzałem się i nie znam dnia mojej śmierci. Weź więc teraz przybory myśliwskie, twój kołczan i łuk, idź na łowy i upoluj coś dla mnie. Potem przyrządź mi smaczną potrawę, jaką lubię, podaj mi ją, abym jadł i abym ci pobłogosławił, zanim umrę” (1 Mojż 27,1-4 B.T.).

W. Gunthner Plaut następująco komentuje przywilej pierworodztwa i jego znaczenie w dawnych czasach u ludów Bliskiego Wschodu: „W wielu kulturach syn pierworodny otrzymywał uprzywilejowane dziedzictwo i zajmował pod względem prawnym szczególne miejsce jako następca ojca w roli głowy rodu.”

W Kanaanie, podobnie jak w wielu innych krajach Bliskiego Wschodu, dziedziczył podwójny udział i zajmował wśród swoich braci honorowe miejsce (1 Mojż 43,33). W narodzie żydowskim cechował go nie tylko szczególny stosunek względem rodziców i rodzeństwa, lecz także względem Boga. Był on niejako uznawany za kogoś świętego, oddzielnego jako własność Boga (jak pierworodne zwierzęta w stadach i pierwociny z pól), i ten jego stosunek do Boga był uroczysto uznawany. (por. 2 Mojż 13,12-15; 34,20; 4 Mojż 18,15).

Obyczaj wykupienia pierworodnego (pidion ha-ben) w trzydziestym dniu jego życia do dziś istnieje w żydowskiej tradycji. Lud Izraela nazwany jest „pierworodnym synem Boga” (2 Mojż. 4,22), ma zatem szczególne miejsce w planach Boga.

Pierworodny osiągnął szczególną pozycję poprzez naturalny proces narodzin, choć w dawnych biblijnych czasach można jej było pierworodnemu odmówić lub — jak w przypadku Rubena — unieważnić ją podczas udzielania błogosławieństwa (1 Mojż 49,3-4; 1 Krn 5,1), albo też, jak w przypadku Ezawa — mogła zostać sprzedana (1 Mojż. 48,13-20).

W późniejszych czasach odbieranie pierworodnemu jego praw zostało surowo zabronione (5 Mojż 21, 15-17). Mimo iż sądzono, że naturalna kolejność następowała z woli Boga, to jednak Bóg nie był tym związany. Miał On prawo zmienić zdanie i wybrać sobie tego, którym chciał się posłużyć w decydujących momentach historycznych.”

Stary Testament często wymienia prawo pierworodztwa. W życiu Ży-

dów przestrzegano go od samego początku, obojętnie, czy przysługiwało ono tytułem narodzin, czy też nadane było mocą wyboru Boga.

Jezus był w swoim ziemskim życiu Żydem i pierworodnym swych ziemskich rodziców. Zgodnie z żydowską tradycją miał otrzymać podwójny udział dziedzictwa, a po śmierci swego ziemskiego ojca, miał zostać głową rodziny.

W późniejszych latach krótkiego, ziemskiego życia Jezusa nie wspomina się już o Józefie, legalnym ojcu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Jezus był głową rodziny. Tym samym podlegało Mu nie tylko rodzeństwo, ale i matka.

Najważniejsze jest jednak to, że Jezus jest pierworodnym u Boga, gdyż w rzeczywistości Jego Ojcem jest Bóg. Apostoł Paweł pisze w swoim liście do chrześcijan w Rzymie: „Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi”. (Rzym 8,29 B.T.).

Wszystkie biblijne błogosławieństwa, które należą się pierworodnemu, łącznie z honorowym miejscem, przeszły na Jezusa, gdyż Pismo Święte mówi: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga”. (Kol 3,1 B.T.).

Śledząc przebieg opowieści biblijnej o Izraelu i jego synach, dowiadujemy się, że Rebeka podsłuchuje rozmowę między Izaakiem a Ezawem jego pierworodnym. Ułożyła wtedy z Jakubem podstęp, z pomocą którego Jakub miał otrzymać błogosławieństwo zamiast swego brata Ezawa. Jak na ironię, Rebeka i Jakub sami zaplątali się w grzech, by osiągnąć to, co Bóg osiągnąłby sam.

W Biblii często poruszana jest kwestia wolności ludzi w obrębie planów Boga. Słowo Boże nie daje wyraźnej odpowiedzi, lecz ukazuje ono wolność człowieka do moralnego lub niemoralnego postępowania. Człowiek osadzany jest za swoje myśli i czyny, choćby jego działalność zmieniała plany Boga. Człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny nawet wtedy, gdy przyczyniają się one do urzeczywistnienia się Bożych planów.

Także apostoł Paweł ostrzega nas przed popadnięciem w taki błąd:

„Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik?” (Rzym 3,7 B.T.).

Samuel E. Karff pisze w swoich manuskryptach: „Najwidoczniej nawet Bóg musi używać niedoskonałych narzędzi do przeprowadzenia swoich planów. Musi wybierać między Jakubem, człowiekiem, który tak bardzo pragnie przywileju pierworodztwa, że gotów jest popełnić oszustwo, by go zdobyć, a Ezawem, który tak sobie ten przywilej lekceważy, że sprzedaje go za miskę soczewicy. Wyrachowany spryt Jakuba musi być mierzony niepohamowanym pragnieniem natychmiastowego zapokojenia, cechującym Ezawa. Bóg stanął przed trudnym i nie dającym się obejść wyborem i zdecydował: „Lepiej, jeśli ktoś przykłada do jakiejś sprawy zbyt wielką wagę, niż odwrotnie”.

Roland de Vaux także powołuje się na to zdarzenie: „Pismo Święte, opowiadając o tym oszustwie, nie pochwała go. Tajemnica tkwi w tym, że Bóg posługuje się do swoich celów nawet ludzkimi błędami, a jednak pozostaje swobodny w swoim wyborze. Jeszcze przed urodzeniem Jakuba dał mu pierwszeństwo nad jego bratem Ezawem”.

Oszustwo zostało w końcu dokonane i Jakub otrzymał błogosławieństwo: „Jakub zbliżył się i pocałował go. Gdy Izaak poczuł woń jego szat, dając mu błogosławieństwo mówił: „Oto woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan! Niechaj tobie Bóg używa rosy z niebios i *żywności* ziemi, obfitość zboża i moszczu winnego. Niechaj ci służą ludy i niech ci pokłon oddają narody. Bądź panem twoich braci i niech ci pokłon oddają synowie twej matki! Każdy, kto będzie ci złorzeczył, niech będzie przeklęty. Każdy, kto będzie ci błogosławił, niech będzie błogosławiony!” (1 Mojż 27,27-29 B.T.).

Nieomal w chwilę potem, gdy Izaak wypowiedział słowo błogosławieństwa nad Jakubem, nadszedł Ezaw i podstęp wyszedł na jaw. Ezaw był oczywiście przerażony a Izaak zdrzął, gdyż błogosławieństwa nie można było cofnąć, ono pozostało w mocy. Izaak, jako ten, który wypowiadał wolę Bożą, przepowiedział tylko przyszłość Ezawa.

Gdy Izaak udzielał błogosławieństwa swoim synom, został użyty

przez Boga do odsłonięcia przyszłości i potwierdzenia Bożych planów. W tym miejscu należy zauważyć, że Bóg dotrzymał błogosławieństwa, wypowiedzianego przez Izaaka, gdyż „od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje” — stwierdza Pismo Święte.

Nad Ezawem zostało wypowiedziane mniej ważne błogosławieństwo, nieporównywalne z obietnicą, jaką dano pierworodnemu. Na skutek tego Ezaw został poddany swojemu młodszemu bratu, Jakubowi. Błogosławieństwo Abrahama zostało tutaj w całej rozciągłości przekazane Jakubowi, jakby on był pierworodnym synem Izaaka i Rebeki. Uczony żydowski Raszi mówi, że Izaak musiał oślepnąć, aby Jakub mógł otrzymać błogosławieństwo.

Jakub najwyraźniej nie został przez Izaaka zganiony z powodu swojego postępu. Niektórzy żydowscy badacze Pisma przypuszczają, że Izaak nie został oszukany, lecz dopuścił do oszustwa mając świadomość, że w rzeczywistości błogosławi wybranego syna.

Wkrótce po udzieleniu błogosławieństwa Izaak wysłał swojego syna Jakuba do Haranu, aby tam wśród rodziny Teracha znalazł sobie żonę, i nie żenił się z poganką, jak to uczynił Ezaw.

ŚMIERĆ IZAAKA

Po wielu latach nieobecności Jakuba, powrócił on z wielkim dobytkiem do Kanaanu: „A potem Jakub przybył do ojca swego, Izaaka, do Mamre, do Kiriath-Arba, czyli do Hebronu, gdzie niegdyś mieszkał Abraham, a potem Izaak. Izaak miał wtedy sto osiemdziesiąt lat. Izaak, doszedłszy do kresu swego życia, zmarł w późnej starości. I pochowali go jego synowie Ezaw i Jakub” (1 Mojż 35,27-29).

U żydowskiego historyka, Józefa Flawiusza, czytamy: „Jakub przybył do Hebronu, miasta w Kanaanie gdzie mieszkał Izaak. Spędzili tam razem niewiele czasu, gdyż Jakub nie zastał już Rebeki przy życiu. Izaak umarł wkrótce po powrocie syna i został pochowany przez swoich synów obok żony, w Hebronie, gdzie mieli odziedziczony po przodkach grobowiec. Po swoim ojcu Abrahamie Izaak był umiłowanym przez Boga, a Bóg słuchał jego modlitw.

Doszedł on później starości i miał sto osiemdziesiąt lat, kiedy umarł”.

Izaak nie odznaczył się wielkimi czynami, lecz swoją wytrwałością i wewnętrzną równowagą zyskał szacunek współczesnych, wzbudzając nawet ich zazdrość. Łaska Boża zdawała się go wspierać, co pozwoliło mu zachować spokój ducha i godność, i czyniło z niego człowieka świadomego swojego dziedzictwa i obietnic Bożych. Jego potomkowie tak samo czcili jego imię, jak imiona Abrahama i Jakuba.

„Encyklopedia Judaica” pisze: „Biblia stosunkowo niewiele mówi o Izaaku. Przypuszczalnie zaginęło wiele przekazów. Na przykład fakt, że imię Boga „pachad icchak” (tj. „Ten, którego z bojaźnią czci Izaak” 1 Mojż 31,42), występuje tylko podczas pertraktacji Jakuba z Labanem i w żadnym innym miejscu, wskazuje na to, że kiedyś istniały rami historyczne, w których ten przydomek Boga posiadał szczególne znaczenie. Podobnie postępowanie Izaaka z Abimelekiem ukazuje nam, że Izaak musiał być człowiekiem o dalece większej sile charakteru, niż pozwalała nam przypuszczać dość błado wypadający wizerunek zawarty w opowieści biblijnej. Tu pozostaje on w cieniu przerastających go postaci ojca Abrahama i syna Jakuba. Z drugiej strony, poza Torą nie istnieją żadne przekazy na temat Izaaka. Mimo to nie można poddawać w wątpliwość szczególnego charakteru i starożytności opowieści o Izaaku, która ukazuje kilka osobistych cech tego patriarchy. Potrójne pojęcie „Abraham, Izaak, Jakub” powtarza się w Pięcioksięgu tak często, że było ono z pewnością bardzo wcześniej włączone do tradycji religijnej Izraela”.

Tradycja chrześcijańska łączy niektóre cechy charakteru i przeżycia Izaaka z tymi, które były udziałem Jezusa. Porównanie to jest z pewnością uzasadnione, nie powinno jednak wyłączać Żydów z udziału w obietnicach Boga. Obietnice zostały dane Abrahamowi i przetrwały w Izaaku i Jakubie, z nim lud Izraela otrzymał Dziesięcioro Przykazań na Synaju. Są one wieczne i nieodwołalne. Bóg jest wierny swemu przymierzu z Izraelem.

H.S.

Oprac. K. Muranty

Dlaczego czytamy Biblię?

Ponieważ w niej znajduje się słowo i prawda na każdy czas

Słowo Boże [...] żyje i trwa. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwala jest jak kwiat trawy. Uśchła trawa i kwiat jej opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. (1 Piotra 1,23—25).

Teraz, o Panie Boże, Ty jesteś Bogiem, a słowa twoje są prawdą. (2 Samuela 7,28).

Ponieważ Biblia jest natchnionym Bożym Słowem

Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości. (2 Tym 3,16).

Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym. (2 P'tr 1,21).

Słuchajcie [...] gdyż Pan to mówi! (Jer. 13,15).

Słuchajcie, a ożyje wasza dusza. (Izaj. 55,3).

Ponieważ Pan Jezus Chrystus powiedział:

Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. (Mt 4,4).

Błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go. (Łk 11,28).

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota. (Jn 5,24).

Ja jestem światłością świata [...] Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi [...] Każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu [...] Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. (Jn 8,12.31.32.34.36)

Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają. (Mk 13,31)

Ponieważ Biblia wskazuje drogę do wiecznego życia

Pisma Święte [...] mogą cię obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. (2 Tym. 3,15).

A to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. (1 Jn 5,9—12).

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony. Ktoś zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. (Jn 3,16—18)

PONIEWAŻ NA JEJ STRONACH ZNAJDUJEMY:

Przebaczenie grzechów

O nim [tzn. o Jezusie Chrystusie] to świadczą wszyscy

prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego. (Dz. Ap. 10,43).

Miłość Bożą

W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmymy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. (1 Jn 4,9—10)

Pokój

Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon. (Ps. 119,165).

Pogódź się z nim i zawrzyj z nim pokój! W ten sposób poprawisz swą dolę. Przyjmij z jego ust wskazania i złoś w swym sercu jego słowa! (Hiob 22,21—22)

Pewną nadzieję

To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny. (1 Jn 5,13).

Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli. (Rzym. 15,4)

Czystość

Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje? Gdy przestrzegać będzie słów twoich. (Ps. 119,9)

Praktyczne porady życiowe

Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim. (Ps 119,105)

Radość

Wlekroć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je. Twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca. (Jer. 15,16).

W bieżącym numerze miesięcznika „Chrześcijanin” zamieszczamy obszerną informację dotyczącą ostatniego okresu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Obejmuje ona historię Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i relację z obrad XII Synodu (str. 12—20) oraz prezentację nowo powstałych Kościołów. Dwa Kościoły należą do typu ewangeliczno-baptystycznego: Kościół Ewangelicznych Chrześcijan (23 zbory) i Kościół Zborów Chrystusowych (22 zbory). Pozostałe dwa są typu zielonoświątkowego: Kościół Zielonoświątkowy, który powstał w wyniku połączenia zborów Ugrupowania Stanowczych Chrześcijan (7 zborów) i przeważającej części zborów Ugrupowania Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (76 zborów) oraz Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej skupiający pozostałą część zborów Ugrupowania Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (7 zborów) działających w okręgu lubelskim.

Pragnąc przedstawić Czytelnikom nowo powstałe Kościoły redakcja miesięcznika „Chrześcijanin” zwróciła się do Zarządów tych Kościołów z prośbą o przygotowanie informacji na temat każdego z nich. W odpowiedzi otrzymaliśmy materiały, które wraz z kilkoma aktualnymi fotografiami zamieszczamy na str. 20—27. (Red.)

EDWARD CZAJKO

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny

SZKIC HISTORYCZNY

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polsce powstał w wyniku połączenia się w jedną organizację kościelną — w roku 1947 i 1953 — następujących wspólnot wyznaniowych: Związku Ewangelicznych Chrześcijan, Związku Stanowczych Chrześcijan, Związku Wolnych Chrześcijan, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Kościoła Chrystusowego. Wszystkie te wspólnoty wyznaniowe powstały w wyniku przebudzenia ewangelicznego w XIX wieku i na początku bieżącego. W Polsce pozyskały one swoich wyznawców już w pierwszej dekadzie lat naszego stulecia.

Początek dziejów pierwszej z wymienionych wspólnot: ewangelicznych chrześcijan, jest związany terytorialnie z ziemią rosyjską. Jest polskim odpowiednikiem ruchu tzw. paszkowców (od nazwiska jednego z pionierów ruchu — W. A. Paszkowa), którzy obok tzw. sztundystów i baptystów, byli i są głównymi przedstawicielami chrześcijaństwa ewangelikalnego w Związku Radzieckim. Początek ruchu paszkowców jest związany z działalnością, głównie w Petersburgu, Lorda G. Radstocka z Anglii, Do Petersburga Lord Radstock został zaproszony przez E. Czertkową, żonę generała armii rosyjskiej. Na skutek szczególnych przeżyć wewnętrznych związa-

nych ze śmiercią syna, kazania Radstocka, którego słuchała po raz pierwszy w Szwajcarii, znalazły w sercu i umyśle Czertkowej pozytywny odzew i w rezultacie E. Czertkowa stała się pierwszą ewangeliczną chrześcijanką wśród arystokracji petersburskiej. W Petersburgu znalazł się Lord Radstock w 1874 roku i tutaj, w domu Czertkowej, rozpoczął głoszenie Ewangelii. Dzięki jego pracy ewangelizacyjnej pozyskani zostali wkrótce dla żywej wiary inni prominentni przedstawiciele arystokracji petersburskiej, m. in. wspomniany już W. Paszkow, emerytowany pułkownik gwardii carskiej, hrabia Modest M. Korff, księżna Lieven, hrabia N. Bobrinskij, księżna Gagarina i inni.

Na drogę intensywnego rozwoju ruch ewangelicznych chrześcijan w Rosji wszedł z chwilą przystąpienia do pracy kościelnej Jana S. Prochanowa, który odegrał wybitną rolę w dziele usystematyzowania nauki i zorganizowania wspólnoty ewangelicznych chrześcijan.

Jan Prochanow urodził się 17 kwietnia 1869 roku we Władikaukazie. Przełom duchowy, nawrócenie, przeżył jesienią 1886 r., a chrzest wiary przyjął 7 stycznia 1887 roku. W 1893 r. ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu uzyskując tytuł zawodowy inżyniera. Lata 1895—1898 spędził za granicą. Interesował się życiem religijnym na Zachodzie.

dzie oraz studiował teologię w Bristolu, Londynie, Berlinie i Paryżu. Po powrocie do kraju rozpoczął ożywioną działalność religijną. Ujął w ścisłe ramy organizacyjne petersburski zбір ewangelicznych chrześcijan, a także podjął inicjatywę zwołania do Moskwy w 1909 roku konferencji ewangelicznych chrześcijan, która powołała do życia Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijan. Jego przewodniczącym wybrano Jana Prochanowa. Stanowisko to piastował do końca życia. Zmarł na obczyźnie i tam został pochowany — w Berlinie, 6 października 1935 roku.

Pierwszy zбір ewangelicznych chrześcijan w Polsce zaczął się organizować na wiosnę 1908 roku w Kowlu. Ten też rok uważają ewangeliczni chrześcijanie w Polsce za początek swoich dziejów w naszym kraju. Związek Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce zorganizowany został w 1923 roku. Jego pierwszym, długoletnim przewodniczącym był Ludwik Szenderowski, senior. Przed drugą wojną światową Związek wydawał swój organ prasowy „Ewangeliczny Chrześcijanin”, w Kowlu utrzymywał Dom Sierot, a w Warszawie prowadził Szkołę Biblijną. W 1948 r. ewangeliczni chrześcijanie w Polsce obchodzili uroczystości swoje czterdziestolecie, a w roku 1988 przygotowują się do obchodów osiemdziesięciolecia.

Druga wspólnota ewangelikalna, która wchodziła w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: wolni chrześcijanie, będąca odpowiednikiem w Polsce ruchu tzw. braci czy braci plymuckich w Anglii, powstała jednocześnie w dwóch punktach naszego kraju: na południu Polski i w Warszawie. Na południu Polski działalność misyjną wolnych chrześcijan zapoczątkował Józef Mrózek, senior, który duchowego przełomu doświadczył w 1900 roku na skutek lektury książki Richarda Baxtera pt. „O wiecznym odpocznieniu zbawionych”. W Warszawie zaś pionierami pracy ewangelizacyjnej wolnych chrześcijan byli Wacław Żebrowski i Antoni Przeorski, a od roku 1925 — Stanisław Krakiewicz.

Trzecią, z kolei, wspólnotą ewangelikalną, która znajdowała się w składzie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego był Kościół Chrystusowy. Kościół Chrystusowy stanowi społeczność wyznaniową, którą w Ameryce zapoczątkowali Thomas Campbell i jego syn Aleksander. Znana jest ona w Ameryce pod trzema głównymi nazwami: Uczniowie Chrystusa (Disciples of Christ), Kościoły Chrystusowe (Churches of Christ), Kościoły Chrześcijańskie (Christian Churches).

Pracę misyjną Kościoła Chrystusowego w Polsce zapoczątkował Konstanty Jaroszewicz, który po przeżyciu nawrócenia w 1912 roku i odbyciu studiów teologicznych w Ameryce, powrócił do Polski. Działalność ewangelizacyjną rozpoczął najpierw od swojej rodzinnej wsi na Białostocczyźnie. W latach 1923—1924 przy współpracy Jana Bukowicza i Jerzego Sacewicza zorganizował centralę Kościoła Chrystusowego w Kobryniu, a następnie doprowadził do powstania w roku 1928 Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych Wyznania Ewangelicznego w Polsce, którego został przewodniczącym. Przed wojną Kościół Chrystusowy wydawał dwa pisma: „Christianskij Sojuz” (w języku rosyjskim) i „Ślō-

wo Pojednania”, zaś po wojnie jego organem prasowym był miesięcznik „Jedność”.

Skrzydło pentekostalne, zielonoświątkowe Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego stanowili: stannowcy chrześcijanie na Śląsku Cieszyńskim i chrześcijanie wiary ewangelicznej.

Przebudzenie zielonoświątkowe przyszło do Polski z dwóch kierunków: z Niemiec na teren Pomorza i Wielkopolski oraz, właśnie, na teren Śląska Cieszyńskiego, a także z Ameryki za pośrednictwem reemigrantów, którzy po nawróceniu i przeżyciu pentekostalnym powrócili do Polski, aby na terenach rodzinnych prowadzić pracę ewangelizacyjno-misyjną. W wyniku działalności tych reemigrantów zaczęły powstawać zbory zielonoświątkowe głównie w województwach wschodnich Polski międzywojennej i częściowo w okręgach centralnych.

Zbory zielonoświątkowe na Pomorzu i w Wielkopolsce tworzyli wyznawcy narodowości niemieckiej. Mieli też oni swoje zorganizowane związki wyznaniowe.

Na Śląsku Cieszyńskim z poglądami pastora J. Paula, przywódcy zielonoświątkowców w Niemczech, zapoznali się najpierw członkowie Społeczności Chrześcijańskiej, ruchu pietystycznego istniejącego w ramach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wynikiem tego zapoznania się było doznanie przeżyć zielonoświątkowych, charyzmatycznych przez wielu członków Społeczności Chrześcijańskiej. Nowe doświadczenia religijne nie znalazły zrozumienia wśród członków kierownictwa Społeczności Chrześcijańskiej i dlatego powstała konieczność zorganizowania — nadal formalnie w ramach Kościoła Ewangelickiego — niezależnego od Społeczności Chrześcijańskiej związku wyznaniowego. Doszło więc do powstania w 1910 roku Związku Stanowczych Chrześcijan.

Zbory zielonoświątkowe w okręgach wschodnich i centralnych Polski międzywojennej powstałe w wyniku działalności misyjnej reemigrantów z Ameryki z początku nie tworzyły jednolitej organizacji wyznaniowej. Dopiero w maju 1929 roku na konferencji w Starej Czołnicy pod Łuckiem, na Wołyniu, powołano do życia Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej z siedzibą w Łodzi. Jego pierwszym zwierzchnikiem był Artur Bergholz z Łodzi. Kościół liczył przed drugą wojną światową ponad 20 tysięcy wyznawców, wydawał trzy pisma (w języku polskim, ukraińskim i rosyjskim), utrzymywał, w Kiwercach pod Łuckiem, Dom Sierot, kandydatów na duchownych kształcił na kursach biblijnych oraz w Instytucie Biblijnym w Gdańsku.

OKRES POWOJENNY

Po drugiej wojnie światowej podjęto w Polsce próby jednoczenia wspólnot ewangelikalnych. W maju 1945 roku nastąpiła pierwsza próba integracji wspólnot ewangelicznych o zbliżonej doktrynie i ustroju kościelnym. Powstał wówczas Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, który został prawnie uznany decyzją Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 4 maja 1946 roku. Współżycie jednakże w ramach jednej organizacji wyznaniowej nie trwało długo, bo przed upływem dwóch

lat od chwili zjednoczenia nastąpił rozłam w Kościele. W Polskim Kościele Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów pozostali sami baptyści, którzy też zachowali uzyskaną w 1946 roku legalizację, a z nazwy Kościoła dokonano skreślenia słowa: „Ewangelicznych”.

POWSTANIE ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO

Wspólnoty ewangelikalne, które wystąpiły z Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów oraz te, które do niego nigdy nie przystępowały, zaczęły poszukiwać między sobą możliwości współpracy i współżycia w ramach jednej organizacji wyznaniowej. Pierwszą konferencję w tej sprawie zwołali stanowczy chrześcijanie — do Ustronia pod Cieszynom, w dniach 1—2 listopada 1946 roku. Na podstawie porozumienia podjętego na tej konferencji powołano do życia komitet, który zajął się przygotowaniem następnej konferencji, która miała być następnym krokiem na drodze jedności wspólnot ewangelicznych w Polsce. Zwołano konferencję znowu do Ustronia — w dniach 24—26 maja 1947 roku. Podczas tej konferencji, w której uczestniczyło ponad stu delegatów różnych zborów, trzy związki wyznaniowe: Związek Ewangelicznych Chrześcijan, Związek Stanowczych Chrześcijan i Związek Wolnych Chrześcijan postanowiły powołać do życia Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, który miał charakter federacji kościelnej. Na Konferencji Braterskiej w Warszawie w dniu 4 czerwca 1953 r., która przeszła do historii Kościoła pod nazwą I Synodu, do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przystą-

pili także — po znanych doświadczeniach pierwszego okresu lat pięćdziesiątych — chrześcijanie wiary ewangelicznej (zielonoświątkowcy) i wyznawcy Kościoła Chrystusowego. Zatwierdzenie Statutu i wpisanie Kościoła — na podstawie znowelizowanego prawa o stowarzyszeniach z 1932 roku — do rejestru stowarzyszeń i związków wyznaniowych nastąpiło decyzją Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 31 lipca 1959 roku.

W ciągu swojej czterdziestoletniej historii Kościół doznał liczącego się rozwoju. Powstało wiele nowych zborów i placówek, rozwinęto na bardzo szeroką skalę działalność wydawniczą, pozyskano do służby dobrze przygotowaną kadrę duchownych, rozwinęta została działalność ewangelizacyjno-misyjna. Czy jednak próba współpracy i współżycia w ramach jednej organizacji kościelnej powiodła się? Niestety, nie. Przekonania wyznaniowe i potrzeby uzewnętrzniania własnych typów pobożności okazały się silniejsze od świadomości potrzeby jedności naśladowców Chrystusa.

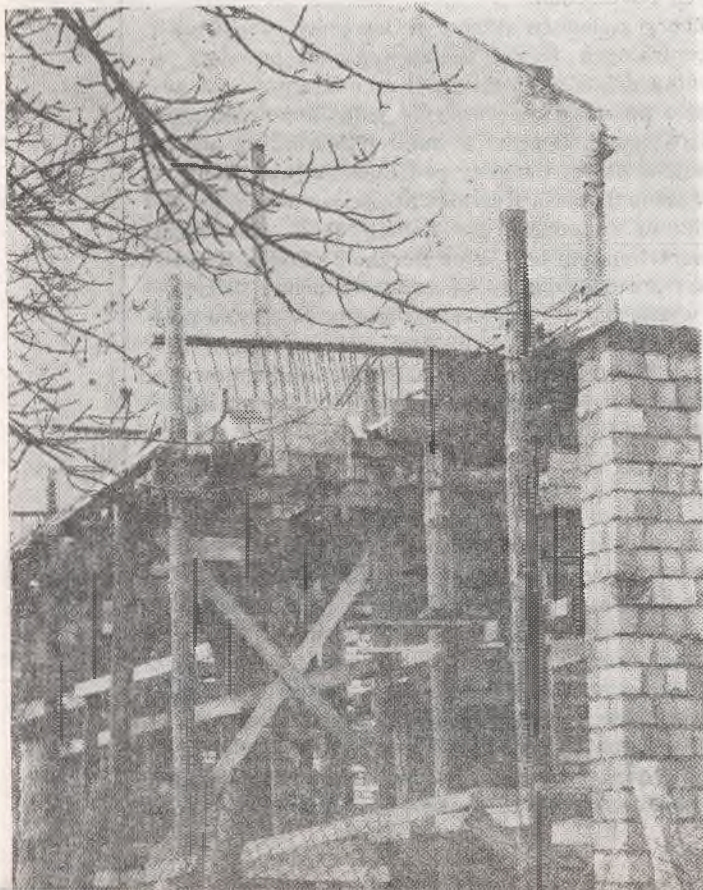
Jako pierwsi wystąpili ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wolni chrześcijanie, (wówczas 19 zborów) z dniem 31 grudnia 1980 r. tworząc i legalizując własny Kościół Wolnych Chrześcijan z siedzibą w Bielsku-Białej.

REORGANIZACJA

Od tej chwili Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, który tworzyły zbory już tylko czterech ugrupowań, istniał jeszcze siedem lat. Albowiem XII Synod, obradujący w Warszawie, w maju 1987 roku, podjął uchwałę „o reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego idącej w kierunku usamodzielnienia jego składowych konfesji”. W wyniku tej uchwały, z dniem 1 lutego 1988 roku na bazie dawnego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, powstały nowe następujące samodzielne wspólnoty wyznaniowe: Kościół Ewangelicznych Chrześcijan z siedzibą w Warszawie (zwierzchnik: prezb. Antoni Pliński, Łódź), Kościół Zielonoświątkowy — ze zborów stanowczych chrześcijan i przeważającej liczby chrześcijan wiary ewangelicznej — z siedzibą w Warszawie (zwierzchnik: prezb. Michał Hydzik, Skoczów, woj. bielskie), Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (tzw. zbory lubelskie chrześcijan wiary ewangelicznej, które do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego weszły dopiero w 1966 r.) z siedzibą w Lublinie (zwierzchnik: prezb. Władysław Rudkowski, Lublin), Kościół Zborów Chrystusowych z siedzibą w Warszawie (zwierzchnik: prezb. Henryk Sacewicz, Sosnowiec).

NAUKA KOŚCIOŁA

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny był typem wolnego Kościoła. Główne zasady jego nauki zostały określone w Statucie Kościoła zarówno tego z roku 1959 jak i z 1985 roku. Statut podaje, że „Zjedno-



Budowa Domu Kościelnego przy ul. Zagórnej 10 rozpoczęła się w r. 1965

czony Kościół Ewangeliczny w PRL tworzą wyznawcy zgrupowani w zborach istniejących na obszarze Państwa Polskiego na podstawie wyznawanej wspólnie wiary, ustanowionej dla kościołów chrześcijańskich przez Jezusa Chrystusa". Tę „wspólnie wyznawaną wiarę” oba statuty precyzowały następująco: „Jest to wiara:

- w nieomylność całości Pisma Świętego — Biblii, jako Słowa Bożego, natchnionego przez Ducha Świętego,
- w Trójjedynego Boga — Ojca, Syna i Ducha Świętego,
- w Synostwo Boże Jezusa Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego, narodzonego z Marii Dziewicy,
- w Jego śmierć na krzyżu za grzechy świata i Jego zmartwychwstanie w ciebie,
- w Jego wniebowstąpienie i powtórne przyjście (Statut z 1959 roku dodawał: „dla ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi”)
- w chrzest Duchem Świętym według Pisma Świętego,
- oraz w wieczne życie i wieczne potępienie”.

Chrzest

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny nauczał, że:

- chrzest jest przykazaniem Pańskim i aktem powszechnym odnoszącym się do każdego chrześcijanina ewangelicznego;
- dokonanie aktu chrztu nie jest warunkiem odziedziczenia Królestwa Bożego, to znaczy, że człowiek schodzący ze świata, wierzący w Jezusa Chrystusa, jako swojego Zbawiciela, ale nie ochrzczony ze względu na warunki uniemożliwiające dokonanie tego aktu — nie będzie potępiony jedynie dla tej przyczyny;
- akt chrztu może być dokonany jedynie jako spełnienie woli katechumena, wyrażonej w stanie pełnego zrozumienia i świadomości, gdyż chrzest jest dobrowolnym aktem wiary;
- chrzest jest złożeniem świadectwa przed Bogiem i ludźmi, iż przez wiarę w Jezusa Chrystusa katechumen doświadczył przeżycia zbawienia i odpuszczenia grzechów, oraz że ślubuje dożgonną wierność Bogu;
- chrzest ma być wykonywany w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego przez zanurzenie.

Wieczerza Pańska

Według nauki Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego „Wieczerza Pańska [...] jest to uroczysty obrzęd ustanowiony przez Pana Jezusa Chrystusa na pamiątkę Jego Ofiary (ciała i krwi) poniesionej dla nas i za nas, obchodzony wspólnie z innymi wierzącymi”.

Wieczerza Pańska jest obchodzona pod dwiema postaciami: chleba i wina. Chleb jest symbolem Ciała Pańskiego, wino — symbolem Jego Krwi. Najważniejszym czynnikiem tego obrzędu jest przeżywanie duchowej obecności Jezusa Chrystusa.

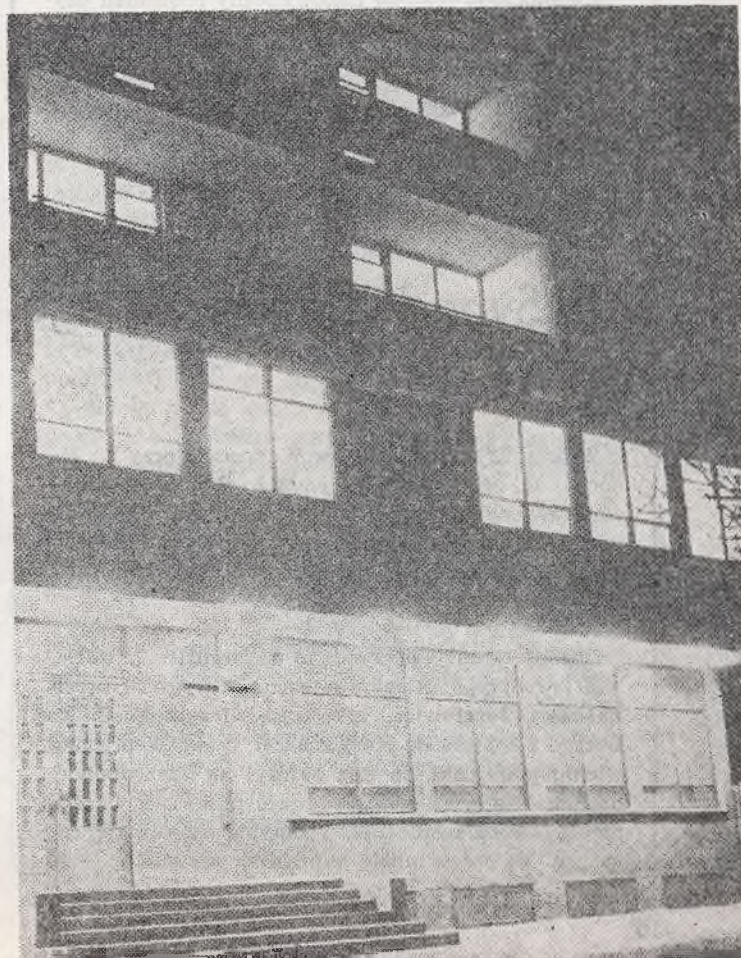
Ofiarowanie niemowląt

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny nauczał — jak powiedzieliśmy wyżej — że ochrzczony może być człowiek, który uwierzył w Jezusa Chrystusa. Jest więc rzeczą oczywistą, że nie chrzci się niemowląt. Niemniej dzieci są „ofiarowywane Panu”. Ofiarowanie niemowląt — to uroczystość zborowa, podczas której rodzice i zbor dziękują Bogu za nowo narodzone dziecko, proszą Boga o mądrość w wychowaniu i poświęcają dziecko Bogu.

USTRÓJ KOŚCIOŁA

Podstawową jednostką w Kościele był zbor. Dlatego też członkiem Kościoła mogła być jedynie osoba, która była członkiem jednego ze zborów. Zbory obejmowały różną liczbę członków, nie mniej jednak niż 15 osób. Mniejsze grupy wyznawców mogły organizować się w placówki, które podlegały jednemu z najbliższych terytorialnie zborów. Władzami zboru były Ogólne Zebranie Członków, Rada Zborowa, przełożony Zboru (wg Statutu z 1985 r. — pastor), który był duchownym Kościoła oraz Komisja Rewizyjna. Do zadań przełożonego Zboru (pastora) należała szczególnie piecza nad rozwojem życia religijnego zboru oraz troska o zapewnienie normalnego biegu spraw zboru; pastor prowadził nabożeństwa zborowe osobiście lub zlecał ich prowadzenie swoim pomocnikom lub osobom przez siebie upoważnionym.

W chwili podjęcia uchwały w sprawie reorganizacji Kościoła liczył 128 zborów i kilkadziesiąt placówek.



Dom Kościelny przy ul. Zagórnej 10 — przez prawie dwadzieścia lat siedziba Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego

Władzami Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego jako całości były: Synod, Rada Kościoła, Prezydium Rady Kościoła i Komisja Kontrolująca.

W myśl przepisów Statutu Synod był najwyższą władzą Kościoła. Zbierał się co trzy lata. Organem międzysynodalnym wybranym przez Synod była Rada Kościoła składająca się z 30 członków i 10 zastępców członków, a od 1981 roku — z 24 członków i 8 zastępców. Organem sprawującym zarząd i działającym w imieniu Rady Kościoła było Prezydium Rady Kościoła składające się z prezesa, czterech wiceprezesów, sekretarza i skarbnika, a od 1981 r. — z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, sekretarza, skarbnika i czterech członków Prezydium — rzeczników składowych ugrupowań. Od 1985 r., przewodniczącym Rady Kościoła był z urzędu prezbiter naczelny Kościoła.

DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

Podstawowa działalność Kościoła odbywała się w formie nabożeństw zborowych. Prowadzona była praca wśród młodzieży i dzieci; prowadzono działalność ewangelizacyjną. Organizowano zjazdy, konferencje, kursy i seminaria. Trzykrotnie Kościół był organizatorem międzykościelnych, interdenominacyjnych konferencji młodzieży w Warszawie, a kilkakrotnie — międzykościelnych kursów dla nauczycieli szkółek niedzielnych, katechetów.

Kandydatów na duchownych, obok tzw. terminowania, przygotowywał w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, w Seminarium Teologicznym (stacjonarnym) i trzech seminariach zaocznych.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny prowadził ożywioną działalność wydawniczą, rozpoczętą na większą skalę po roku 1957. Wydano cały szereg wartościowych i poczytnych pozycji literatury ewangelicznej, zarówno opracowań oryginalnych jak również w przekładzie z języków obcych. Wydano kilka to-

mów bardzo dobrych tzw. wuppertalskich komentarzy do Nowego Testamentu, dzieła Johna Bunyana, Watchmana Nee, wiele pozycji tzw. literatury budującej, pracę z dziedziny nauki o rzeczach ostatecznych, ilustrowane historie biblijne dla dzieci itp. Organem prasowym Kościoła był miesięcznik „Chrześcijanin” drukowany w nakładzie 6500 egzemplarzy.

Kościół prowadził działalność ewangelizacyjną także za pośrednictwem fal eteru. Od grudnia 1965 r., nadawał swoje audycje religijne przez Trans World Radio w Monte Carlo, przygotowywał się do nadawania programów za pośrednictwem IBRA RADIO w Lizbonie, i nadawał swoje audycje cztery razy do roku — w IV programie Polskiego Radia w Warszawie.

Kościół był członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej, Europejskiej Konferencji Kościołów, Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju oraz kilku innych światowych związków wyznaniowych, konfesyjnych, jak: Światowa Konferencja Zielonoświątkowa, Światowy Kongres Kościołów Chrystusowych, związków ewangelikalnych itp.

ZAKOŃCZENIE

Reasumując należy stwierdzić, że — to po pierwsze — Zjednoczony Kościół Ewangeliczny był typem wolnego Kościoła i w związku z tym posiadał następujące cechy: odpowiedzialna, żywa wiara, istotne znaczenie zboru lokalnego i faktu przynależności do niego, powszechne kapłaństwo wierzących, otwartość na nowe formy pracy religijno-kościelnej. Po drugie — reprezentował potężne skrzydło charyzmatyczne, pentekostalne, zielonoświątkowe. Można powiedzieć, że do 1987 r., największa liczba zielonoświątkowców w Polsce stanowiła część składową — przeważającą — Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

EDWARD CZAJKO

XII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego

W dniu 22 maja 1987 r., w Warszawie przy ul. Zagórnej 10, odbył się XII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. W obradach synodu wzięło udział 267 delegatów reprezentujących 118 Zborów (na 130 istniejących), oraz reprezentujących Radę Kościoła i agendy kościelne.

Obrady Synodu poprzedziło nabożeństwo z udziałem przybyłych delegatów. Kazanie wygłosił **prezb. Zdzisław Józefowicz**, rozważając fragment Słowa Bożego z 1 Listu do Koryntian (1, 3—9). W przemówieniu podkreślił, że Bóg nałożył na nas odpowiedzialność za treść zwiastowanego poselstwa. Istotną rzeczą jest to, co oferujemy innym: organizację, czy Jezusa. To czego ludzie naprawdę potrzebują — to

Jezusa! Uczestnicy zostali zachęcani do modlitwy słowami apostoła Pawła z Listu do Rzymian: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (12,1).

Otwarcia XII Synodu dokonał **prezbiter naczelny Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Edward Czajko**. W przemówieniu zacytował słowa z Listu do Hebrajczyków: „Pamiętajcie na wodzów waszych” (13,7) i wspominał braci, którzy odeszli do Pana. Byli to: Stanisław Krakiewicz, Andrzej Borówka, Jerzy Sacewicz, Bolesław Winnik, Szymon Sacała, Dawid J. du Plessis, John K. Huk, Dymitr Woźniuk, Ilia Orłow oraz bracia, którzy zginęli w katastrofie

samolotowej w dniu 9 maja 1987 r. — George Ol-szewski i Henry Czechowski. Zgromadzeni uczcili ich pamięć chwilą ciszy. Następnie prezbiter naczelny Edward Czajko, przypomniał delegatom kilka wydarzeń historycznych, których rocznice przypadły w czasie synodu. Między innymi wspomniął, że 24 maja 1738 r., John Wesley, duchowny anglikański, przeżył nawrócenie i w rezultacie stał się założycielem nowej społeczności przebudzeniowej, mianowicie Kościoła metodystycznego. W dniu 24 maja 1947 r., na konferencji w Ustroniu został powołany Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, a więc XII Synod odbywa się w 40 rocznicę powstania tej Społeczności.

Następnie zostało ukonstytuowane **Prezydium Synodu** w składzie: br. Zdzisław Józefowicz — przewodniczący, br. Bronisław Hury — wiceprzewodniczący, br. Leon Dziadkowiec, jr., i br. Marek Kominek — sekretarze Synodu.

Przewodniczący Synodu zaproponował następujący porządek obrad przyjęty przez Synod:

1. *Otwarcie Synodu,*
2. *Wybór Prezydium Synodu,*
3. *Przyjęcie porządku dziennego, wybór Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej, ustalenie listy obecności, telegramy i postania, uchwalenie regulaminu obrad,*
4. *Odczytanie i przyjęcie protokołu XI Synodu z 1984 r.,*
5. *Sprawozdanie Rady Kościoła,*
6. *Odczytanie protokołu Komisji Kontrolującej,*
7. *Dyskusja,*
8. *Udzielenie absolutorium Radzie Kościoła,*
9. *Zgłoszenie wniosku Rady Kościoła o reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego,*
10. *Przedłużenie okresu funkcjonowania dotychczasowego zarządu Kościoła,*
11. *Sprawy wniesione, wolne wnioski,*
12. *Zakończenie obrad i zamknięcie XII Synodu.*

Delegaci Synodu wybrali do **Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej** braci: Zdzisława Gąsiorowskiego, Jerzego Żegunię, Zbigniewa Modnickiego i Zbigniewa Oświecińskiego.

Uczestnicy XII Synodu ZKE uchwalili tekst uroczystego posłania adresowanego do władz państwowych a skierowanego na ręce min. Władysława Loranca, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie. W posłaniu tym została wyrażona wdzięczność władzom państwowym za zapewnienie wolności wyznaniowej oraz wyrazy podziękowania za życzliwość wobec potrzeb Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce.

Następnie Synod zaaprobował treść posłania skierowanego do zasłużonych, starszych Braci: prezb. Tadeusza Dębosza, prezb. Sergiusza Waszkiewicza i prezb. Konstantego Sacewicza.

Na wniosek przewodniczącego, **prezb. Z. Józefowicza**, synodujący przyjęli regulamin obrad zapewniający swobodę wypowiedzi delegatów i głosowanie tajne. Czas poszczególnych wypowiedzi podczas obrad Synodu został ograniczony do 5—10 min.

Zgodnie z porządkiem dziennym, **prezb. Zbigniew Modnicki** odczytał protokół XI Synodu z 1984 r., który zawierał m. in. omówienie dyskusji nad projektem zmian Statutu i tytułu zwierzchnika ZKE, wniosek o przedłużenie kadencji do 5 lat, wyniki wyborów do zarządu Kościoła, na czele którego stanął prezbiter naczelny. Protokół zawierał również skrót wypowiedzi uczestników Synodu na temat miesięcznika „Chrześcijanin” oraz dalszego członkostwa ZKE w Polskiej Radzie Ekumenicznej. (Obszerne sprawozdanie z XI Synodu zamieściliśmy w miesięczniku „Chrześcijanin” nr 2 z r. 1985, ss. 8—17).

Komisja Mandatowo-Skrutacyjna podała liczbę delegatów obecnych na Synodzie i liczbę reprezentowanych Zborów, stwierdzając, że w obradach zgromadzenia synodalnego uczestniczy kwalifikowana większość delegatów, a więc wszystkie uchwały XII Synodu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego są prawomocne.

W imieniu **Rady Kościoła** sprawozdanie przedłożył prezbiter naczelny ZKE, Edward Czajko. Stwierdził, że miniona kadencja Rady Kościoła została skrócona o ponad pół roku z uwagi na wcześniejsze zwołanie XII Synodu. Zmiany statutowe wprowadzone przez XI Synod ZKE zostały ostatecznie uchwalone przez Radę Kościoła w lutym 1985 r. Nowy Statut ZKE został zatwierdzony przez władze wyznaniowe w dniu 12 lipca 1985 r. W minionym okresie Zarząd Kościoła inicjował rozmaite przedsięwzięcia ogólnokościelne: obozy młodzieżowe, dziecięce, obozy dla małżeństw, kursy dla nauczycieli Szkół Niedzielných.

Przedstawiciel Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przewodniczył II Chrześcijańskiej Konferencji Młodzieży w Warszawie. Była to konferencja międzywyznaniowa, której patronował Kościół baptystyczny, a w przygotowaniu jest następna Konferencja, która odbędzie się pod patronatem ZKE, w sierpniu 1987 r. na warszawskim „Torwarze”. Odbyło się również kilka konferencji teologiczno-duszpasterskich organizowanych przez poszczególne Ugrupowania tworzące Zjednoczony Kościół Ewangeliczny oraz przez Zbory lokalne.

W zakresie budownictwa sakralno-kościelnego prowadzono dosyć intensywną działalność. Ukończono obiekty sakralne m. in. w Ustroniu, Poznaniu i Gubinie. Wiele kaplic znajduje się w trakcie budowy, a cały szereg innych Zborów przygotowuje się do rozpoczęcia budowy swoich Domów Modlitwy.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny prowadził także szeroko zakrojoną działalność wydawniczą. Miesięcznik „Chrześcijanin” był rozprowadzany nie tylko w Polsce lecz również docierał do ponad 20 krajów świata. Jego nakład wynosił 6,5 tys. egzemplarzy. Spośród wielu drukowanych książek najczęściej wznawiane były m. in. „Biblia w obrazkach dla najmłodszych”, „Życie Jezusa Chrystusa” (w ilustracjach). Przygotowano również śpiewnik nutowy „Pieśni nowego życia” — w dużym nakładzie. Działalność wydawnicza ZKE umożliwiała kierowanie uzyskanych dochodów na różne cele kościelne, dzięki zwolnieniu od podatków.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny był Kościołem misyjnym. Rozpowszechniono setki tysięcy egzemplarzy różnych przekładów Pisma Świętego. Nasze audycje „Głosu Ewangelii z Warszawy” były nadawane przez Trans World Radio od 25 grudnia 1965 r. Również każdego roku nasze audycje były czterokrotnie nadawane na falach Polskiego Radia. Ostatnio w Szczecinie rozpoczęło pracę studio nagrań audycji religijnych, które będą emitowane za pośrednictwem RADIO IBRA w Portugalii.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny przygotowywał kandydatów do pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie kształciło się 24 naszych studentów. W dwuletnim Seminarium Teologicznym w Warszawie przygotowuje się do pracy w Kościele 15 studentów. Istniejące trzy Korespondencyjne Seminaria Biblijne obejmują swoim zasięgiem praktycznie teren całego kraju. Siedziby seminariów, ewentualnie miejsca konsultacji, znajdują się przy Zborach w Ustroniu, Warszawie II (ul. Puławska 114), Łodzi — Bydgoszczy.

Kościół nasz prowadzi w Ostródzie Dom Opieki „Betania” dla osób starszych. W domu tym, 18 lipca 1985 r., wybuchł pożar, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Jednakże budynek uległ znacznemu uszkodzeniu i znajduje się w remoncie. Na czas remontu pensjonariusze zostali umieszczeni w przeważającej liczbie w ośrodku Kościoła Chrześcijan Baptystów w Białymstoku a pozostali w państwowych domach opieki. W ramach walki z patologią społeczną ZKE przejął obiekt w Broczynie (woj. śląskie), z przeznaczeniem na ośrodek odwykowy dla narkomanów i alkoholików. Kościół nasz organizował i był współorganizatorem kilkunastu imprez ewangelizacyjnych o charakterze masowym. Uczestniczyli w nich znani ewangeliści, m. in. Aril Edvardsen (Norwegia), Dawid Wilkerson i Nicky Cruz — ze Stanów Zjednoczonych. Odbywały się one nie tylko w naszych świątyniach, lecz również w wynajętych halach sportowych i domach kultury.

Przedstawiciele naszego Kościoła znajdują się we władzach Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie i Oddziałach regionalnych, a także pracują w różnych jej komisjach. Współzycie z innymi Kościołami układało się na ogół poprawnie z wyjątkiem nielicznych sytuacji lokalnych. ZKE utrzymywał braterskie kontakty z współwyznawcami zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie, m. in. z Konferencją Kościołów Europejskich, Chrześcijańską Konferencją Pokojową oraz ogólnoswiatowymi organizacjami wyznaniowymi.

W związku z narastającymi tendencjami do usamodzielniania pracy poszczególnych ugrupowań wchodzących w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, na posiedzeniu Rady Kościoła we wrześniu 1986 r., zgłoszono wniosek o dokonanie reorganizacji Kościoła. Reorganizacja ta ma na celu przekształcenie poszczególnych konfesji składowych ZKE w samodzielne Kościoły. W ramach przygotowań do reorganizacji Rada dokonała przeglądu majątku ZKE.

W zakończeniu sprawozdania **prezbiter naczelny Edward Czajko**, wyraził podziękowanie wszystkim pastorom, kaznodziejom, nauczycielom oraz władzom państwowym. Słowa podziękowania za współpracę przekazał także pod adresem współpracowników i kierowników agend kościelnych. Swoje sprawozdanie zakończył przypominając teksty Pisma Świętego z Dziejów Apostolskich (9,31) i z I ks. Mojżeszowej (13,8—9).

Drugą część sprawozdania z działalności finansowej Rady Kościoła, przedstawił **prezb. Tadeusz Jarosz**, skarbnik Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Scharakteryzował strukturę wpływów i wydatków kościelnych uwzględniając w tym prowadzenie: Domu Opieki „Betania”, działalność redakcji audycji „Głosu Ewangelii z Warszawy”, funduszu misyjnego, miesięcznika „Chrześcijanin”, wydawnictw kościelnych i pozostałych agend, oraz kosztów administracyjnych ZKE. W końcowych słowach prezb. T. Jarosz wyraził wszystkim podziękowanie za współpracę w dziedzinie działalności finansowej.

Następnie **prezb. Grzegorz Ilczuk**, przewodniczący Komisji Kontrolującej, złożył sprawozdanie w imieniu tej Komisji. Podkreślił, że podczas dokonywania systematycznych kontroli nie stwierdzono, by Prezydium lub Rada Kościoła niewłaściwie wydawały pieniądze. Zauważył, że gospodarka finansowa „w Zborach i Kościele jest świadectwem wobec władzy i wszędzie”. Stwierdził ponadto, że każdego roku działalność finansowa Kościoła była kontrolowana przez inspektorów Izby Skarbowej. W końcowej części swojego sprawozdania, przewodniczący Komisji Kontrolującej prezb. Grzegorz Ilczuk złożył wniosek o udzielenie absolutorium ustępującej Radzie Kościoła.

Po krótkiej przerwie XII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wznowił swoje obrady. W dyskusji dotyczącej protokołu XI Synodu ZKE (z r. 1984) nie zgłoszono żadnych uwag i synodujący przyjęli tekst protokołu prawie jednomyślnie (przy 1 głosie wstrzymującym się).

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami Rady Kościoła, Synod przez głosowanie jednomyślnie przyjął sprawozdania.

Następnie przewodniczący Synodu, prezb. Z. Józefowicz, postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującej Radzie Kościoła. Wniosek ten również został poddany pod głosowanie i przyjęty przez Synod.

W dalszej kolejności prezbiter naczelny Edward Czajko, w imieniu Rady Kościoła, przedstawił **sprawę reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego**. Nawigując do historii, stwierdził, że Społeczność ZKE przechodziła ewolucję. Przypomniał m. in. Synod z 1956 r., kiedy to nie powiodła się próba ujednoczenia Kościoła. Statut kościelny również przechodził ewolucję. Na początku stwarzał coś jednolitego, coś, czego nie ma na całym świecie. W 1956 r., okazało się, że z jednego Ugrupowania weszło do Rady Kościoła 3 przedstawiciele a z in-

nego — 11. Wówczas po odbyciu głosowania złożono protest, który został uwzględniony i przywrócono zasadę wyboru według podziału na poszczególne Ugrupowania konfesyjne. Zbory o charakterze zjednoczonym, o niejednolitej konfesji, przetrwały, ale powodowały sporo problemów. Jednakże do Rady Kościoła wchodziłi ci przedstawiciele, których Zbory sobie życzyły. W późniejszym czasie pojawiła się koncepcja federacji Ugrupowań w ramach ZKE. Tam, gdzie były Zbory niejednolite, zaczęto tworzyć Zbory jednolite konfesyjne. Była to tendencja nieformalna. W rezultacie więc przedstawiciele poszczególnych Ugrupowań, tworzący Radę Kościoła, doszli do wniosku, że należy zreorganizować całą strukturę Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Wniosek taki został przedstawiony na posiedzeniu Rady Kościoła, we wrześniu 1986 r., przez **prezb. Michała Hydzyka**, występującego w imieniu Ugrupowania Stanowczych Chrześcijań i Ugrupowania Chrześcijań Wiary Ewangelicznej. Rada Kościoła w dniu 13 grudnia 1986 r., przedyskutowała ten wniosek i przyjęła do realizacji. Tak więc wniosek o reorganizację Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wyraża stanowisko Rady Kościoła i zmierza w kierunku usamodzielnienia jego składowych konfesji. Mówca zaproponował także, aby — jeśli Synod podejmie uchwałę o reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego — nie wybierano specjalnej Komisji Likwidacyjnej, lecz by przedłużono działalność Prezydium i Rady Kościoła aż do momentu ukonstytuowania się nowych Kościołów i zatwierdzenia ich przez władze państwowe. Nowo powstałe Kościoły, będące wynikiem reorganizacji, będą „dziedziczyły dorobek Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego” — stwierdził **prezb. E. Czajko**.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem Rady w sprawie reorganizacji ZKE. Zabierając głos **prezb. Tadeusz Gawel** przypominał, że wszystkie Ugrupowania odbyły swoje spotkania konsultacyjne, na których sprawa reorganizacji została omówiona. **Prezb. Henryk Sacewicz** wyrażając poparcie dla wniosku, stwierdził „podchodzimy do tego z ciężkim bólem”. Jednakże decyzja podjęta przez Radę Kościoła powinna być uszanowana. **Prezb. Antoni Pliński** przypominał, że był uczestnikiem pierwszego zjednoczeniowego spotkania w 1947 r., w Ustroniu. „Dążenie do jedności było wtedy w moich oczach objawem pozytywnym. Praktyka późniejsza pokazała niedomagania i one pojawiły się po 1950 r., a także w 1956 r., dały znać o sobie. Dlaczego? Jeśli było czysto biblijne podłoże, to poszłoby to bardziej prostym torem”. Dalej mówca nadmienił, iż w jego Ugrupowaniu nie głosowano wcześniej nad wnioskiem; pozostawiono tę decyzję do rozstrzygnięcia Synodowi. **Prezb. Michał Hydzyk** powiedział m. in.: „Jako pastor Zboru w Ustroniu, gdzie był początek Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, miałem przywilej zgłosić wniosek o reorganizację Kościoła, ponieważ współzycie stało się trudniejsze. W naszym Ugrupowaniu odbyły się rozmowy i moje zdanie wyraziliśmy jednomyślnie. Zaakceptowaliśmy wniosek o reorganizację. Rozstania bywają przykre, ale nie zawsze złe”. Następnie głos zabrał **br. Bronisław Hurry**, który powiedział: „Ze drżeniem stoję tutaj ze

względem na to, że sam zasiadam w Prezydium XII Synodu. [...] Chcę powiedzieć, że jestem przeciwny reorganizacji”. **Prezb. Zdzisław Józefowicz** zwrócił uwagę na wydarzenie z życia ap. Pawła i Barnaby, którzy w pewnym momencie rozstali się, kiedy — jak powiedział — „dalsza podróż z Barnabą byłaby ze stratą”.

Po zamknięciu dyskusji nad wnioskiem o reorganizacji ZKE, Synod przystąpił do głosowania. W tajnym głosowaniu delegaci Synodu mieli zagwarantowaną swobodę wyrażenia osobistych przekonań. **Wynik głosowania był następujący:** za wnioskiem głosowało 214 delegatów, przeciw — 52 delegatów, 1 głos był nieważny. Komisja Mandatowo-Skrutacyjna stwierdziła, że uchwalony wniosek jest prawomocny, ponieważ za jego przyjęciem głosowało 80% delegatów, co stanowi więcej niż 2/3 głosów delegatów i jest zgodne z wymaganiami § 34 pkt. 3 Statutu. (Tekst podjętej uchwały zamieszczamy w dalszej kolejności).

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Synodu odczytał treść uchwały o przedłużeniu okresu funkcjonowania Rady Kościoła i Prezydium do czasu legalizacji nowo powstałych Kościołów, i złożenia przez nią wniosku o skreślenie ZKE z rejestru stowarzyszeń i wyznań religijnych. Za tą uchwałą głosowało 247 delegatów, wstrzymało się od głosu 20 delegatów, głosów przeciwnych nie było. (Tekst tej uchwały także zamieszczamy w dalszej kolejności).

Następnie XII Synod podjął uchwałę o przekazaniu nieruchomości należących formalnie do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego — Kościołowi Wolnych Chrześcijań w Bielsku Białej, Cieszyńskie, Jastrzębiu Zdroju, Jaworznie i Żywcu, z wyjątkiem obiektu w Warszawie przy ul. Zagórnej 10, który stanowi własność Ugrupowania Ewangelicznych Chrześcijań. Kościół Wolnych Chrześcijań będzie mógł korzystać z kaplicy za odpłatnością i w porozumieniu z Kościołem, który jest właścicielem obiektu. Synod podjął tę uchwałę przy 3 głosach wstrzymujących się.

W ramach spraw wniesionych **prezb. E. Czajko** poinformował o zmianie terminu wizyty delegacji kościelnej ze Związku Radzieckiego.

Na zakończenie ponownie zabrał głos **prezbiter naczelny Edward Czajko**. Powiedział m. in.: „Kończymy okres 40-letniego współzycia. Różnie nasza historia przebiegała, różne były jej okresy. Były okresy zahamowań, ale i rozwoju, a także trudnych, spornych spraw. Dzisiaj podjęliśmy postanowienie, aby Zjednoczony Kościół Ewangeliczny zreorganizować. Zaczyna się nowy okres. Jest nadzieja na lepszy okres, a może na gorszy. Zależać to będzie od naszej wierności Panu i w jakim kierunku odbywać się będzie dalszy rozwój”. Na koniec złożył wszystkim podziękowania i życzenia, oraz pożegnał uczestników Synodu słowami z listu do Hebrajczyków 13,20—21. Obrady Synodu zakończono modlitwą.

Po zakończeniu Synodu **prezb. Henryk Sacewicz** złożył oświadczenie, że „Ugrupowanie Kościoła Chrystusowego z żalem przyjęło wiadomość o zapla-

nowanej reorganizacji ZKE. Jednakże nasze Ugrupowanie nie chce zrezygnować z idei zjednoczeniowej między Kościołami opierającymi swoją naukę wyłącznie na Piśmie Świętym. [...] Apeluję do braci delegatów o utworzenie w naszym kraju Aliansu Kościołów Ewangelicznych". Wypowiedź prezb. H. Sacewicza uzupełnił przewodniczący XII Synodu, prezb. Zdzisław Józefowicz stwierdzając, że sprawa Aliansu leży w gestii poszczególnych Kościołów. Na tym XII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego zakończył swoje obrady.

RED.

Uchwała XII Synodu o reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego

XII Synod Kościoła obradujący w Warszawie, w dniu 22 maja 1987 r., postanowił — na podstawie § 34 pkt. 3 Statutu Kościoła — dokonać reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL poprzez usamodzielnienie jego składowych konfesji, a po ich legalizacji wystąpić do Urzędu do Spraw Wyznań o skreślenie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego z rejestru stowarzyszeń i związków wyznaniowych. Postanowiono również dokonać podziału Zborów i nieruchomości sakralno-kościelnych wg wykazów zatwierdzonych uprzednio przez Radę

Kościola i podpisanych przez wszystkich członków Prezydium Rady Kościoła.

Wyniki głosowania: na ogólną liczbę 267 delegatów za wnioskiem o reorganizację oddano 214 głosów, co stanowi ponad 2/3 wymaganej kwalifikowanej większości głosów.

**Prezydium XII Synodu
Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego**

Uchwała XII Synodu o przedłużeniu funkcjonowania Prezydium i Rady Kościoła

XII Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego obradujący w Warszawie, w dniu 22 maja 1987 r., postanowił przedłużyć okres funkcjonowania dotychczasowej Rady Kościoła i jej Prezydium do chwili legalizacji nowo powstałych, w wyniku reorganizacji, Kościołów i złożenia wniosku do Urzędu do Spraw Wyznań o skreślenie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego z rejestru stowarzyszeń i związków wyznaniowych.

Wyniki głosowania: na ogólną liczbę 267 delegatów za wnioskiem o przedłużenie okresu funkcjonowania władz Kościoła oddano 247 głosów.

**Prezydium XII Synodu
Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego**

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

Przebudzeniowy ruch Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce ma już 80-letnią historię. Nie jest to nowe wyznanie ani nowa religia. Jest to kolejne dążenie do wzoru życia i nauki z czasów apostoelskich. Nauka ta sprowadza się do posłuszeństwa treści Nowego Testamentu Pana Jezusa Chrystusa i praktycznego stosowania jej w życiu jednostek oraz całego Kościoła.

Początek i rozwój działalności Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, omawia mgr inż. L. Szenderowski w książce pt. „Ewangeliczni Chrześcijanie” obejmującej historyczny zarys tej grupy wierzących w poszczególnych krajach. Pierwsze nabożeństwa Ewangelicznych Chrześcijan rozpoczęły się w 1908 roku w Kowlu, na Wołyniu.

W odrodzonej Polsce Ewangeliczni Chrześcijanie uzyskali prawne uznanie dekretem z dnia 21 lutego 1927 roku. Dynamiczny rozwój działalności Ewangelicznych Chrześcijan do-

prowadził, według danych z roku 1939, do powstania 82 zborów, 162 placówek i 572 stacji misyjnych. Wybuch II wojny światowej zahamował rozwój tej pracy.

W nowych powojennych warunkach rozpoczęto organizowanie Zborów w zmienionych granicach kraju. W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, ożyły dążenia zjednoczeniowe pokrewnych związków wyznaniowych. W wyniku tych dążeń został utworzony Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. W minionym czterdziestoletnim okresie nie doszło do tak głębokiego zjednoczenia, które byłoby zgodne z pierwszym członem nazwy byłego ZKE. Narastające trudności doprowadziły do uchwały o reorganizacji. Przyczyny, które doprowadziły do takich decyzji tkwią głównie w różnicy w interpretacji Nowego Testamentu. Zażądano konieczności usamodzielnienia się poszczególnych konfesji w odrębne Kościoły.

Ugrupowanie Ewangelicznych Chrześcijan, wchodzące w skład ZKE, postanowiło zorganizować w Poznaniu, w dniu 2 maja 1987 roku, Synod Ugrupowania, na którym delegaci Zborów dokonali wyboru nowej rady Ugrupowania Ewangelicznych Chrześcijan, która, w przypadku zatwierdzenia przez XII Synod reorganizacji ZKE, stałaby się Radą Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan. Do nowej Rady wybrano następujących Braci: Antoni Pliński — przewodniczący Rady, Henryk Karzełek — zastępca przewodniczącego Rady, Jan Tomeczyk — sekretarz Rady, Tadeusz Tolwiński — skarbnik Rady, Henryk Dedo jun., Sławomir Rutkowski, Zbigniew Modnicki — członkowie Rady, oraz Kazimierz Muranty i Tadeusz Jarosz — zastępcy członków Rady.

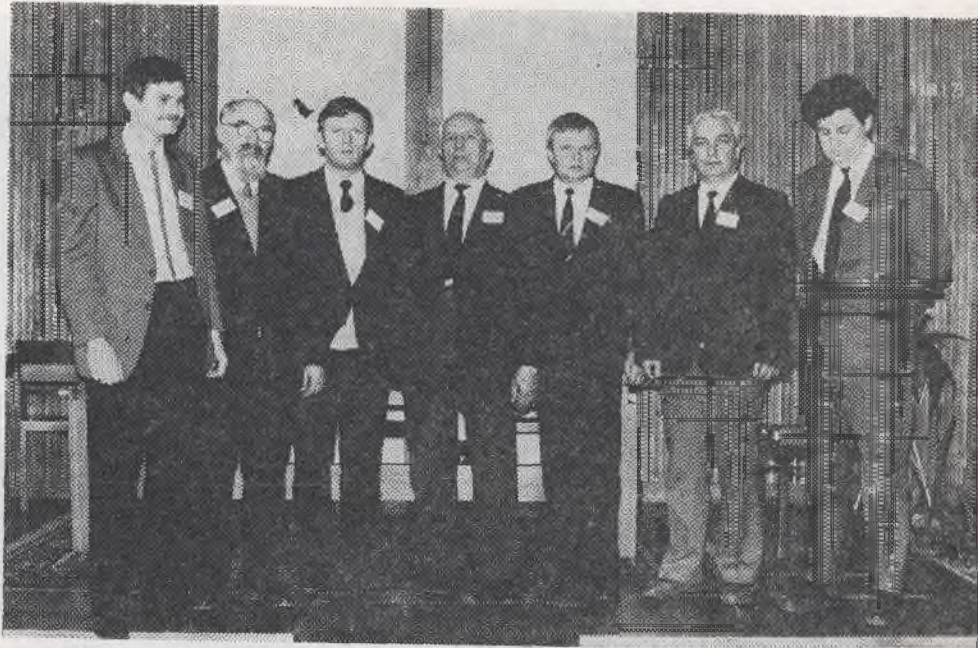
XII Synod ZKE obradujący w dniu 22 maja 1987 roku w Warszawie, zatwierdził reorganizację ZKE i ta decyzja była podstawą do zło-

żenia wniosku o rejestrację Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nazwę Kościoła uchwalono na Synodzie w Poznaniu, dnia 2 maja 1987 r. Zatwierdzono również wcześniej opracowany Statut Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań. Wniosek o rejestrację został podpisany przez 13 braci, którzy byli zgłoszeni jako kandydaci do Rady Kościoła oraz 2 braci z liczniejszych Zborów — tworzących 15-osobowy Komitet założycielski.

Statut Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań oraz wniosek o rejestrację złożono w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie. Urząd do Spraw Wyznań decyzją z dnia 1 lutego 1988 r., Nr NK-803/48/1/88 wpisał do Rejestru stowarzyszeń i związków religijnych pod pozycją 32 Kościoł Ewangelicznych Chrześcijań i zatwierdził w całości Statut Kościoła. Po uzyskaniu osobowości prawnej I Synod Kościoła zwołano w Warszawie na dzień 9 kwietnia 1988 r., i postawiono dwa wnioski: pierwszy, aby Synod zatwierdził reprezentację Kościoła wybraną dnia 2 maja 1987 r. w Poznaniu, i drugi wniosek, aby Synod dokonał nowych wyborów Rady Kościoła. Poddany pod głosowanie pierwszy wniosek został zatwierdzony przez delegatów I Synodu. W Synodzie uczestniczyło 52 delegatów z wszystkich 23 Zborów Kościoła. Za pierwszym wnioskiem głosowało 43 delegatów, 9 delegatów — tzn. członkowie Rady Kościoła — wstrzymało się od głosu.

Skład Rady Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w PRL przedstawia się następująco: Antoni Pliński — przewodniczący Rady, Henryk Karzelek — zastępca przewodniczącego Rady, Jan Tomczyk — sekretarz Rady, Tadeusz Tołwiński — skarbnik Rady, Sławomir Rutkowski, Henryk Dedo jun., Zbigniew Modnicki — członkowie Rady, oraz Kazimierz Muranty i Tadeusz Jarosz — zastępcy członków Rady. Pragniemy współpracować ze wszystkimi, którzy Pismo Święte uznają za najważniejszy autorytet.

Kościół prowadzi Zaoczne Seminarium Biblijne, kontynuuje zwiastowanie Ewangelii za pośrednictwem radiostacji Monte Carlo jako „Głos Ewangelii z Warszawy”. Wzorem lat ubiegłych, prowadzimy kursy biblijno-umykalniające dla dzieci i



Rada Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań. Od lewej: H. Dedo — członek Rady, Zb. Modnicki — członek Rady, J. Tomczyk — sekretarz Rady, A. Pliński — przewodniczący Rady, H. Karzelek — zast. przewodniczącego Rady, S. Rutkowski — członek Rady, T. Tołwiński — skarbnik Rady

młodzieży w naszych ośrodkach rekreacyjno-wypoczynkowych w Oświecie, Ognicy, Teodorowie, Kunowie i innych dodatkowo wynajmowanych. Dla młodzieży organizowane są ogólnokrajowe i regionalne zjazdy mające na celu pogłębianie znajomości Pisma Świętego i służby naszemu społeczeństwu.

W programie działalności Kościoła, planujemy wydawanie od 1989 roku miesięcznika „Głos Ewangelii” oraz innej literatury. Dla dzieci wymagających zmiany klimatu zamierzamy nadal organizować wyjazd do

Szwajcarii. Wyjazdy te odbywają się na koszt miłego ofiarodawcy, J. M. André ze Szwajcarii. Rozpoczęliśmy i kontynuujemy starania w organizowaniu pomocy dla szpitali i domów dziecka, to znaczy dostarczamy lekarstw, środków opatrunkowych, narzędzi chirurgicznych i żywności.

Głównym celem działalności Kościoła jest realizacja Pańskiego rozkazania danego wszystkim wierzącym.

ANTONI PLIŃSKI

Ewangeliczni Chrześcijań

Przymiotnikowa nazwa chrześcijan pozwala na wstępne, bliższe określenie danej grupy ludzi. Wiadomo, że słowo „chrześcijanin” zostało użyte najpierw w Antiochii dla odróżnienia uczniów Pana Jezusa od innych ludzi noszących miano uczniów, ale nie Pańskich. Nie wiemy, kto tę nazwę nadał naśladowcom Pana Jezusa. Korzystanie z tej nazwy w dobie dzisiejszej wymaga dodatkowego wyjaśnienia i przypom-

nienia. Dziś nie wystarczy powiedzieć „jestem chrześcijaninem”, bo taka wypowiedź nie jest pełna.

Twierdzenie, z którym się często spotykamy, że podstawą chrześcijaństwa jest Pismo Święte, nie wytrzymuje krytyki, kiedy porównujemy rzeczywistość postępowania ludzi z Bożymi postanowieniami, które ta Księga zawiera. Nie zamierzamy się szczycić nazwą, ale pragniemy stosować jedyny miernik do oceny sa-



Zjazd młodzieży Ewangelicznych Chrześcijań w Wodzisławiu, w dn. 28—29 listopada 1987 r.

mych siebie i innych ludzi noszących miano chrześcijan. Nie sądzimy nikogo, pamiętając na słowa Pana Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką” (Mt 12, 50).

Nasz w pełni pozytywny stosunek do Nowego Testamentu, nie litery, lecz Ducha, gwarantuje nam dostęp do Bożych błogosławieństw, bez których nie ma w nas zwycięskiego Bożego życia, opartego na podstawach podanych przez Pana Jezusa w Ewangelii wg św. Jana 6,57.63; „Jak mnie posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem”.

Nasz stosunek do osoby Pana Jezusa Chrystusa określają wszystkie wypowiedzi zawarte w Nowym Testamencie. Wierzmy, że jest Synem Bożym, jest Bogiem: „Pan mój i Bóg mój” (Jn 20.28). Wierzmy, że spotkamy się z Nim na powietrzu: „...razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (1 Tes. 4.17)

Miarą naszego stosunku do Pana Boga jest Boże stanowisko wyrażone w Księdze Izajasza 6.2: „...Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przynębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego Słowa”. Wiemy, że o własnych siłach

nie jesteśmy w stanie sprostać zadaniu, które leży przed nami i dlatego przyjmujemy z wiarą każdą Bożą obietnicę, która czyni nas osobnymi do wykonywania Bożej woli według Bożego upodobania. „...Bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jn 15.5). „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jn 14.26). Bo i Ojciec takich szuka, którzy Mu cześć oddają w Duchu i w prawdzie (por. Jn 4.23—24, B.Gd.).

Świadomi jesteśmy, że z łaski Bożej objawionej nam w Chrystusie Panu, dostąpiliśmy wielkiego przywileju nazywania się dziećmi Boga, ale ta świadomość zobowiązuje nas do godnego reprezentowania naszego Ojca, pamiętając na ostrzeżenie, które wypowiedział Pan Jezus w Ewangelii wg św. Mateusza (7.21—23): „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu Twoim i w imieniu Twoim nie wypowiedzieliśmy demonów, i w imieniu Twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”. „W ogniu piromienistym wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym,

którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa” (2 Tes. 1.8).

Te ostrzeżenia skłaniają nas do troski o takie życie, w którym spełniają się słowa Ap. Pawła z 1 Listu do Tesaloniczan 5.23—24; „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”.

Życie nasze na ziemi winno być żywym świadectwem oczekiwania na przyjście naszego Pana i Zbawiciela. W tym oczekiwaniu trawimy w modlitwach za siebie, za braci i siostry, za kraj, w którym żyjemy, za władze państwowe, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli w uczciwej pracy i służbie innym ludziom, według zaleceń Słowa Bożego: Mt 22.21; Rzym. 13.1—7; 2 Tym. 2.22; 1 Tym. 2.1—4.

W pracy na Bożej niwie mamy stosować Boże prawa, Boże środki i Boże metody: Mt 18.35; Łk 17.1—5; 1. Kor. 5.1—9 i 9—11; 2. Tes. 3.6. 11—14. 15. Przytoczone fragmenty Słowa Bożego niechaj posłużą nam jako dowody miłości i Ojcowskiej troski o naszą przyszłość tu na ziemi w drodze do naszej niebiańskiej ojczyzny. Niechaj nam Pan pomoże spełnić Jego polecenie zawarte w Ewangelii wg św. Mateusza 28, 18—20 i w Dziejach Apostolskich 1.8.

ANTONI PLIŃSKI

Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej

Po reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego I Synod Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej odbył się w Lublinie, w dniu 5 marca 1988 roku. Podczas obrad Synodu wybrana została 12 osobowa Rada Kościoła, 3 osobowy Zarząd Kościoła oraz 3 osobowa Komisja Kontrolująca. Skład Rady Kościoła i Zarządu przedstawia się następująco: prezbiter naczelny Władysław Rudkowski — przewodniczący Rady Kościoła, prezb. Edward Rutkowski — sekretarz Rady Kościoła, prezb. Krzysztof Czechowski — skarbnik Rady Kościoła. Członkami Rady Kościoła zostali: kazn. Jan Dytrych, kazn. Roman Grzywacz, kazn. Zbigniew Koło-

dzieczyk, kazn. Ryszard Kwoka, kazn. Andrzej Jeziernicki, kazn. Aleksander Jarczyński, kazn. Bronisław Bocian, kazn. Henryk Kowalczyk, kazn. Zbigniew Rutkowski. W skład Komisji Kontrolującej Kościoła wybrani zostali: br. Mieczysław Karczewski — przewodniczący Komisji Kontrolującej, s. Urszula Gmitruk i kazn. Janusz Didoszak — członkowie Komisji Kontrolującej.

Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej działa na terenie całego kraju i w chwili obecnej liczy 14 Zborów i placówek. Liczba ta powiększa się.

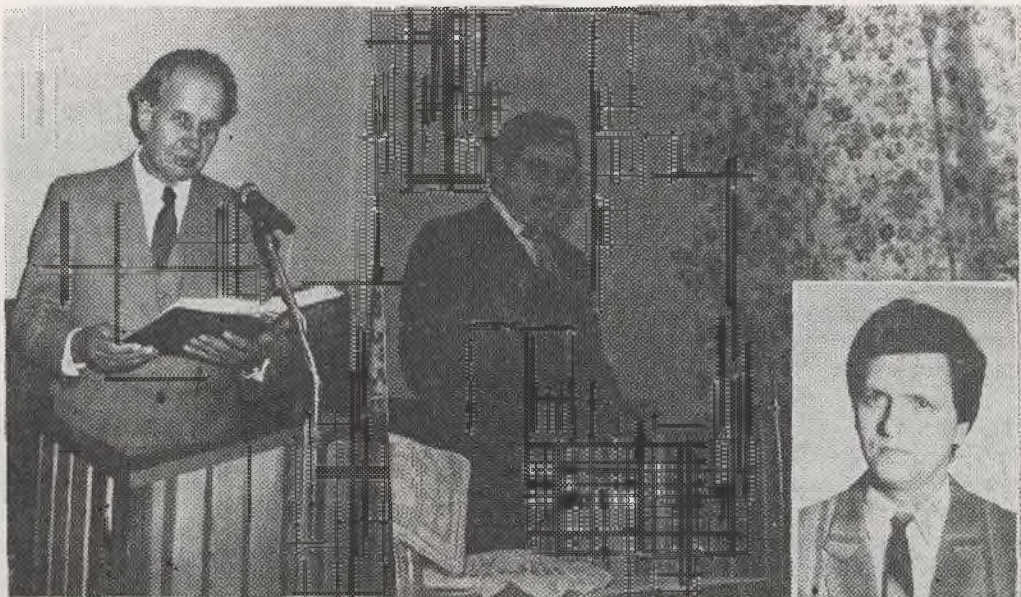
Kościół nasz jest otwarty na

współpracę z innymi Kościołami na zasadzie partnerskiej.

W chwili obecnej w przygotowaniu organizacyjnym znajdują się agendy, za pośrednictwem których Kościół będzie prowadził swoją działalność na zewnątrz (dział wydawniczy, dział ewangelizacji itp.).

Kościół nasz bierze czynny udział w akcji ewangelizacyjnej prowadzonej przez Towarzystwo Ewangeliczno-Społeczne w PRL pod nazwą: „Ewangelia dla Każdego”. W akcji tej bierze udział 213 kolporterów i ponad 10.000 korespondentów z terenu całego kraju.

WŁADYSŁAW RUDKOWSKI



Zarząd Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Od lewej: prezbiter naczelny Władysław Rudkowski; prezb. Edward Rutkowski sekretarz Rady i dyrektor Zarządu Głównego Towarzystwa Ewangeliczno-Społecznego; prezb. Krzysztof Czechowski — członek Zarządu Kościoła

Kościół Zborów Chrystusowych

Jednym z Kościołów powstałych w wyniku reorganizacji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, jest Kościół Zborów Chrystusowych. Kościół ten nawiązuje do ruchu odnowy życia religijnego zapoczątkowanej przez Tomasza i Aleksandra Campbellów na początku XIX wieku.

Idee tego ruchu zostały przyniesione do naszego kraju przez powracającego z emigracji br. Konstantego Jaroszewicza. Powrócił w 1921 roku i natychmiast rozpoczął działalność misyjną. Wkrótce przyłączyli się do niego bracia: Jerzy Sacewicz i Jan Bukowicz. Dzięki ich pracy misyjnej powstało szereg Kościołów (Zborów) Chrystusowych, które utworzyły Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych Wyznania Ewangelicznego w Polsce. Siedziba tego Zjednoczenia mieściła się w Kobryniu. Zawierucha wojenna oraz ustalenie nowych powojennych granic spowodowały, że większa część Zborów pozostała poza granicami kraju. Jednak dzięki wzmoczonej pracy braci: Jerzego Sacewicza, Bolesława Winnika, Pawła Bajęńskiego i innych zaczęło przybywać Zborów Kościoła Chrystusowego i w 1948 r., odrestaurowano prawne działanie

Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych. Zjednoczenie to istniało do 1953 r., w którym to roku, rozumiejąc to jako potrzebę czasu, weszło w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

W wyniku postawionego na posiedzeniu Rady Kościoła w dniu 13 września 1986 r. wniosku o reorganizacji ZKE w kierunku usamodzielnienia się jego składowych konfesji, podjęto prace związane z opracowaniem Statutu Kościoła Chrystusowego. Statut został zatwierdzony przez delegatów zborowych na przedsynodalnym spotkaniu w dniu 2 maja 1987 r. Urząd do Spraw Wyznań zatwierdził go w dniu 1 lutego 1988 r., decyzją Nr NK-803/45/1/88 wpisując równocześnie Kościół Zborów Chrystusowych w PRL do rejestru stowarzyszeń i związków wyznaniowych pod poz. 29.

W związku z wymogiem prawa na dzień 29 lutego 1988 r., zwołano I Konferencję Synodalną Przedstawicieli Zborów. Na konferencji tej m. in. dokonano wyboru Naczelnej Rady Kościoła w następującym składzie: prezb. Henryk Sacewicz — przewodniczący NRK, dr Henryk Ryszard Tomaszewski — sekretarz

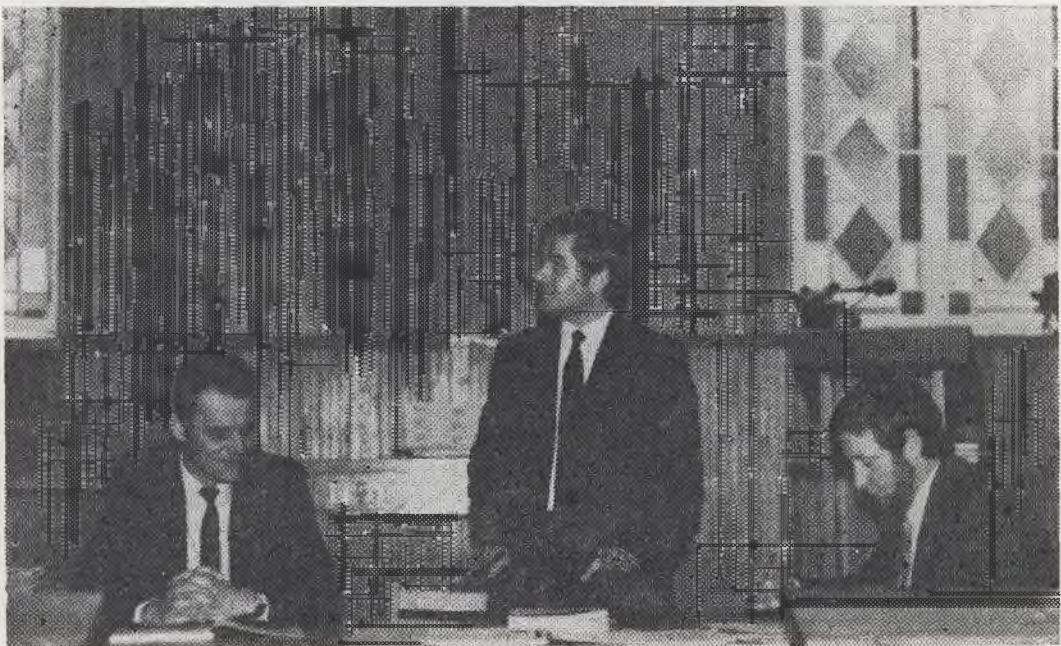
NRK, prezb. Paweł Wróbel — skarbnik NRK, oraz prezb. Piotr Karel i prezb. Konstanty Jakoniuk — członkowie Naczelnej Rady Kościoła.

Postanowiono też podtrzymać przynależność Kościoła Zborów Chrystusowych do Polskiej Rady Ekumenicznej.

Jedną z podstawowych idei głoszonych przez Kościoły Chrystusowe na całym świecie jest autonomiczność Zborów. Ideę tę przyjął również i nasz Kościół. Z niej wywodzi się nazwa Kościoła.

Główne zadanie stojące przed naszą społecznością kościelną widzimy w słowach Pana Jezusa: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazalem*”. (Mt 28, 19, 20. Nakaz ten odbieramy w kilku płaszczyznach. Po pierwsze, jako nakaz służby ewangelizacyjnej. Wiemy, że w naszym kraju jest wielu ludzi, do których prawda o odrodzeniu nie dotarła w ogóle albo jedynie w bardzo mglistej postaci. Im chcemy powiedzieć: *tylko w Jezusie możesz być pewnym swego zbawienia*.

Prezydium I Konferencji Synodalnej Przedstawicieli Zborów. Od lewej: prezb. P. Wróbel — skarbnik NRK, prezbiter naczelny H. Sacewicz — przewodniczący NRK, dr H. R. Tomaszewski — sekretarz NRK



Kolejną jest nakaz: „*Czyńcie uczeniami*”. Praca misyjna nie kończy się, gdy człowiek uzna Chrystusa Pana jako swojego Zbawiciela. Pan Jezus żyjąc na ziemi pełnił zadanie Nauczyciela. Uczył apostołów, uczył innych Bożych prawd. Nauka ta wiązała się nieraz z koniecznością przebicia się przez dotychczasowe formy myślenia, pojmowania i praktykowania życia religijnego. To nauczanie podporządkowane było zasadzie: „*Litera zabija, Duch ożywia*”. To jest kolejnym zadaniem Kościoła.

Uczniostwo Jezusa Chrystusa ciągnie za sobą konieczność opowiedzenia się za swoim Nauczycielem. Potrzebne jest publiczne wyznanie osobistej wiary. To zawiera się w kolejnym zdaniu wypowiedzi Mistrza: „*Chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*”.

Pozostaje jeszcze ostatni człon tej wypowiedzi: „*Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazane*”. Dzieło Kościoła — to nie tylko ewangelizowanie, chrzczenie, ale i stałe czuwanie, by „*przestrzegać wszystkiego*”. Tego trzeba się uczyć. Łatwo się przestrzega wybranych fragmentów nauki Pana Jezusa. On jednak żąda od nas byśmy przestrzegali wszystkiego.

Jestem przekonany, iż Bóg pozwoli, by te cztery płaszczyzny nakazu Chrystusa Pana były realizowane w służbie naszego Kościoła.

Idea służby bliźniemu jest realizowana m. in. przez organizowane

przez warszawski Zbór naszego Kościoła, zwany też „*Chrześcijańską Społecznością*”, kampanii ewangelizacyjnych, gdzie miejscem zgromadzeń staje się ogromny namiot. Tego typu nabożeństwa były zorganizowane np. w Grójcu, Makowie Maz., i w Ciechanowie. Z łaski Bożej zwiastowane w ten sposób Słowo Boże znalazło w sercach ludzkich odzew i w miastach tych powołuje się do życia Stacje Misyjne, które będą umożliwiały realizację dalszych wytycznych cytowanego nakazu Pana Jezusa.

Dostrzegamy także potrzebę działalności dla różnych grup wiekowych. Temu zadaniu służy Ośrodek Rekreacyjno-Szkoleniowy w Ostródzie. Co roku organizujemy tam turnusy dla dzieci i młodzieży. Działaniem tym obejmujemy nie tylko dzieci naszej Społeczności kościelnej, ale i innych Kościołów, jak również dzieci z Domów Dziecka i dzieci spastyczne będące pod opieką TPD. Po wykorzystaniu Ośrodka przez dzieci i młodzież udostępniamy go rodzinom, by mogły wspólnie spędzić czas nie tylko na wypoczynku, ale i na regeneracji sił duchowych.

Nie chcemy też zapominać o naszych seniorach. W trakcie remontu znajduje się Dom Spokojnej Starości „*Betania*” w Ostródzie. Czynimy starania, by mógł on otworzyć swe podwoje w przyszłym roku.

Kościół nasz, jak większość Kościołów ewangelicznych, zainteresowany jest szerzeniem znajomości Pi-

sma Świętego, które uznajemy i zwiastujemy jako Słowo Boże. Czynimy to przez kolportaż Pisma Świętego i literatury religijnej. Zadanie to pragniemy wykonywać głównie za pośrednictwem naszych Zborów, które w tym przedsięwzięciu będą wspomagane przez Naczelną Radę Kościoła. Mamy nadzieję, iż przy kilku Zborach uda nam się otworzyć dobre punkty kolportażu literatury chrześcijańskiej.

Od stycznia 1989 r., będziemy wydawali miesięcznik „*Słowo i Życie*”. Spodziewamy się, że jeszcze w ciągu bieżącego roku na łamach pisma „*Chrześcijanin*” będziemy mogli poinformować wszystkich czytelników na temat tego czasopisma.

Powiększamy także bazę zgromadzeń zborowych. I tak, w Bielsku Podlaskim budowany jest piękny obiekt kościelny z kaplicą i zapleczem. W Rybniku dokonuje się adaptacji i rozbudowy istniejącego stanu. Podobne zadania stoją przed Zborami w Białogardzie, Dąbrowie Górniczej, Warszawie i Czarnej Średniej. W ubiegłym roku ukończona została rozbudowa kaplicy w Białej Podlaskiej. Również Zbór w Ostródzie dokonał remontu swojej kaplicy podnosząc estetykę jej wnętrza.

Reorganizację ZKE i powstanie nowych Kościołów przyjmujemy jako wyzwanie do gorliwszej służby polskiemu narodowi w ukazywaniu prawdziwej drogi do zbawienia dusz.

HENRYK SACEWICZ

Chór warszawski usługujący podczas uroczystości otwarcia Ośrodka Szkoleniowo-Rekreacyjnego w Ostródzie; dyryguje s. Danuta Ryżykova



Kościół Zielonoświątkowy

W dniach 22 i 23 maja 1987 r., w Warszawie odbyły się obrady Synodu założycielskiego Kościoła Zielonoświątkowego. Uczestniczyło w nim 194 delegatów reprezentujących 86 Zborów z całego kraju, skupiających ok. 10 tysięcy wiernych w tym ok. 5700 członków. Do najważniejszych prac Synodu należało m. in. podjęcie uchwały o utworzeniu Kościoła Zielonoświątkowego, przyjęcie Statutu, wybór Naczelnej Rady Kościoła i Komisji Kontrolującej, omówienie planu pracy.

Delegaci Synodu ustosunkowali się do postanowień podjętych podczas obrad XII Synodu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, na którym zapadła decyzja o reorganizacji ZKE, i jednomyślnie podjęli uchwałę o utworzeniu Kościoła Zielonoświątkowego. Istotnym punktem obrad Synodu było przedyskutowanie projektu Statutu, wprowadzenie poprawek i uchwalenie jego tekstu. Statut jest podstawą działania Kościoła Zielonoświątkowego jako wspólnoty wiary, skupiającego wyznawców, którzy przyjmują zasady wiary ustanowione przez Jezusa Chrystusa i przedstawione w No-

wym Testamencie. W czasie obrad przedstawiono podział organizacyjny władz Kościoła oraz określono zadania poszczególnych służb w Kościele. Nowym elementem występującym w Statucie jest podział administracyjny kraju na okręgi i powołanie Okręgowych Kolegiów Duchownych, skupiających wszystkich czynnych duchownych z danego okręgu.

W oparciu o uchwalony Statut Synod założycielski powołał Naczelną Radę Kościoła utworzoną z członków Zarządu Kościoła i prezbiterów okręgowych oraz dokonał wyboru Komisji Kontrolującej. Powołane w ten sposób władze Kościoła Zielonoświątkowego podjęły zgodnie z wymogami prawnymi odpowiednie wystąpienia wobec władz państwowych i w wyniku tych wystąpień w dniu 1 lutego 1988 r., Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie wpisał do rejestru stowarzyszeń i związków religijnych w Polsce pod pozycją 31 Kościół Zielonoświątkowy oraz zatwierdził w całości Statut kościelny.

Na tej podstawie w dniu 19 marca 1988 r., w Warszawie został zwołany

i Synod Kościoła Zielonoświątkowego. Uczestniczyło w nim 166 delegatów na 179 uprawnionych, którzy reprezentowali 80 na ogólną liczbę 84 Zborów.

I Synod Kościoła Zielonoświątkowego potwierdził uchwały Synodu założycielskiego i dokonał oficjalnego wyboru Zarządu Kościoła w następującym składzie: prezbiter naczelny Michał Hydzik — przewodniczący Naczelnej Rady Kościoła, prezb. Kazimierz Sosulski — zastępca przewodniczącego NRK do spraw nauczania i duszpasterstwa, prezb. Edward Lorek — zastępca przewodniczącego NRK do spraw misji i ewangelizacji, prezb. Mieczysław Czajko — zastępca przewodniczącego NRK do spraw wydawnictw kościelnych, prezb. Zdzisław Gąsiorowski — zastępca przewodniczącego NRK do spraw administracji, finansów i inwestycji, prezb. Edward Czajko — członek Zarządu, prezb. Tadeusz Gawel — członek Zarządu.

Po wprowadzeniu poprawek do podziału terenu kraju na okręgi, dokonano wyboru prezbiterów okręgowych w następującym składzie:

Członkowie Naczelnej Rady Kościoła Zielonoświątkowego; w pierwszym rzędzie trzeci od lewej: prezbiter naczelny Michał Hydzik





Delegaci uczestniczący w obradach I Synodu Kościoła Zielonościwkowego

prezb. Józef Suski — okręg centralny, prezb. Andrzej Brandys — okręg krakowski, prezb. Stefan Kusiński — okręg lubusko-sudecki, prezb. Jan Cieślak — okręg opolski, prezb. Bolesław Osieczko — okręg południowo-wschodni, prezb. Stefan Archutowski — okręg pomorsko-wielkopolski, prezb. Zdzisław Jóźwicz — okręg północny, prezb. Marian Suski — okręg śląsko-cieszyński, prezb. Mirosław Milewski — okręg środkowo-pomorski, prezb. Władysław Plewiński — okręg warmińsko-mazurski, prezb. Paweł Cieślak — okręg wrocławski, prezb. Grzegorz Ilczuk — okręg wschodni.

Prezbiter naczelny Kościoła Zielonościwkowego, Michał Hydzik, przedstawił ogólny plan działalności Kościoła. Mocno zaakcentował rolę pracy Zborów lokalnych, których stan decyduje o życiu Kościoła; zwrócił także uwagę na potrzebę zakładania nowych Zborów, tam gdzie ich dotychczas nie było.

Prezb. Kazimierz Sosulski, zastępca przewodniczącego NRK do spraw nauczania i duszpasterstwa, przedstawił program pracy w Kościele. Program ten uwzględnia następujące sfery działania: szkolenie studentów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w Seminarium Teologicznym w Warszawie oraz w ramach Zaocznego Seminarium Teologicznego i Zborowych Szkół Biblijnych,

prowadzenie zborowych grup domowych i punktów katechetycznych, organizowanie konferencji biblijno-teologicznych, prowadzenie służby duszpasterskiej wśród młodzieży, rodzin, osób samotnych i starszych, pracę duszpasterską wśród kobiet i służbę muzyczną. W poszczególnych rodzajach tej działalności pracę tę prowadzą Komisje powołane przez Zarząd Kościoła. Służbę tę będzie wspierała działalność wydawnicza obejmująca m.in. biuletyn dla duchownych Kościoła, skrypty biblijno-teologiczne, studia biblijne, materiały szkoleniowe i śpiewniki.

Prezb. Edward Lorek, zastępca przewodniczącego NRK do spraw misji i ewangelizacji, omówił zakres służby misyjnej i ewangelizacyjnej. Podstawowa praca w tej dziedzinie będzie odbywała się w Zborach; organizowane będą także konferencje i imprezy ogólnokościelne z udziałem krajowych i zagranicznych ewangelistów. Przewiduje się także utworzenie zespołów ewangelizacyjnych, organizowanie obozów dla dzieci i młodzieży, kursów dla nauczycieli Szkół Niedzielnich i grup domowych. Rozpoczął działalność zespół do pracy wśród alkoholików, pod nazwą „Nowa Nadzieja”.

Prezb. Mieczysław Czajko, zastępca przewodniczącego NRK do spraw wydawnictw kościelnych, omówił program pracy wydawniczej. I tak, oprócz biuletynu dla duchownych,

od stycznia 1989 roku będzie wydawany miesięcznik „Chrześcijanin”. W planie wydawniczym przewidziano wydawanie publikacji książkowych, kalendarzy i śpiewników. Ponadto rozpocznie działalność redakcja audycji radiowych „Słowo Ewangelii”, emitowanych przez IB-RA RADIO.

Prezb. Zdzisław Gąsiorowski, zastępca przewodniczącego NRK do spraw administracji, finansów i inwestycji, referował założenia dotyczące działalności finansowej Kościoła i zamierzenia inwestycyjne. Zaproponował uchwalenie zasady, żeby Zbory odprowadzały 10 proc. swoich dochodów do centralnej kasy Kościoła. Wniosek ten został poddany pod głosowanie i przyjęty przez Synod.

Obrady synodalne zakończyło wystąpienie prezbitera naczelnego Michała Hydzika, który podziękował delegatom za przybycie na Synod i na zakończenie skierował do wszystkich serdeczne pozdrowienia nawiązując do słów z 1 Listu do Koryntian (15,57—58); „Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu”.



Uroczystość podpisania aktu notarialnego Fundacji „Samarytanin”. Od prawej: dr Janusz Madej — przewodniczący CSM, dr Andrzej Gąsiorowski (drugi od prawej); prezb. Zdzisław Gąsiorowski — przedstawiciel Kościoła Zielonoświątkowego (trzeci od prawej); dr K. Sanders — przedstawiciel Fundacji „Tercjusz” (czwarty od prawej); dr Howarth — przedstawiciel Fundacji „Tercjusz” (piąty od prawej)

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Medyczne

Głównym organizatorem III Międzynarodowej Konferencji Lekarzy Chrześcijańskich było Chrześcijańskie Stowarzyszenie Medyczne w Polsce. Jego działalność zaczęła się kilka lat wcześniej. Około 5 lat temu do Polski przyjechał emerytowany lekarz z Holandii, dr Luke Seubring, który pragnął zainicjować u nas działalność lekarzy chrześcijańskich. Spotkał się m. in. z obecnymi członkami CSM Januszem Madejem i Andrzejem Gąsiorowskim. Niestety, dr Seubring zmarł w drodze na Węgry, gdzie chciał rozpocząć podobną działalność. Wierzący lekarze, którzy zapragnęli zorganizować konferencję lekarzy chrześcijańskich, zwrócili się wówczas o pomoc w jej przygotowaniu do Towarzystwa Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej mającego swą siedzibę w Krakowie. Z jego pomocą przygotowano I Konferencję w Wiśle w roku 1986. Wzięli w niej udział reprezentanci 17 krajów. Informacje o konferencji i zaproszenia rozesłano do Zborów, znajomych i do przychodni lekarskich. Temat konferencji brzmiał:

„Nałogi — w czym tkwi błąd”. Odzew był duży. Przyjechało ok. 250 osób, głównie psychiatrów. Dwadzieścia osób nawróciło się i stało aktywnymi działaczami Stowarzyszenia.

Druga konferencja miała miejsce w Ustroniu. Uczestniczyli w niej reprezentanci 15 krajów. Jako temat konferencji wybrano hasło: „Lekarz chrześcijańsin wobec śmierci”.

W miarę upływu czasu stało się jasne, że stowarzyszenie medyczne może podjąć samodzielną pracę i wyodrębnić się z Towarzystwa Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Medyczne zostało oficjalnie zarejestrowane w dniu 14 marca 1988 r. W tym czasie pojawiła się też myśl o zbudowaniu w Polsce szpitala chrześcijańskiego, którym zainteresowały się władze woj. wałbrzyskiego i wierzący w Wielkiej Brytanii. Okazało się, że najlepszym sposobem realizacji tego celu będzie założenie fundacji, która gromadzić będzie fundusze. Stąd pomysł założenia Fundacji „Samarytanin” w

Polsce i fundacji „Tercjusz” w Wielkiej Brytanii.

FUNDACJA „SAMARYTANIN” I FUNDACJA „TERCJUSZ”

Statut opiera się na dwu największych przykazaniach, o których mówi Pan Jezus: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej (...) Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. (Mt 22,37.39). Pierwszym celem Fundacji jest szerzenie etyki chrześcijańskiej jako wypełnienie pierwszego przykazania. Następne punkty mówią o popieraniu i tworzeniu chrześcijańskich towarzystw zawodowych, takich jak CSM, o pomocy w kształceniu lekarzy za pośrednictwem wykładów, odczytów, o przyznawaniu stypendiów, o pomaganiu ośrodkom medycznym. Aby realizować te cele, Fundacja ma prawo gromadzenia środków finansowych poprzez darowizny, zbiórki a także prowadzenie samodzielnej działalności gospodarczej.



Grupa uczestników ceremonii podpisania aktu Fundacji „Samarytanin”

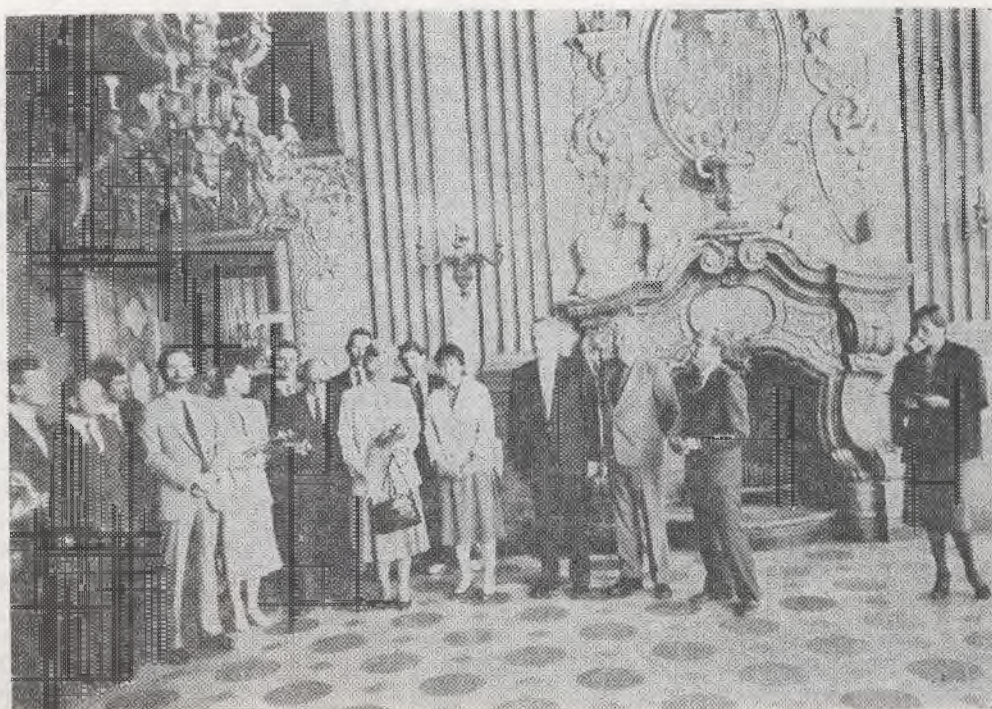
Dr Nick Howarth mówi o powstaniu podobnej Fundacji w Wielkiej Brytanii: „Osiemnaście miesięcy temu mała grupa ludzi postanowiła nieść pomoc polskiej służbie zdrowia. Później, gdy grupa ta zaczęła się rozrastać, zaistniała konieczność jej ukonstytuowania. Nazwaliśmy naszą Fundację imieniem sekretarza i pomocnika ap. Pawła — Tercjusza (Rzym. 16,22). Mało wiemy na temat Tercjusza. Wiemy jednak, że pomagał Pawłowi spisując jego listy. Jemu zawdzięczamy,

że ewangelia dotarła do wielu miejsc.

Tercjusz — to niepozorny człowiek, który był pomocnikiem w niesieniu ewangelii. Wybierając jego imię na nazwę naszej Fundacji, uznajemy przede wszystkim gotowość głoszenia Dobrej Nowiny oraz chcemy podkreślić, że jesteśmy sługami innych. Prawo angielskie stosuje przywileje dla organizacji charytatywnych, dlatego zarejestrowaliśmy się oficjalnie. Naszym celem jest ukierunkowanie pomocy dla

Polski. Wiele towarzystw misyjnych i innych instytucji zainteresowało się tą formą działalności. Nasza Fundacja jest międzywyznaniowa. Każdy, kto chce wejść w jej skład, podpisuje jednak ewangeliczne wyznanie wiary. Większość zainteresowanych Kościołów, to Kościoły wolne należące do nurtu charyzmatycznego, 95 proc. naszych wysiłków będzie przeznaczane na rzecz Fundacji „Samarytanin” w Polsce.

BOŻENA ZABŁOCKA



Przedstawiciele Fundacji „Samarytanin” i Fundacji „Tercjusz” wraz z przedstawicielami władz państwowych

III Międzynarodowa Konferencja Lekarzy Chrześcijan

Rozpoczęła się dla mnie cztery dni przed oficjalnym otwarciem, w poniedziałek 9 maja br. Brat Z. Gąsiorowski poprosił mnie o przybycie na lotnisko Ckecie. Tam czekali już przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań — dyr. Z. Pijewski i dyr. B. Skreta. Po wylądowaniu samolotu Frytyjskich Linii Lotniczych z Londynu, wyjechaliśmy autokarem na płytę lotniska. Chwile niepewności: czyżby nie przylecieli? Ale już są: dr K. Sanders, dr Nick Howarth, dr P. Tarrant oraz ich małżonki i R. Maggs, który powitał nas... po polsku. (Przez kilka miesięcy studiował język polski na Uniwersytecie Jagiellońskim). Przylecieli, by wziąć udział w Konferencji i złożyć podpisy pod aktem założenia angielsko-polskiej Fundacji „Samaritanin”.

Po załatwieniu formalności paszportowych, wyruszyliśmy mikrobusem w stronę Wałbrzycha. Podczas jazdy mieliśmy okazję do rozmów. Dr K. Sanders przekazuje panu Pijewskiemu zdjęcia z jego pobytu w Anglii, m. in. fotografie z wizyty u mera Londynu, Billa Omera. Czytam notatkę w „Herald Tribune”: „Przedstawiciele władz polskich wice-wojewoda woj. wałbrzyskiego, p. Golenia i dyr. Urzędu do Spraw Wyznań, p. Pijewski przybyli do Anglii w związku z planowanym powstaniem w Polsce Fundacji Chrześcijańskiej. Goście przyjechali uzgodnić szczegóły prawne. Władze polskie otoczą Fundację ochroną prawną”.

Dr Sanders mówi o współpracy brytyjskiej Fundacji „Tercjusz” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Medycznego z Fundacją „Samaritanin”.

— Jesteśmy tu w Polsce, ponieważ chcemy pomagać, tak jak możemy. Pragniemy przyczynić się do szerzenia etyki chrześcijańskiej we wszystkich dziedzinach życia. Wiadomo, że jakość pracy człowieka zależy od jego charakteru. Chciałbym, żeby chrześcijańskie nastawienie do pracy objęło całą Polskę. Prag-

niemy, aby wierzący lekarze mieli możliwość wykonywania swojej pracy w ośrodkach chrześcijańskich i nie tylko w nich. Pragniemy, żeby

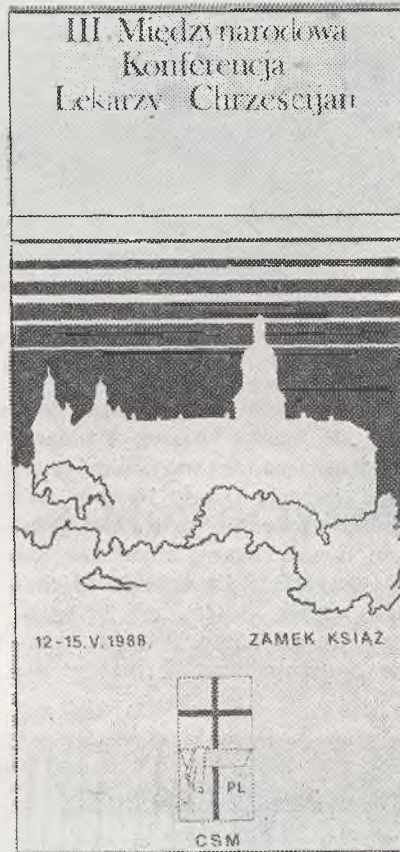
ze mną obecny tu pastor Gąsiorowski — chwała Boża polega nie tyle na tym, co ja sam zrobię ze względu na Niego, ale bardziej na tym, co inni ludzie, niewierzący, zrobią ze względu na moją miłość do Boga. Gdy byłem lekarzem-misjonarzem w Indiach, najlepszym wyrazem uznania było nie tyle uznanie dla mojej pracy, ale te rzeczy, które ludzie wykonywali ze względu na mnie. Właśnie tego pragniemy — stymulować ludzi, mobilizować ich, by więcej czynili ze względu na Boga.

PODPISANIE AKTU FUNDACJI „SAMARYTANIN”

Podpisanie aktu Fundacji odbyło się dnia 10 maja br., w sali Maksymiliana w zamku Książ, w obecności władz Wałbrzycha. Uczestniczył nim także I sekretarz KW PZPR Józef Nowak. Ze strony polskiej aktu założenia Fundacji podpisywali pastor Z. Gąsiorowski, reprezentujący Kościół Zielonoświątkowy oraz A. Gąsiorowski i J. Madej reprezentujący Chrześcijańskie Stowarzyszenie Medyczne. Stronę angielską reprezentowali dr N. Howarth, dr P. Tarrant oraz R. Maggs.

Po skończonej uroczystości dr Sanders udzielił krótkiego wywiadu dziennikarzom telewizyjnej „Panorama Dnia”. Resztę dnia wypełniły wizyty i wycieczki. Goście zwiedzili Klinikę Chirurgii Plastycznej i nowo powstający szpital w Polanicy, bazylikę w Wambierzycach, Jaskinię Niedźwiedzia w Kletnie. Następnego dnia był również pracowity: wizyta u I sekretarza, zwiedzanie kopalni oraz fabryki porcelany.

I wreszcie w piątek o godzinie 9.15 nastąpiło otwarcie III Międzynarodowej Konferencji Lekarzy Chrześcijan, której motto brzmiało: „Milujmy nie słowem, lecz czynem i prawdą” (1 Jn 3,18). Oficjalnego otwarcia Konferencji dokonał dr Sanders z Wielkiej Brytanii. Powiedział m. in.: „Chcemy na tej Konferencji lepiej nauczyć się, co to



wszędzie byli przykładem dobrej pracy.

— Nie przyjeżdżamy tu, żeby coś narzucać. Aby pomoc był efektywna, musimy zadawać sobie pytania: po pierwsze, jakie są potrzeby? Po drugie: jakie są obowiązujące normy i prawa? Chcemy działać zgodnie z nimi i postępować w zgodzie z władzami. Wówczas można mieć pewność, że nasza pomoc odniesie najlepszy skutek. Niektóre misje popełniają błąd usiłując za wszelką cenę realizować swoje plany, nie oglądając się w tym na rzeczywiste potrzeby ludzi i możliwości działania. Tego błędu chcemy uniknąć.

— Moim zdaniem — a nie jestem teologiem i nie wiem, czy zgodzi się

znaczy być lekarzem chrześcijaninem. Wierzę, że Bóg posłuży się tą konferencją, tak jak dwoma poprzednimi. Dziękuję władzom lokalnym i jej «duchowemu ojcu», pastrowi Gąsiorowskiemu, za wsparcie w przygotowaniu konferencji”.

Po powitaniu wszystkich gości i przedstawicieli władz, przewodniczący dr Atraszewski zaproponował przywitanie delegatów 14 państw uczestniczących w konferencji. I tak kolejno wstawali przedstawiciele lekarzy z NRD, Węgier, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwecji, Egiptu, Grecji, Danii, Kostaryki, Francji, RFN, Szwajcarii, Austrii i Polski.

Każdy dzień konferencji rozpoczął się rozważaniem biblijnym prowadzonym przez dr Demosthenesa Katsarkasa z Grecji, kierującego jedynym w Grecji szpitalem chrześcijańskim. Przez kolejne dni mówił o Bogu, człowieku i potrzebie nawrócenia. Podstawą jego rozważań były słowa Psalmu 53 „Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga. Są znieprawieni, popełniają ohydne czyny; nie ma nikogo, kto by dobrze czynił. Bóg spogląda z niebios na ludzi, by zobaczyć, czy jest kto rozumny, który szuka Boga”.

I tak przebiegały kolejne dni konferencji, której tematem i celem było określenie szczególnych zadań lekarzy chrześcijan. Mówcy z różnych krajów snuli rozważania nad tym, jak np. powinny wyglądać relacje lekarza chrześcijanina wobec personelu medycznego i pacjentów, jak należy uszczunkować się do nowoczesnej technologii w medycynie, itp.

Podkreślano wielkie korzyści płynące z faktu, że wierzący lekarz posiada wspaniałe źródło pokoju, pomocy i siły w żywym Bogu, który pomaga mu znajdować coraz to nową energię do wykonywania niezwykle trudnego i wyczerpującego zawodu. Nie przypadkiem właśnie wśród lekarzy notuje się trzykrotnie większy niż w innych grupach zawodowych wskaźnik samobójstw i załamień psychicznych. Przebywanie i odpoczywanie w Bogu, codzienne studiowanie Słowa Bożego, modlitwa i słuchanie Bożych wskazówek daje chrześcijańskiemu lekarzowi



nieznane innym źródło wytrwałości. Mówił o tym prof. Dawid Short z Wielkiej Brytanii w swoim wykładzie pt. „Lekarz chrześcijanin w odniesieniu do samego siebie”.

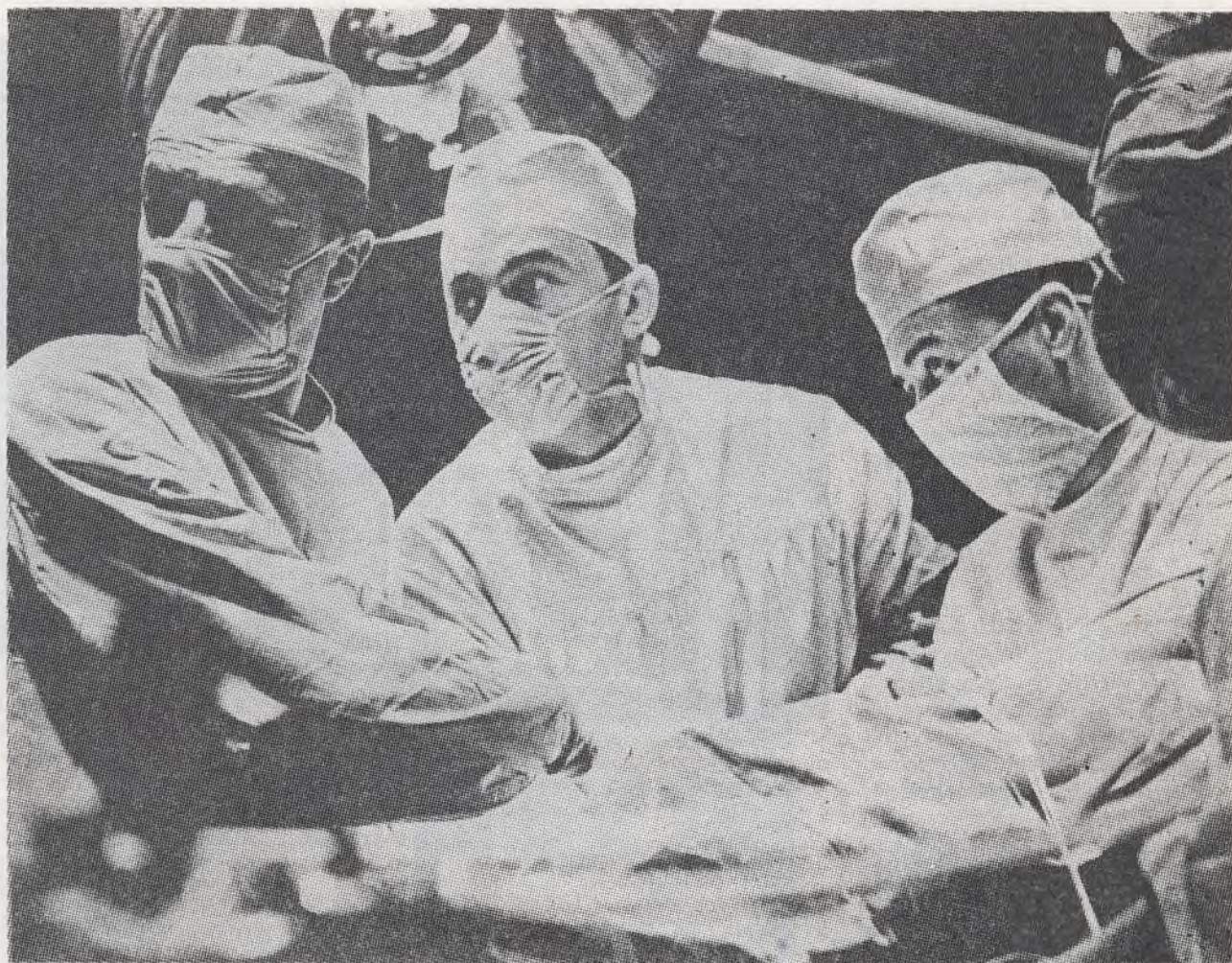
Dr Fiwa Chomicz z Gdańska wypowiedziała się na temat: „Lekarz chrześcijanin a personel medyczny”. Dobrym lekarzem może być tylko dobry człowiek — stwierdziła. Właściwe traktowanie młodszych i starszych kolegów, personelu pomocniczego, nie wdawanie się w zazdrośną rywalizację — to codzienne zadania

wierzącego lekarza. Poprzez wytrwałą miłość, radość, pokój, dobroć i łagodność mają wierzący lekarze możliwość świadczenia innym o Bogu.

Niezatarte wrażenie wywarła na wszystkich wypowiedź dr Mike'a Sheldona z Wielkiej Brytanii, który mówił na temat rodziny wierzącego lekarza. Zrezygnowawszy z przygotowanego wykładu, dzielił się z uczestnikami bardzo osobistymi,

DOKOŃCZENIE NA STR. 33





Fot. „Kurier” (UNESCO)

Lekarz chrześcijanin a pacjent

Zostałem zaproszony do wypowiedzenia się na temat relacji lekarza chrześcijanina do pacjentów. Myślę, że powinniśmy w związku z tym przeczytać fragment księgi proroka Micheasza 6,8: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”. Zauważmy, że polecenie wykonywania prawa, okazywania miłości bratniej i chodzenia w pokorze przed Bogiem, nie przedstawia się tutaj jako jakiś dodatek, ale jest to wymaganie Pana. Jak ten werset wpływa na nasze relacje z pacjentem?

MUSIMY WYPEŁNIAĆ PRAWO

Aby wykonać prawo względem naszych pacjentów, myślę, że potrze-

bujemy trzech cech: umiejętności, wiarygodności i kontroli.

1. Umiejętności pozwalają nam na dobre wykonywanie pracy. Pacjent przychodząc do nas, pragnie uzyskać jak najlepszą poradę i opiekę lekarską. Ale pacjent nie wie, czy taka najlepsza pomoc jest mu oferowana i dlatego okazuje nam zaufanie. Podawać mu to, co nie jest najlepsze, oznacza nie wykonanie prawa. Nasza rada musi stać na najwyższym poziomie medycznym. Powinniśmy włożyć w udzielane rady i zastosowane leczenie całą naszą najlepszą wiedzę. Poza tym, aby wykonywać prawo, musimy ustawicznie szukać sposobów polepszania naszej wiedzy. Musimy po prostu wykonywać nasz zawód najlepiej jak potrafimy.

Skoro pacjent nie może rozpoznać, czy udzielamy mu najlepszej rady, czyż nie zauważamy w tym ciągłej

pokusy, by „ścinać zakręty”, tzn. nadrabiać brak kwalifikacji urokiem osobistym, swobodnym sposobem bycia? O ileż łatwiej powiedzieć kilka uspokajających słów niż zadać sobie trud dokładnego zbadania pacjenta. Ale wiemy, że ścinając zakręty przestępujemy prawo. Podobnie dzieje się, gdy nie zapewniamy pacjentowi najlepszego otoczenia, najlepszego dostępnego sprzętu diagnostycznego. Czyż w miarę upływu lat nie przestajemy zauważać potrzeby modernizowania swoich wiadomości i metod pracy?

2. Wiarygodność i mówienie prawdy. Czy zawsze mówimy prawdę? Jak ją przekazujemy? Czy wykonujemy prawo względem ludzi oczekujących na nasze rozpoznanie? Najczęściej nie mamy z tym problemu. Zazwyczaj nasze rozpoznanie zadowala zarówno nas, jak i pacjenta. Ale czy również powin-

niemy dzielić się wątpliwościami? Czy powinniśmy dokonywać rozpoznania na podstawie niepełnych danych? Gdybyśmy zawsze czekali na dowody poświadczające poprawność rozpoznania, rzadko kiedy moglibyśmy powiedzieć coś konkretnego. Medycyna jest nadal przede wszystkim sztuką, a tylko w części nauką. Rozpoznanie powinno być zawsze określone, ale musimy pozostawić furtkę na rewizję swojego stwierdzenia. Najczęściej popełniałem omyłki, gdy dałem się zwieść pewności mojego rozpoznania, choć pewność ta nie opierała się na faktach. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy dzielić się z pacjentami naszymi wątpliwościami, ale kłamstwo nie znajduje tu żadnego usprawiedliwienia. Pacjent np. cierpi na białaczkę i prosi nas o rozpoznanie. W tym wypadku, moim zdaniem, nie mamy innej możliwości jak tylko powiedzieć mu prawdę. Jeżeli jednak stwierdza się wysoki poziom białych krwinek i nie dokonano jeszcze rozpoznania, należy ograniczyć się do podania mu informacji o podwyższonym poziomie białych ciałek krwi. Nie powinniśmy wprawiać go w panikę teoretycznie możliwą diagnozą. Dlatego mówmy o tym, co pewne, nie dzielimy się natomiast wątpliwościami.

Trudną sztuką jest również prognozowanie. W rzeczywistości możemy jedynie powiedzieć, jak na ogół wygląda rozwój choroby, ale nigdy

nie możemy mieć pewności, co do przyszłości. Zawsze zadziwiało mnie, że pacjenci, którzy zwykle poddają w wątpliwość trafność rozpoznania, nie kwestionują naszych przewidywań.

Nigdy nie zapomnę przeżycia mojej matki, która w ciągu 52 lat, przeżyła amputację piersi i naświetlanie z powodu raka piersi. Osiemnaście miesięcy po zabiegu stwierdzono przerzuty do płuc i skóry. Kiedy wreszcie wydobyła od lekarza wiadomość, że pozostały jej tylko trzy miesiące życia, zamówiła taksówkę i przeniosła się z oddziału szpitalnego (gdzie odbywałem praktykę studencką) do najbliższego hotelu, uzasadniając swoją decyzję, że nie chce jeść tak okropnych potraw w ciągu ostatnich trzech miesięcy życia. Stopniowo jednak powracała do zdrowia i rok później wróciła do Afryki, gdzie mieszkali z moim ojcem. Przez następne 36 lat (umarła w wieku 90 lat) zajmowała się kolekcjonowaniem ogłoszeń o śmierci lekarzy, którzy dawali jej tylko trzy miesiące życia. Nigdy nie możemy być pewni przyszłości.

Gdy mówimy o wiarygodności, musimy zastanowić się jeszcze nad jednym zagadnieniem: a co, gdy popełniliśmy błąd? W Wielkiej Brytanii bez wątpienia opłaca się uczciwość. Gdy pacjent podejrzewa nas o próbę zatuzowania omyłki, wtedy rodzi się w nim złość. Mówię tu jednak o faktycznych pomyłkach

klinicznych. Pewien młody lekarz, z którym pracowałem, uczciwie przyznał się pacjentce, że podał jej niewłaściwe lekarstwo. Przeprosił ją za to, że przez jego pomyłkę zachorowała. Można sobie wyobrazić zdenerwowanie pacjentki. A tymczasem lekarzowi chodziło o to, iż pacjentka uczulona jest na pewien rodzaj penicyliny, który jej przepisał (czego nie mógł powiedzieć) i należało jedynie przepisać inny antybiotyk. Oczywiście lekarstwo okazało się nieodpowiednie i spowodowało reakcję uczulenia, ale przecież można było tę informację przedstawić w bardziej oględny sposób, bez niepokojenia pacjenta. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby powiedział to samo o penicylinie przepisanej jej przez innego lekarza — a spotkałem się i z takimi przypadkami — spowodowałyby to wielkie kłopoty i oskarżenia.

Podobnie łatwo jest okazać niesprawiedliwość względem tych, którzy nas zatrudniają. Tych, którzy proszą o wystawienie zaświadczeń, wypełnienie formularzy, które wymagają dokładnego zbadania. Nikt nie dowie się, że „oszczędzaliśmy na prawdzie”, albo że przedstawiliśmy na piśmie opis dokładnego badania, podczas gdy dokonaliśmy pobieżnych oględzin.

3. Kontrola. Jako lekarze wykonamy prawo względem naszych pacjentów wykazując pewien stopień kontroli nad sytuacją. Gdy dziecko wybiega na ulicę nie zwraca-

DOKOŃCZENIE ZE S. 31

praktycznymi wskazówkami. Nie ukrywał porażek w swojej rodzinie. Największe jednak wrażenie wywarły jego słowa o przezwyciężaniu z pomocą Bożą problemów spowodowanych przeciążeniem pracą i brakiem czasu dla rodziny. Bóg pomaga tym, którzy szczerze pragną wykonywać zalecenia Pisma Świętego dotyczące obowiązków wobec rodziny.

Uczestnicy bardzo chwalili sobie tematykę i atmosferę konferencji. Młoda lekarka z Polski powiedziała: „Jestem na takiej konferencji po raz pierwszy. Moja koleżanka przypadkowo dowiedziała się o poprzedniej konferencji w Ustroniu, pojechała i była szczególnie zachwycona atmosferą panującą wśród uczestników, tak niepodobną do innych spotkań

tego typu. W tym roku przyjechałam sama, by sprawdzić”.

Młoda lekarka z Anglii mówi o swojej pracy: „Teraz jako lekarz ogólny mam większą możliwość świadczenia pacjentom, niż gdy pracowałam w szpitalu. Ludzie przychodzą do mnie pojedynczo ze swoimi kłopotami. Zawsze mam trochę czasu, by z nimi porozmawiać. Poza tym utrzymuję z nimi ciągly kontakt. Ogólnie trzeba stwierdzić, że ludzie w Anglii są znudzeni ewangelią. Większość nie chce słuchać a ich dzieci nawet nie wiedzą o narodzeniu Pana Jezusa. Panuje moda na religie Wschodu”.

Po kolacji lekarze z Polski mieli możliwość konsultacji z lekarzami z innych państw.

III Międzynarodowa Konferencja Lekarzy Chrześcijan stała się wspa-

niałą okazją do spotkań ludzi wierzących wykonujących ten zawód. Wspólne modlitwy, rozważanie Słowa Bożego, słuchanie wykładów doświadczonych lekarzy chrześcijan, pomogło niektórym znaleźć Jezusa jako Zbawiciela, innym ugruntować się w wierze, jeszcze innym dało możliwość świadczenia i propagowania chrześcijańskiej etyki wśród lekarzy. Zaangażowanie w Polskę było duże: z powodu ograniczonej ilości miejsc w sali konferencyjnej ok. 200 lekarzom odpowiedziano odmownie. Tak jak powiedział dr Sanders, jeżeli chcemy, by nasza służba zdrowia pracowała coraz lepiej, powinniśmy modlić się o polskich lekarzy, ponieważ jakość pracy zależy od charakteru osoby. A jedynie Jezus zmienia nasz charakter.

cając uwagi na samochody, słusznie krytykujemy rodziców. Dziecko nie posiada doświadczenia, jak należy przechodzić przez ulicę; stąd obowiązkiem rodzica, który posiada to doświadczenie, jest chronienie dziecka. Pacjenci również potrzebują takiej kontroli wykonywanej w dyskretny sposób. Gdyby każdy pacjent zabierał lekarzowi tyle czasu, ile mu się żywnie podoba, cierpieliby na tym inni pacjenci. Gdyby pozwolić pacjentowi wybierać lekarstwa, które mu się podobają, albo zgadzać się na przeprowadzanie operacji, których żąda, oznaczałoby doprowadzić do zagrożenia jego życia. Łagodne i taktowne sprawowanie kontroli nad pacjentami jest częścią naszych obowiązków. Z jednej strony nie do przyjęcia jest niegrzeczna apodyktyczność, z drugiej jednak, uступliwość doprowadziłaby do chaosu.

Niedopuszczalne też jest rejestrowanie kilku pacjentów na tę samą godzinę. Nadal zauważamy to w Anglii, gdzie rejestruje się pięć, dziesięć osób na tę samą godzinę w przychodni prowadzonej przez jednego lekarza. Często każemy pacjentowi przyjść do kontroli, a potem o tym zapominamy, nie zwracając uwagi na to, że aby przyjść do lekarza, pacjent musi znaleźć opiekę dla dziecka, pójść do autobusu, czekać, dojść do przychodni, czekać, ponieważ autobus przyjechał wcześniej. Potem cały proces powta-

rza się przy powrocie do domu. Pacjent traci przy tym czas i pieniądze.

MIŁOŚĆ BRATNIA

Druga rzecz, o której mówi Michaeasz, to miłość bratnia. Możemy pod nią rozumieć współczucie i troskę.

1. Współczucie. Jak możemy naszymu pacjentowi okazać współczucie? Ogólnie rzecz biorąc, traktując go tak, jak chcielibyśmy być potraktowani sami. Wrogiem współczucia jest arogancja, a jest to niestety najpowszechniejszy problem w medycynie. Cierpimy na coś, co nazywałbym „wrodzonym upośledzeniem pokory”. Pacjenci przychodzą do nas czując się źle. My natomiast mamy się dobrze. Często są od nas biedniejsi, a także, z powodu wysokich wymagań stawianych przez nauki medyczne, często od nas mniej inteligentni. Jakże więc są podatni na zranienie! Dlatego musimy naszym pacjentom okazywać dodatkową troskę.

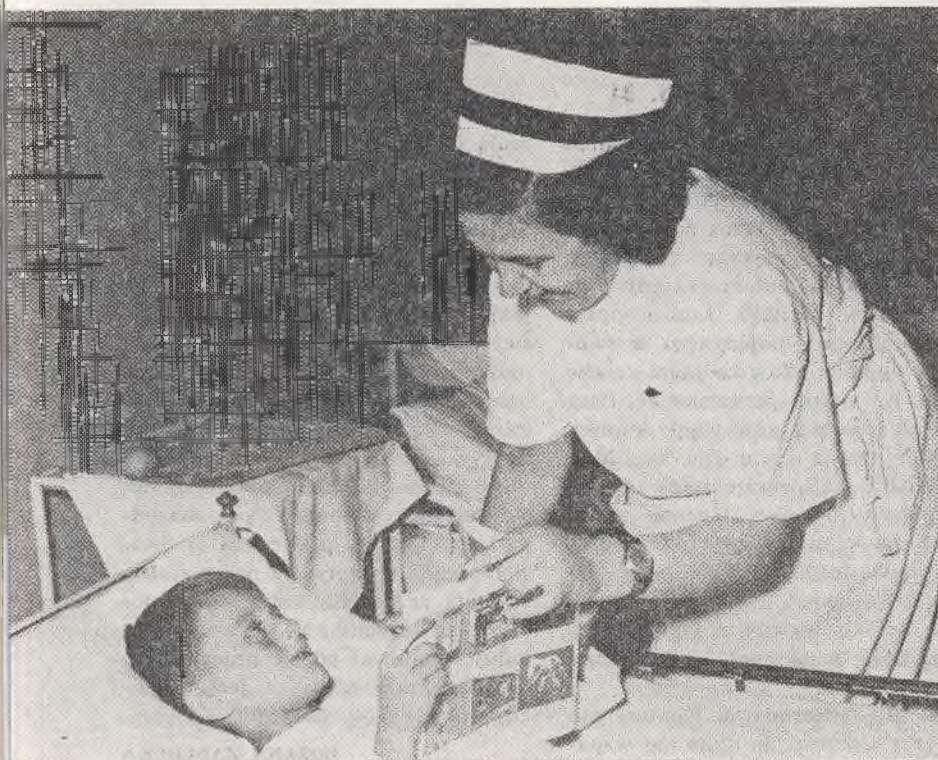
Każdy z nas otoczony jest pewną prywatnością, która chroni naszą osobowość przed niepożądaną ingerencją. Przywilejem lekarzy jest uzyskanie zezwolenia pacjenta na przekroczenie tej bariery. Możemy zadawać im pytania, badać, ale w tym wszystkim musimy okazywać wielką delikatność. Gdy kończy się

wizyta, musimy cofnąć się na dawną pozycję. Pacjent odbiera nam wtedy pozwolenie na wkraczanie w jego prywatność. Nie wolno nam jej naruszyć, chyba że uzyskamy ponowną zgodę.

Kiedy Pan Jezus spotykał się z ludźmi, okazywał właśnie takie współczucie. Ludzie czuli się wobec niego nieskrępowani. Powinniśmy naśladować w tym naszego Pana. Pacjenci przychodzą do nas zmieszani, często przestraszeni. Czują się obco wśród ludzi, którzy mogą decydować o ich życiu, czy śmierci. A przecież tak często zasypujemy ich lawiną słów nieznanymi, a często niezrozumiałymi. Właśnie wtedy tak ważne jest powitanie i „stanięcie obok” (parakletos). Dotknięcie, uścisk dłoni, krótka rozmowa, swobodne ustawienie krzesel i biurka — może wnieść wielką zmianę. Dobór kolorów, obecność kwiatów, rysunków dziecięcych, fotografii rodziny — mogą być okazaniem współczucia i uprzejmości wobec pacjenta.

2. Troska. Innym sposobem okazania uprzejmości jest poświęcenie mu pełnej uwagi. Gdy kończymy badanie czy przepisywanie leku, należałoby, moim zdaniem, powiedzieć, że jeżeli pacjent będzie się czuł źle, może ponownie nas odwiedzić. A jakże często w Anglii — a myślę, że również w Polsce — pacjent wychodząc powiada: „Przepraszam, że przeszkadzam, panie doktorze”. Jak dobrze byłoby, gdyby pacjenci mogli spodziewać się od lekarza zainteresowania i pomocy.

Fot. CAF



POKORA

Wszystko o czym mówiliśmy jest możliwe jedynie przy wypełnianiu ostatniej rzeczy, której oczekuje od nas Bóg — byśmy w pokorze chodzili przed naszym Panem. Potrzebujemy tego codziennego chodzenia, społeczności z naszym Panem. Tylko przez codzienne obcowanie z Nim, Bóg może usuwać z nas pychę i arogancję, a napełniać nas pokorą ukrzyżowanego Chrystusa. Duch Święty będzie pomagał nam wykonywać prawo, okazywać miłość bratnią wszystkim ludziom, których spotkamy. Nie jest to jakiś dodatek, który ma sprawić, że nasze życie będzie przyjemniejsze, ale istotna rzecz, której żąda od nas nasz Bóg.

DAWID SHORT



JAY E. ADAMS

Przede wszystkim — porozumienie

Pierwsza część listu do Efezjan (rozd. 1—3) porusza wielki i wspaniały plan Bożego odkupienia. Z majestatycznym rozmachem nie mającym sobie równego w Piśmie Św., Paweł odsłania myśl, jak Bóg już od założenia świata zaplanował, a we właściwym czasie dokonał odkupienia dając na świat Jezusa, który przełł Swoją krew na krzyżu. Z wielką jasnością przedstawiony jest cud Bożej miłości zlanej na grzeszników i chwała Kościoła, który tworzą odkupieni w Chrystusie. Ale rozpoczynając rozdział 4 Paweł przechodzi od spraw doktrynalnych, objawiających chwałę Bożą — do napomnień praktycznych, które nieuchronnie muszą wypływać z takiego nastawienia.

W drugiej połowie listu do Efezjan ap. Paweł omawia rozmaite relacje między chrześcijanami. W piątym rozdziale najpierw zwraca się do żon, później do ich mężów. Opisuje podstawowe role i relacje między nimi. W następnym rozdziale mówi najpierw do dzieci, następnie do ich rodziców. Na koniec omawia relacje w pracy zawodowej, napomina zarówno niewolników, jak i ich panów. Jest więc jasne, że w rozdz. 5 i 6 ap. Paweł porusza zasadnicze relacje międzyludzkie, w jakich znajdują się zarówno chrześcijanie, jak i inni ludzie.

Rozdział 4 rozpoczyna się od omówienia chrześcijańskiego postępowania; tzn. codziennego sposobu ży-

cia chrześcijanina. Na podstawie wielkiego planu Bożego odkupienia objawionego ludzkości, Paweł pisze, „Napomina was tedy [...] abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze”. W wierszu 17 ten sam temat jest również powtórzony, kiedy apeluje: „abyście już więcej nie [postępowali], jak pogaanie”. W rozdziale 5 mówi o [postępowaniu] „w miłości” (w. 2), o [postępowaniu] „jako dzieci światłości” (w. 8) i okazywaniu „bacności”, jak należy postępować (w. 15).

Omówienia chrześcijańskiego postępowania w rozdziałach 4 i 5 nie wolno rozumieć jako odrębnego zagadnienia, lecz jako integralnej części rozważań o zasadniczych relacjach chrześcijańskich. Postępowanie chrześcijanina nie jest postępowaniem samotnika, jest raczej obcowaniem wierzącego z innymi. Kiedy np. Paweł mówi o chrześcijańskich relacjach, ma na myśli wzajemne kontakty mężów i żon, relacje dzieci z ich rodzicami, i rodziców ze swoimi dziećmi, oraz relacje w pracy, np. szefa z pracownikami. Ścieżkami sprawiedliwości nie idziemy w pojedynkę. Na tej drodze jest także Chrystus oraz nasi bracia. Mówiąc o tym Paweł ma na myśli pielgrzymkę chrześcijan razem z Panem i innymi wierzącymi.

Czwarty rozdział traktuje to jako coś oczywistego, poruszając sprawę chrześcijańskiego postępowania. Ap.

Paweł okazuje głęboką troskę o jedność i społeczność w miłości. Wyraża to słowami: „Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: jedno ciało i jeden Duch [...] jedna nadzieja, jeden Pan [...] jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich”. Akcent pada na jedność — wspólne postępowanie w jedności, w imieniu i na rzecz Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin funkcjonuje jako członek Kościoła, Ciała złożonego z odkupionych ludzi Chrystusa. To odkupione Ciało nie jest, co prawda, jednolite i dlatego Chrystus posłał swoich pracowników do sprawowania dzieła, aby doprowadzić wierzących do jedności wiary (4,11.12).

W rozdziale 4 Paweł przypomina czytelnikowi jego przeszłe życie. Po nakreśleniu obrazu w czarnych barwach z całą mocą podkreśla, że jeśli ktoś prawdziwie stał się własnością Chrystusa, to musiała nastąpić zmiana w jego życiu. W Chrystusie dokonano się zewleczenie „starego człowieka”, i obleczenie w „nowego człowieka”. Co wydarzyło się w Chrystusie, musi obecnie dziać się w codziennym życiu. Należy być w codziennym życiu tym, czym się jest w Chrystusie. W rozważaniu tym ap. Paweł omawia zasadnicze relacje chrześcijańskie. Muszą one prowadzić do jedności oraz powodować wzrost nie tylko jednostkowy, ale również zbiorowy, aby całe Ciało dorastało do wymiarów pełni Chrystusowej i jako Jego ciało, objawiło Go dla Jego chwały i czci, i sławy.

Ap. Paweł kładzie przede wszystkim nacisk na potrzebę kontaktu chrześcijańskiego, który stanowi zasadniczą umiejętność w nawiązaniu i pielęgnacji zdrowych stosunków. Zdrowa relacja między mężem a żoną jest niemożliwa bez dobrego wzajemnego kontaktu. Od tego kontaktu zależy zdrowa relacja między rodzicami i dziećmi. Pracodawcy i pracownicy muszą najpierw nauczyć się kontaktować z sobą, aby mogli współpracować. Oto dlaczego sprawa wzajemnego kontaktu jest pierwszym tematem, jaki został poruszony tuż po wezwaniu o przywrócenie wizerunku Boga w codziennym życiu.

Paweł zaczyna swoją analizę wzajemnych kontaktów w wierszu 25. Z usilnym naleganiem mówi: „Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich”. Chrześcijaństwo nie mogą żyć wspólnie, jeśli nie postępują szczerze, otwarcie i prawdziwie. Jeśli jesteśmy członkami wspólnie działającymi w tym samym ciele, musimy kierować się prawdą, aby móc pracować w harmonii. To jest główną sprawą, o której mówi Paweł.



Wzajemny kontakt ma kluczowe znaczenie dla domu, który stawia Chrystus w centrum swoich zainteresowań. Jest to bowiem środek, za pomocą którego zawiązują się, wzrastają i są podtrzymywane relacje mąż—żona i rodzice—dziecko. Bez tych otwartych

kanałów szczerego kontaktu, które Paweł omawia w tym miejscu, w ogóle nie może być mowy o domu, w którego centrum znajduje się Chrystus.

Przed kilkoma laty pewien misjonarz i jego żona powrócili z pola misyjnego w obcym kraju. Ona znalazła się w ciężkiej depresji. Kiedy powróciła do kraju, uczęszczała przez rok do psychiatry, który rozmawiał najpierw oddzielnie z nią, a później z jej mężem. Jednak przez to nic się nie zmieniło. Ktoś poinformował ich o naszej poradni, i z tego powodu żona i mąż



przybyli do nas (nalegaliśmy, aby oboje przyszli razem). Zaczęliśmy rozmowę i gdy tak rozmawialiśmy, ona obróciła się nagle do swojego męża i powiedziała: „Mój problem polega na tym, że kiedy wstępowałam w związek małżeński, nie kochałam ciebie. Od tamtej pory nie kochałam ciebie. Nigdy nie kochałam ciebie i nikomu nigdy przedtem całej prawdy nie powiedziałam”. Misjonarz ten i jego żona powrócili obecnie na pole misyjne i nawzajem kochają się. Ona kocha jego, a on kocha ją jeszcze bardziej. Ona miała problem, na który nie można było nic poradzić, ponieważ na ten temat „nigdy nikomu nie powiedziała całej prawdy”. Nie wiedziała, jak uporać się z tym konkretnym problemem. Nikt, łącznie z jej mężem, nie wiedział, co należy robić. Z chwilę, gdy został nawiązany kontakt, problem mógł być rozwiązany. Aż do tego momentu jej życie było przykrą i obłudną farsą. Praca na polu misyjnym ucierpiała, ona sama cierpiała, jej mąż cierpiał. Cierpiała całym latami. Osamotniona i rozczulona nad sobą mówiła: „O, gdybym wyszła za mąż za kogo innego! Gdybym tylko mogła wydostać się spod jego skrzydeł, życie wtedy potoczyłoby się inaczej”. Ale żal nad sobą spychał ją po spirali w dół, co ostatecznie doprowadziło do głębokiego załamania, i zmusiło jej męża do przerwania pracy i koniec końców — powrotu do kraju. Tę blokadę można było usunąć dopiero wówczas, gdy żona zdecydowała się powiedzieć całą prawdę. Z chwilą, gdy to się stało, otrzymała pomoc. To małżeństwo zostało odbudowane na miłości zgodnej ze zwiastowaniem Biblii.

Po przeciwnej stronie biurka siedział Tom i Jill. Ona odezwała się w niezwykle gorzkich słowach: „Jestem absolutnie pewna, że mój mąż mnie oszukuje. Od pewnego czasu wykrada część swojego zarobku z godzin nadliczbowych. Wiem, że wykrada pieniądze. Chcę wiedzieć, co on z nimi robi”. Nosiła to w sobie od ostatnich czterech, czy pięciu miesięcy, odkąd odkryła, że tak się dzieje. W rezultacie z każdym dniem opanowywała ją coraz większa gorycz. Zwracając się do jej męża, udzielający porady odezwał się: „Tom, gdzie trafiają pieniądze? Czy rzeczywiście je zabrałeś?” Ociągając się, sięgnął do kieszeni, wyciągnął swój por-

tfel, zanurzył rękę do ukrytej kieszonki, i odrzekł: „Tutaj jest wszystko”. Po czym wydobyl je i rzucił na biurko. „Oszczędzałem je na specjalny prezent dla Jill z okazji rocznicy”.

Coś jednak szwankowało w sferze kontaktów w tym małżeństwie. Jill była gotowa doprowadzić do rozpadu małżeństwa przez podejrzenie, które okazało się całkowitym nieporozumieniem. Swoimi obawami nie umiała wcześniej podzielić się ze swoim partnerem a niepokój bez wątpienia wyrósł z powodu wcześniej popełnionych błędów. W przeszłości obydwoje mieli mało zaufania do siebie i słabe relacje wzajemne, dlatego i później nie potrafili sobie ufać. Inaczej problem ten nigdy nie urosłby i nie osiągnął takiej miary.



Filip sam przyszedł po poradę. Nie rozmawiał z sekretarką. Nie chciał odpowiadać, gdy rutynowo prosiła go o wstępne informacje, by wpisać je do karty rejestracyjnej. Siedział przez pierwszą połowę sesji nie mówiąc ani słowa. W końcu udzielający porady powiedział mu: „Są inni ludzie, którzy chcieliby skorzystać z tego czasu i którzy rzeczywiście szukają pomocy. Czy mam przeznaczyć tę godzinę dla kogoś innego? Nie możemy trwonić tego czasu, skoro nie traktujesz serio sprawy z Bogiem. Czy więc jesteś gotowy, by opowiedzieć całą historię?” Zareagował i w końcu otworzył się. Powiedział: „Przeszedłem kurację wstrząsową, byłem w szpitalu psychiatrycznym. Byłem wszędzie. Wpadłem w depresję, zniechęcenie i ogarnęło mnie uczucie porażki. Przepisywano mi wszelkiego rodzaju niedomagania. Ale dokucza mi tylko jedna dolegliwość i ja ją znam. Chowałem to coś głęboko w zanadrzu przez dwadzieścia dwa lata i nigdy wcześniej nie wyraziłem tego słowami. Ożeniłem się, chociaż tego nie chciałem. Uległem namowie mojej matki. To było jedyną przyczyną, dlaczego poślubiłem Margaret. Od tego czasu nie było dnia, abym wewnętrznie zastanawiając się nie żałował tego kroku”. Nigdy nie zwierzał się ze swoich myśli przed żadnym postronnym człowiekiem, ani przed żoną. Udzielający porady zaczął mu tłumaczyć, że bez prawdy nie ma mowy o szczęściu i harmonii w domu. Poradził mu, jak ma powiedzieć o wszystkim żonie, odesłał go do domu, aby porozmawiał z nią. „Nie wracaj, dopóki jej wszystkiego nie powiesz” — powiedział na koniec. Wrócili obydwoje, ona i on. Gorliwie zaczęli zajmować się usuwaniem tego problemu. Po trzech tygodniach zostali wypisani, a opiekę nad nimi przejął pastor ze Zboru, do którego należeli. Opuszczali poradnię jak para nowożeńców. Gdy tylko prawda ujrzała światło dzienne, a oni sami — po początkowym wstrząsie — zaczęli wykonywać to, czego Bóg oczekiwał od nich, sytuacja zmieniła się zupełnie. Problem ich polegał na tym, że żyli kłamstwem. Małżeństwo to opierało się na fałszu. Tylko wyznanie prawdy mogło zmienić sytuację.

Możesz być podobny do Filipa. Możesz także „dusić” pewne rzeczy w sobie. Sam wiesz, czy tak jest. Wiesz, że są pewne nierozwiązane sprawy, które niszczą kontakt między tobą a resztą członków twojej rodziny. „Żelazne kolce” głęboko wbiły się w ciebie, jak w żywe mięso, a wiele z nich z wpływem czasu pokryło się rdzą. Nie podejmowano żadnych kroków zaradczych, mogłeś więc nabrać przekonania, że nic nie da się zrobić. Lecz jak możesz oczekiwać dobrego małżeństwa, skoro kłamstwo zalega we wzajemnych kontaktach. Jednak i twoje małżeństwo może być szczęśliwe, jeśli całą sprawę serio postawisz przed Bogiem. To jest możliwe wbrew wszystkiemu dookoła. Musisz zacząć od fragmentu Pisma, które mówi: „Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich”.

Od czego należy zacząć? Zaczni od wyznania prawdy przed Bogiem i przed innymi, z którymi masz do czynienia. Następnie zwróć uwagę na to, co ma do powiedzenia następny wiersz: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”. Jest to cytata z Psalmu 4, który jest psalmem wieczornym. Psalm ten został napisany z myślą, aby przypomnieć, że przed zakończeniem dnia należy opłukać i oczyścić serce z wszelkiej goryczy i gniewu, które wydarzyły się w ciągu dnia. Niczego nie należy odkładać do następnego dnia, niczego z nieprzebaczenia lub nieuregulowania. Odwrotnie, wszelkie problemy ludzkie należy rozwiązywać na bieżąco, tego samego dnia, by nie się nie gromadziło i nie przekształcało w bolący ropień. Gniew sam w sobie nie jest grzechem. Każde uczucie jest od Boga i jest dobre, jeśli podlega normie biblijnej. Ale Słowo Boże naucza: „Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”.

Gniew można uzewnętrzniać nieprawidłowo w dwójki sposób: albo wybuchać, albo zamykać się w sobie. Z jednej strony, co Księga Przypowieści stale podkreśla, gniew może przemienić się w grzech, jeśli będzie znajdował gwałtowne ujście (por. 25, 28; 29, 11.22). Utrata panowania nad sobą jest grzechem. Zdumiewające jest, gdy się zrozumie, jak wiele rodzin chrześcijańskich na własnej skórze niesie tragiczne skutki takiego gniewu.

W niektórych kręgach psychologicznych za główny zabieg terapeutyczny uważa się dawanie nieskrępowanego upustu uczuciom. W związku z tym na sesjach terapii grupowej, na sesjach *Encounter*, w grupach T, i tak dalej, zachęca się do dawania upustu gniewowi i wrogości. Szukających porady zachęca się, aby wyrzucili z siebie to, co im doskwiera. Nakłania się ich: „Od razu daj folę temu, na co masz żywnie ochotę. Po prostu wyrzuć to z siebie. Jeśli gniecie cię coś w środku, po prostu, ile sił ryknij, wrzasknij na najbliższą osobę po drugiej stronie stołu, zwiwszy ją, ściagnij rzeczy i porozrzucaj je po całym pokoju. Zadaj cios w poduszkę, jeśli przedstawia ona twoją matkę — zadaj taki cios, żeby pierze pofrunęło wysoko w górę!” Sens takiej terapii sprowadza się do tego, że cała troska skupia się w gruncie rzeczy na uczuciach tylko jednej osoby, i to bynajmniej nie na uczuciach tego, na kogo spada strumień gniewu. Ten drugi człowiek nie liczy się. W końcowym rezultacie nie ma takiej ceny, której by nie zapłacił ktoś drugi, aby tylko szukający porady mógł poczuć się lepiej.

Oczywiście, że nie ma niczego chrześcijańskiego w takim postępowaniu i w takim podejściu. Posłuchajmy, co mówi list do Rzymian (15, 1.2): „A my [...] winniśmy [...] nie mieć upodobania w sobie samych. Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru” (por. Ef 4, 31.32). Księga Przypowieści dobitnie podkreśla fakt, że człowiek, który w ten sposób daje upust swemu gniewowi, podobny jest do miasta z „rozwalonym murem”. Jest to jedna ze skrajności, w którą można popaść. Dawanie nieskrępowanego upustu uczuciom jest całkowicie niechrześcijańskie.

Drugą skrajność wymienia list do Efezjan (rozdz. 4). Ap. Paweł gani tych, co magazynują urazy w zanadrzu (przez dwadzieścia dwa lata albo dwa dni). Każdego dnia można spotkać chrześcijan, którzy borykają się z tym problemem. Nic dziwnego, że problem ten urosł w liście do Efezjan do rangi podstawowego zagadnienia, które posłużyło do omówienia stosunków mąż—żona. Na wzór porywczego usposobienia zamykanie się w sobie jest również grzechem.

Niektórzy z tych, co szukają porady, nie tylko słońcu pozwa'ają zachodzić nad gniewem, ale i księżycowi, by zrobił wiele obrotów.

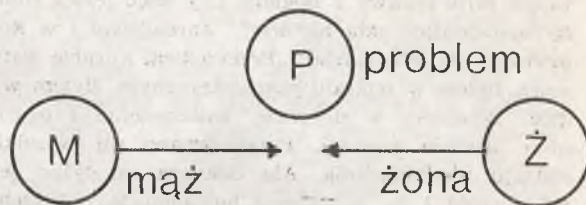


Sue i Wilbur zgłosili się kiedyś do poradni. On usiadła, splatając bojowo ręce, on nerwowo kręcił się na krześle. Można było się szybko zorientować, zanim ktokolwiek z nich zabrał głos, co się będzie za chwilę działo. Ona rozpoczęła rozmowę ze swojego miejsca przy stole słowami: „Przyszedłam tutaj, ponieważ skierowałam mnie lekarz. Powiedział, że nie mam żadnej fizycznej dolegliwości. Powiedział, że rośnie u mnie wrzód, choć nie jest on spowodowany czynnikiem fizycznym. Gdy mówiła, jej mąż siedział skulony ze strachu. Sue sięgnęła do czegoś, co wyglądało jak torba na zakupy, była to jej torebka i wyciągnęła maszynopis, który był plikiem papieru maszynowego grubości 2 i pół centymetra. Arkusze papieru maszynowego były zapisane gęsto, po obydwu stronach. Rzuciła je na stół i powiedziała: „Oto, dlaczego rośnie we mnie guz”. Udzielający porady odparł: „Czy rzeczywiście” i spojrzął na plik papieru. Nie zdołałby tego przeczytać w ciągu miesiąca, nawet gdyby przyświecały mu najszersze chęci. Ale w trakcie wertowania, wylawiając tylko niektóre miejsca, błyskawicznie zorientował się w jego treści. Okazało się, że był to rejestr krzywd, jakie przez trzynaście lat wyrządził jej mąż. Wszystkie, co do jednej, zostały zapisane i wyliczone. Co powiedziałabyś takiej kobiecie?

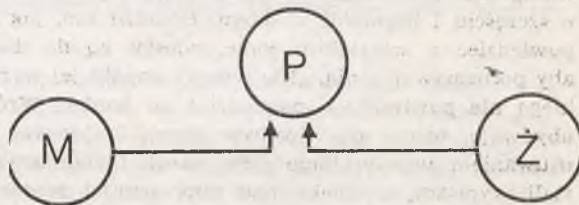
Udzielający porady spojrzął na Sue i powiedział: „Już dawno nie spotkałem kogoś tak rozgoryczonego jak pani”. Ją jakby lekko odrzuciło, a Wilburn nieco bardziej się wyprostował na krześle. Udzielający po-

radę rozwijał swoją myśl dalej: „Jest to nie tylko rejestr tego, co mąż wyrządził pani (nawiasem mówiąc, kolejne sesje dowiodły, że był to bardzo skrupulatny rejestr), ale zarazem rejestr tego, jak pani reagowała na to wszystko. Jest to rejestr pani grzechu względem niego, pani grzechu względem Boga oraz pani grzechu względem własnego ciała. Jest to rejestr, któremu pani nie może zaprzeczyć. Pani sporządziła go własnoręcznie czarno na białym. Ten rejestr gorczy świadczy, że nastawienie pani pozostawało w kolizji z treścią 1 listu do Koryntian, rozdz. 13, w którym Pismo poucza że miłość nigdy nie chowa urazów. Dopiero wówczas można było mówić o tym, jak można rozwiązać ich problem. Bez wątpienia Wilbur także musiał zmienić swoje niewłaściwe praktyki, które raniły jego żonę, a z drugiej strony ona również musiała zmienić niewłaściwy sposób reakcji, do którego przywykła. Musiała zmienić sposób reakcji na krzywdy, które jej zadawał.

W większości przypadków, gdy pojawia się groźba rozpadu małżeństwa, udzielający porad stwierdzają, że zachodzi potrzeba uporządkowania przed Bogiem obowiązków każdego partnera. Mężowie wskazują palcem na swoje żony; żony — na swoich mężów. Z reguły wiele spraw można wytknąć obydwu stronom. Wskazywanie palcem na kogoś drugiego, nie rozwiązuje żadnych problemów. Aby je rozwiązać, mężowie i żony powinni zacząć patrzeć na siebie. Pismo Święte powiada, że trzeba najpierw „wyjąć belkę z własnego oka”, dopiero wtedy można przejrzeć na tyle, aby „usunąć źdźbło” z czyjś oko (Mt 7, 3—5). Oto dokładnie miejsce, w którym wielu się potyka. Atakują siebie nawzajem w następujący sposób:

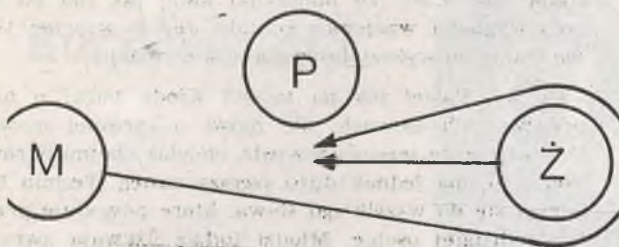


Nie ma widoku na żaden kontakt, jeśli dwoje ludzi przyjęło wrogą postawę wobec siebie nawzajem. Jak można zainicjować wzajemny kontakt? Dwoje ludzi wchodzi w kontakt ze sobą, jeśli podążają i pracują jednomyślnie w tym samym kierunku:



Ale jak nadać strzałkom zgodny kierunek? Jak skierować atak na problemy a nie na osobę? Jak skłóćeni małżonkowie mogą zacząć zużywać swoją energię na rozwiązywanie problemów Bożymi metodami, zamiast

— jak dotychczas — uparcie trzymać się kursu rozdzierania siebie nawzajem i swojego małżeństwa? To jest pytanie. Odpowiedź brzmi: przez właściwy rodzaj kontaktu. Jest to jedyne rozwiązanie. Muszą rozpocząć od skierowania obydwu strzałek w tym samym kierunku. Każdy z partnerów może spełnić ten warunek, wskazując palcem najpierw na siebie samego:



Ta druga strzałka już jest wycelowana na ciebie, zatem musisz tylko skierować swoją strzałkę na siebie, przede wszystkim spójrz na swoją własną „belkę”. Po raz pierwszy od długiego czasu obydwie strzałki będą wskazywały ten sam kierunek. Zdumiewające, jak wiele zaufania można błyskawicznie wzbudzić u osoby, która dotychczas mogła się spierać z tobą odnośnie niemal każdej rzeczy pod słońcem, jeśli zaczniesz mówić: „Ja postąpiłem źle wobec ciebie”. Następnie konkretnie określ sprawę i szczerze poproś o przebaczenie. Często w ten sposób musi się zacząć pojednanie. Nigdy nie należy zdejmować pokrywy od kubła na odpadki drugiego człowieka, dopóki nie oczyści się najpierw swojego własnego „kubła na śmiecie”. W ten sposób zawiązuje się kontakt.

Czy masz problemy w kontakcie z jakimkolwiek członkiem twojej rodziny? Być może miałeś spięcie z tą osobą w tym tygodniu, a może nawet dzisiaj. Być może była to twoja teściowa? A może synowa? Przy okazji, najpoważniejsze trudności we wzajemnych kontaktach wcale nie występują między mężem a jego teściową, chociaż taka relacja przeważa w humorach rysunkowych. Niemal każdy doświadczony doradca powie ci, że większość problemów powstaje między dwiema kobietami. Relacja na tej linii może stać się tak pełna goryczy i tak straszliwie nieszczęsna, że nikt nie śmie robić sobie na ten temat żartów.

Być może twoim problemem jest relacja z rodzicami, albo między tobą a twoim dzieckiem. Z kim masz złe relacje? Ze swoim mężem, żoną, przyjacielem, członkiem Zboru czy sąsiadem? Posłuchaj! Musisz spróbować nawiązać kontakt z tą osobą. Jeżeli nie masz o czym z nią mówić, to możesz zawsze porozmawiać o tym, co złego wobec niej uczyniłeś. Jeżeli nie możesz wydobyć z pamięci żadnych swoich win (a nie chcę, abyś miał je sztucznie wymyślać na poleceniu), pozwól, że zasugeruję jedną, która prawdopodobnie ma miejsce. Jest to w gruncie rzeczy sprawa, którą omawiamy: jeśli odkładałeś na później pój-

ście do drugiej osoby, aby spróbować dojść do pojednania, już tym samym postąpiłeś źle.

Niewiele rzeczy nadwyręza siłę Kościoła Jezusa Chrystusa bardziej niż brak pojednania między wierzącymi. Tak wielu ukryło te sprawy gdzieś głęboko w sobie, że stały się jakby żelaznymi klinami wbitymi między nimi a innymi chrześcijanami. Nie mogą iść razem do przodu, ponieważ brakuje im porozumienia. Zamiast maszerować ramię w ramię przez ten świat i zdobywać ludzi dla Jezusa Chrystusa, postępują jak armia, która uległa rozgromieniu i rozproszeniu i jej oddziały zaczęły w zamęcie wzajemnie się zwalczać. Nie tak bardzo nie pozbawia siły Kościoła Chrystusa jak niezalutwione problemy, zerwane więzi wśród wierzących chrześcijan, których te sprawy na nowo nie połączono. Nie ma żadnej wymówki wobec tak smutnego stanu, ponieważ Biblia nie wyraża zgody na zerwanie więzi. Spójrzmy teraz na środki, jakie Bóg zapewnił, aby zdecydowanie przełamać te trudności.

W ewangelii wg Mateusza 5, 23,24, Jezus oznajmia, że jeśli ofiarujesz swój dar na ołtarzu, a wspomniabyś, że coś zrobiłeś drugiej osobie, zostaw wtedy ten dar i idź „najpierw” (pojednanie poprzedza oddawanie czci) i pojednaj się ze swoim bratem. Następnie wróć i dokończ składanie swojego daru. Oto, jak ważne jest załatwienie spraw od ręki. Musisz tak postępować bez odwlekania, bez odkładania na późniejszy czas. „Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” (Ef 4, 26).

Mężowie i żony często uskarżają się, że mają kłopot z seksem, ale kłopot zwykle nie polega na seksie. Osoby udzielające porad nie dostrzegają zbyt wielu trudności, które miałyby związek z samym tylko seksem. Rzeczywiste trudności w łóżku, nocą, biorą się z faktu, że do łóżka zostały przeniesione wszelkie problemy z całego dnia. A więc wszystkie te problemy, które powinny być załatwione przed pójściem do łóżka. Stąd właśnie pochodzą trudności. Oto, dlaczego problemy piętrzą się na drodze. Mężowie i żony muszą uczyć się, w dosłownym sensie, nie pozwalać słońcu zachodzić nad ich gniewem.



W ewangelii wg Mateusza 18, 15—17, Jezus mówi także o drugiej stronie obrazu. Jeśli ktoś wyrządził ci krzywdę, wtedy musisz udać się do niego. Musisz spróbować zdobyć swojego brata i odbudować relację, abyście mogli obaj iść razem naprzód i rozmawiać z sobą jak chrześcijanie. A więc Jezus nie chce dopuścić, aby stan braku pojednania wśród wierzących ciągnął się. W ewangelii wg Mateusza (rozd. 5) Jezus stwierdza, że jeśli ktoś inny uważa, że wyrządził ci krzywdę, wtedy ty musisz zrobić krok. W ewangelii wg Mateusza (rozd. 18), Pan oznajmia, że jeśli

inna osoba tobie wyrządziła coś złego, wtedy ty musisz zrobić pierwszy krok. Nie istnieje nigdy taka ewentualność, abyś miał siedzieć i czekać na swojego brata, aż przyjdzie do ciebie. Jezus nie pozwala na to. Nie daje najmniejszej szansy, by w ten sposób załatwiać konfliktowe sprawy. Na tobie zawsze ciąży odpowiedzialność, aby zrobić pierwszy krok. W sytuacji idealnej, jak ją nakreślił Jezus, jeśli dwóch wierzących miało ze sobą sprzeczkę o coś i rozeszło się obruszonych na siebie, wtedy po ostudzeniu temperamentów, obydwaj powinni spotkać się ze sobą i starać się o pojednanie.



Dzień w dzień, w każdym tygodniu, chrześcijanie powinni rozwiązywać problemy wynikające z międzyludzkich relacji, aby one się nie nagromadzały. Z całą pewnością jest to potrzebne przede wszystkim w domu chrześcijańskim, gdzie istnieją najgłębiej sięgające relacje międzyludzkie i gdzie my, grzesznicy, codziennie „wpadamy” na siebie. Podobnie, jak źle prowadzone samochody, powodujemy kolizje oraz wgniatamy sobie i tłuczemy reflektory i demolujemy sobie tylne bagażniki. Jak ważne więc jest, aby rozumieć i praktykować w domu energiczne zabiegi dla zachowania chrześcijańskiego pojednania. Sprawy trzeba prostować. Nie możemy ich ignorować, nawet choćby to były tylko „zadrapane zderzaki”.

Jezus mówiąc o przyszłości, kiedyś powiedział: „Dobryć ma dzień swego utrapienia” (Mt 6,34). Nie należy martwić się o jutro. Barki ludzkie są na tyle szerokie, aby unieść na raz jedynie ciężar jednego dnia. Jeśli dotyczy to przyszłości, to tak samo dotyczy przeszłości. Nie można wlec za sobą całego dotychczasowego życia z jego nierozwiązanymi problemami i oczekiwać dobrych relacji w rodzinie. Nie będziesz wtedy posępował prosto. Nie będziesz dobrze pełnił służby. Nie będziesz skutecznie wykonywał dzieła Pana, jeśli dźwigasz taki ciężar. Dostyć ma dzień swego utrapienia. Bierz swój krzyż codziennie — powiedział Pan Jezus. To znaczy, krzyżuj codziennie swoje „ego”, które znajduje się w twoim wnętrzu. Pismo Święte kładzie nacisk, aby żyć z Bogiem w codziennej relacji. Dlatego też załatwianie spraw z naszymi braćmi w skali codziennej staje się palącą kwestią.

Nie wolno nam tego bagatelizować. Jeśli jest ktoś, z kim masz trudne momenty, lub ktoś inny ma trudności z tobą, to zanim się skończy dzień dzisiejszy, uporządkuj te sprawy przed Bogiem. Napisz list, przeprowadź rozmowę telefoniczną lub, jeśli to możliwe, złóż wizytę. A w sytuacji domowej usiądź z rodziną i załatw sprawy przed zapadnięciem nocy.

Gdy doprowadziłeś do naprawienia relacji, jeśli wyznałeś swoje grzechy drugiej osobie, i Bogu oczywiście, i poprosiłeś o przebaczenie, to sprawa jeszcze się na tym nie kończy. Dopiero zrobiłeś początek, dopiero wy-

miotłeś gruz z przeszłości. Teraz, gdy wreszcie rozliczanie spraw odbywa się w ramach dnia dzisiejszego, nie wolno ci pod żadnym pozorem dopuścić, aby ponownie się nagromadziły. Oznacza to, że musi być wykształtowany nowy wzorzec postępowania w twoich relacjach. Paweł rozwija te myśli dalej: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” (Ef 4,29). To unaoznacza nam, jak ma od tej pory wyglądać wzajemny kontakt. Jest to wzorzec, jaki ma służyć do wykształcania nowej relacji.

Co ap. Paweł ma na myśli? Kiedy mówi o nieprzyzwoitych słowach, nie mówi o sprośnej mowie. Oczywiście, że jego wypowiedź, chociaż obejmuje również i to, ma jednak dużo szerszy zasięg. Termin ten odnosi się do wszelkiego słowa, które powoduje przykrość drugiej osobie. Młodzi ludzie używają zwrotu, który ściśle odzwierciedla tę myśl; o gniewnej wymianie zdań mówią: „ścieli się”, „pocieli siebie nawzajem”. Jest to smutne, kiedy słyszy się taką rozmowę. Chrześcijanie nigdy nie powinni rozmawiać i zarazem używać słów — wielkiego Bożego daru do celów kontaktu — w celu „pocięcia” drugiej osoby. To właśnie ap. Paweł gani: systematyczne krojenie na kawałki, za pomocą słów, drugiej strony.

Nie tylko młodzież, ale mężowie i żony również używają słów do tych celów. Czasem nabywają dużej wprawy w operowaniu nieokleślanym językiem. Niedawno pewne małżeństwo usiłowało wykorzystać spotkanie w poradni do wyładowania złości na sobie. Ani jedno słowo nie wydobyło się z obydwójga ust bez cierpkiej, zgryźliwej uwagi o stronie drugiej. Udzielający im porady musiał powiedzieć: „Niewątpliwie to jest przyczyna, dlaczego tutaj znaleźliście się. Tego rodzaju rzeczy możecie robić w domu, ale nie pozwolę robić wam tego tutaj. Jeśli nie przestaniecie, zakończę spotkanie”. Udzielającym porady nie wolno pozwalać na takie naruszanie Bożej woli. Pismo Święte stwierdza, że to samo źródło nie może dawać jednocześnie gorzkiej i słodkiej wody. Chrześcijanom nie wolno wypowiadać imienia Pana Jezusa Chrystusa i jednocześnie używać Jego daru słów, by demonstrować grubiaństwo wobec innych ludzi.

Ap. Paweł w tym fragmencie listu do Efezjan opisuje lepsze wykorzystanie słów. Zamiast zaprzęgać swoją energię do mowy, która innych ścina z nóg, nasze słowa powinny służyć do budowania. Jeśli słowa bardziej kieruje się na problem niż na osobę, wtedy posłużą one do zbudowania — pomagając w rozwiązaniu problemów. Zamiast atakować ludzi słowami, chrześcijanin musi kierować swoją całą energią, a to obejmuje również jego słowa, na problem — atakując go w sposób zgodny z wolą Bożą.

Przyjrzyjmy się jeszcze raz myśli ap. Pawła: „Żadne nieprzyzwoite słowo” nie jest dopuszczalne. Wprost przeciwnie, mowa chrześcijańska ma zawierać słowa, które budują drugą osobę i są skierowane przeciwko problemowi: „gdy zajdzie potrzeba”. Oznacza to, że słowa muszą być nakierowane wobec problemu, który pojawił się. Atakuj słowami problemy, a nie osoby.

[Skrót red.]

JAY E. ADAMS

Burzliwe lata



Fot. CAF

Rodzice nastolatków patrząc na swoje dzieci obdarzone silną wolą, widzą ich życie jak nieuregulowaną rzekę. Często wygląda to tak, że spodziewają się bystrych prądów i niebezpiecznych wirów, które zagrażają życiu dziecka. Jeżeli te przeszkody nie zatopią łodzi naszego nastolatka, to grozi mu zatonięcie dalej, tam gdzie zaczyna się wodospad.

Na szczęście, typowa trasa jest bezpieczniejsza niż się spodziewamy. Najczęściej wygląda tak. Rzeka na ogół nie zmienia się nagle w wodospad, ale wraca do spokojnego biegu. Choć widzisz, że twój nastolatek rozpaczliwie wiosłuje usiłując zachować równowagę i łapczywie chwyta powietrze, jego łódka nie musi się wywrócić. Jest bardziej stabilna niż myślisz. Największym zagrożeniem dla łódki jesteś ty sam!

Te słowa ostrzeżenia kierują szczególnie do rodziców o nastawieniu idealistycznym i perfekcyjnym. Do rodziców, którzy pragną, aby ich nastoletnie dzieci we wszystkim osiągały najwyższy poziom. Przy okazji, perfekcjonista jest to człowiek, który czyni wszystko z wielkim wysiłkiem i bólem, a potem sprawia podobny ból najbliższemu. Tak postępując wprawia — i tak już zagrożoną wartkim prądem — łódkę w niebezpieczne kołysanie.

Niektóre dzieci potrafią znieść takie dodatkowe zakłócenia. Ale chcemy mówić o dziecku niestabilnym, takim, któremu przez pewien czas brak zdrowego rozsądku i które może nawet zacząć postępować irracjonalnie. Nie wstrząsaj jego łódką bardziej niż jest to konieczne!

Przypomina mi się tu rozmowa z pewną kelnerką, która rozpoznała mnie, gdy wszedłem do restauracji. Nie miała zbyt wiele pracy i chciała porozmawiać o swojej dwunastoletniej córce. Była samotną matką. Ostatnio przeżyła kilka starć ze swoją córką, którą określiła jako „obdarzoną silną wolą”. „Przez cały rok ciągle się kłócimy. To jest okropne! Kłótnie co wieczór, i ciągle to samo”. Zapytałem, co spowodowało konflikt. „Moja córka jest jeszcze dzieckiem — odpowiedziała — ale chce golić nogi. Uważam, że jest na to jeszcze za młoda. Kiedy jej to mówię, złości się na mnie i nie chce ze mną rozmawiać. To nasz najgorszy rok”.

Spojrzałem na kobietę i wykrzyknąłem: „Proszę pani, niech pani natychmiast kupi swojej córce maszynkę do golenia!”

Jej dwunastoletnia córka wkroczyła w trudny okres życia, gdy będzie doznawać wstrząsów i problemów. Samotna matka wkrótce będzie usiłowała powstrzymać ją od narkotyków, alkoholu, seksu, przed-

wczesnego małżeństwa, niepowodzeń w szkole, ucieczki z domu. W takim kontekście niemądrze jest z błahych spraw czynić problemy.

Widziałem innych rodziców walczących o równie nieistotne sprawy, jak upieranie się przy noszeniu jakiejś części garderoby, która jest nie do przyjęcia dla nastolatka ze względów socjalnych.

POTRZEBA PRZYJAŹNI

Charles Andy Stanley napisał, że najważniejsze — to pozostać z dzieckiem „w tej samej drużynie”. Nie przekreślajcie przyjaźni z powodu zachowań, które nie są ważne pod względem moralnym, bowiem w wielu sprawach będziecie musieli stać twardo jak mur. Zachowajcie swoje najważniejsze argumenty na przełomowe konfrontacje.

Oczywiście, te uwagi nie odnoszą się do każdego nastolatka. Uległe dziecko, które dobrze się uczy, ma wspaniałych przyjaciół i jest zdyscyplinowane, nie musi być traktowane aż z taką ostrożnością. Rodzice mogą zachęcać takie dziecko do osiągnięcia jeszcze wyższych standardów.

Najbardziej obawiam się jednak o tę młodzież, która ma tendencje do „wpływania na wodospad”. Taki nastolatek jest w domu ciągle zaganiowany, znajduje się pod wpływem grupy dziwnych przyjaciół.

W takim przypadku musisz postępować ostrożnie. Dekonaj wyboru, o co warto walczyć, a zrezygnuj ze spraw nieistotnych, nie mających znaczenia.

Jak to wygląda w praktyce? Czasami może to oznaczać udzielanie zgody na to, by pokój nastolatka wyglądał jak jaskinia. Trudne? Ja też nie lubię leniwych, niechlujnych i niezdiscyplinowanych dzieci, ale w tym przypadku pokój lśniący czystością nie jest najważniejszy.

Do takich nastolatków powinniśmy stosować filozofię, którą można nazwać: „polunienie i zacieśnienie”. Powinniśmy starać się zmniejszyć nasz wpływ w nieistotnych sprawach, które nie powodują długotrwałych skutków, a zacieśnić kontrolę w sprawach wielkiej wagi. Powinniśmy starać się jak najczęściej mówić „Tak”, by tym wzmocnić okazjonalne „Nie”. A co najważniejsze, nigdy nie powinniśmy oddalić się od naszych dzieci emocjonalnie. Nie jest rzeczą rozsądną, aby spisywać na straty syna, czy córkę tylko dlatego, że zachowują się głupio, denerwująco czy samolubnie. Pragniemy przecież zachować z nimi kontakt również i wtedy, gdy minie czas burzy.

Każdą zagrożoną relację starajcie się szybko odbudować. Nie pozwólcie, by gniew trwał długo. Uczynicie pierwszy krok pojednania. Nie rozpoczynajcie kłótni. Nastoletni nie znoszą gderania. Jeżeli chodzimy za nimi, ciągle narzekając, muszą się bronić udając głuchych.

Traktujcie je z szacunkiem, nawet przy karaniu czy wydawaniu zakazów. Trzeba też od czasu do czasu powiedzieć: „przepraszam”.

Mojemu ojcu trudno było wypowiedzieć te słowa. Pamiętam, jak pracowałem z nim w ogródku. Miałem wtedy 15 lat. Dzień był szczególnie nerwowy. Chyba zasłużyłem na jego gniew, ale wydawało mi się, że potraktował mnie niesprawiedliwie. Krytykował wszystko, co robiłem choć bardzo się starałem. W końcu nakrzyczał na mnie za jakąś błądź rzecz. „Wywrócił moją łódkę”. Odrzuciłem motykę i odszedłem. Ojciec krzyczał, bym wrócił, ale ja odchodziłem coraz dalej.

Zachowałem się tak tylko kilka razy w życiu. Tamtego dnia węszałem się trochę po mieście zastanawiając się, jak mnie przyjmą w domu. W końcu potem poszedłem do domu kuzyna w drugiej części miasta. Po kilku godzinach przyznałem się jego ojcu, że pokłóciłem się z moim tatą i że on nie wie, gdzie jestem. Wujek przekonał mnie, bym zadzwonił do domu i powiedział rodzicom, gdzie jestem. Nogi mi drżały, gdy wykręcałem numer naszego telefonu. „Zostań tam — powiedział ojciec. Zaraz przyjadę”. Kilka następnych minut przeżyłem w niepewności. Wreszcie ojciec przyjechał i poprosił mnie na stronę. „Dzisiaj po południu potraktowałem cię źle — zaczął. Łajałem cię bez powodu i chcę cię teraz przeprosić. Mama i ja pragniemy, żebyś wrócił do domu”. Stałem się jego przyjacielem do końca życia.

PRYGOTUJ ARMIE W ODWODZIE

Dobry generał nigdy nie wysłał całej armii do walki. Zawsze zosta-

wia rezerwę, którą posyła w to miejsce, gdzie żołnierze są już zmęczeni i ulegają wrogowi. Rodzice nastolatków powinni stosować podobną taktykę. Zbyt często angażują swoją całą energię, cały czas na sprawy codziennego życia, nie zostawiając żadnego zapasu siły na walkę z pojawiającym się nowym zagrożeniem. Jest to błąd, który może przynieść tragiczne skutki.

Problem zaczyna się od niewłaściwego zrozumienia poczucia obowiązku. Słyszę często, jak matki powiadają: „Nie będę podejmować pracy, póki dzieci są małe. Jak podrosną, pójdą do pracy”.

Matki wierzą, że gdy dziecko pójdzie do szkoły, w jakiś magiczny sposób skończą się ich obowiązki. W rzeczywistości starsze dzieci stawiają rodzicom wyższe wymagania niż małe. Nastolatki wywracają dom do góry nogami!

ROLA MATKI

Ktoś w rodzinie musi zarezerwować energię, aby stanąć wobec tych nowych wymagań. Najlepszą kandydatką jest mama. Wiem, że łatwo mówić o zrezygnowaniu z obowiązków, trudniej jest to wykonać. Wiem, że miliony kobiet muszą pracować ze względów ekonomicznych, ale każda decyzja przynosi nieuniknione rezultaty. Jeżeli kobieta poświęca 80% energii na ubranie się, dotarcie do pracy, wykonywanie pracy przez osiem godzin i zrobienie zakupów po drodze do domu, to na resztę zostaje tylko 20%.

Opieka nad rodziną, gotowanie posiłków, odnoszenie się do męża i dzieci — to wszystko zmienia się z powodu obniżonej energii. Taka kobieta rzuciła wszystkie swoje siły na pierwszą linię. A gdy jest wyczerpana, nie ma skąd czerpać posilenia.

Wychowywanie wojowniczego nastolatka jest przeżyciem ekscytującym i przynoszącym satysfakcję, ale i powodującym frustrację. Ich zmienne nastroje wpływają również na nas. Hałas, bałagan, narzekania, kłótnie, rywalizacja między rodzeństwem, spóźnione powroty do domu, zdeptane podłogi, niewłaściwi przyjaciele, przedwczesne miłości, zajęty telefon, pizza na dywanie, podarta nowa koszula, bunt, trzaskanie



drzwiami, niemiłe słowa, łyzy — to wszystko wystarczy, żeby nawet wypoczętą matkę doprowadzić do pomieszania zmysłów.

Nie wiem, czy będziecie w stanie zastosować się do mojej rady, ale żeby jak najlepiej przejść przez burzę wychowywania nastolatka powinniście:

1. Zmniejszyć ilość obowiązków
2. Dużo wypoczywać,
3. Właściwie się odżywiać,
4. Trwać w modlitwie.

Jeżeli zmęczony dorosły zaczyna się zachowywać jak rozszalony nastolatek, wszystko może się zdarzyć!

POTRZEBNY JEST OJCIEC

Rzeczą oczywistą jest to, że buntowniczy nastolatek potrzebuje obecności ojca. Wierzę, że funkcją ojca nadaną mu przez Boga jest rozwiązywanie spraw dyscypliny. Ojcowie są potrzebni, by przewodzić rodzinie, utrzymywać dyscyplinę, poza tym wywierają wielki wpływ na swoich synów w czasie ich niestabilności.

Ktoś powiedział: „Jeśli tylko chłopiec znajdzie właściwego mężczyznę i zaprzyjaźni się z nim, nigdy nie postąpi niewłaściwie”. Wierzę, że jest to prawda. Jeżeli ojciec i syn mają wspólne hobby, wspólne zainteresowania, buntownicze lata mogą minąć w spokoju. Ich wspólne przeżycia pozostaną w pamięci na całe życie. Pozwólcie, że zapytam wprost: Czy macz wspólny język ze swoim

dorastającym synem? Niektórzy ojcowie razem z synami naprawiają samochody, inni budują modele, itp.

Mój ojciec i ja polowaliśmy iłowiliśmy ryby. Nie potrafię powiedzieć, jak wiele znaczyły dla mnie te chwile, gdy wczesnym rankiem razem wychodziliśmy do lasu. Jak mógłbym złościć się na tego człowieka, który poświęcił tyle czasu, by być ze mną? Wracaliśmy do domu śmiejąc się i żartując.

Staram się utrzymywać podobny kontakt z moim synem, Ryanem. Budujemy wspólnie Forda Model A. Razem też chodziliśmy na polowania, które były wspaniałą okazją do rozmów. Stwarzajcie takie okazje do porozumienia z dziećmi.

JAMES DOBSON

(tł. Bożena Zabłocka)

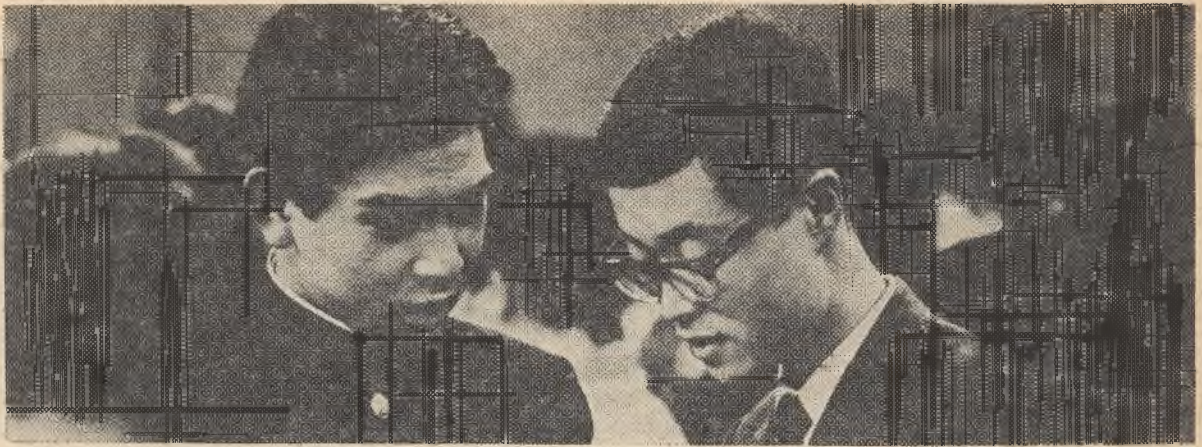
Lista ofiarodawców

W tym numerze drukujemy listę Czytelników, którzy złożyli ofiarę na nasze czasopismo w marcu i kwietniu br.

Zbór w Muratynie — zł 8.500, K. Orczyk, Inowrocław — zł 1.000, M. Sendlewski, Gdynia — zł 500, H. Wliżło, Dębina — zł 2.000, St. Andrzejczuk, Dźwierzuty — zł 2.300, M. Piuleński (?), Swiebodzin — zł 600, Z. Mielczyk, Krynica — zł 500, P. Milewicz, Kołobrzeg — zł 3.000, P. Lukasz, Jasienica — zł 800, D. Zduńczyk — zł 1.000, J. Jarmulak, Zgorzelec — zł 1.000, Ośrodek dla Spraw Jedności Chrześcijan, Warszawa — zł 700, I. Heczko, Cieszyń — zł 100, S. Andrasz, Przemków — zł 1.000, J. Kwiecień, Tarnów — zł 2.000, Z. Pyszniak, Bolesławice — zł 1.000, S. Gardoń, Krynica — zł 2.000, J. Daszkiewicz, Żary — zł 1.500, G. Marut, Stalowa Wola — zł 1.000, H. Rozbicki, Leśna — zł 1.500, D. Jabłoński, Leśna — zł 1.500, P. Szyntar, CSSR — zł 2.000, K. Mazurek, Opole — 1.000, G. Steinert, Mysłowice — zł 1.000, H. Lossow, Warszawa — zł 700, Zbór Ewangelicznych Chrześcijan, Jelenia Góra — zł 2.000, St. Korycińska, Częstochowa — zł 200, J. Macura, Oldrzychowice — zł 1.000, J. Sawczyn, Szczecin — zł 5.000, ks. M. Undas, Zgierz — zł 1.500, J. Rybak, Łañcut — zł 1.500, Zbór zielonościwkowy w Gubinie — zł 750, M. Plewskiuk, Międzyrzecz — zł 4.000, B. Osypiuk, Lwówek Śl. — zł 600, K. Mołęda, Nowaryce (?) — zł 2.300, Kościół Zborów Chrystusowych, Sosnowiec — zł 2.170, P. Mamrosz, Wysowa — zł 800, W. Glanc, Sopot — zł 250, K. Kaleta, Dębowice — zł 12.500, A. Kościecha, Anglia — zł 5.000, A. Gondek, Głogów — zł 1.000, Zbór Wisła-Czarne — zł 4.000, J. Krzeszowski, Lubin — zł 500, T. Cwian (?), Lubin — zł 500, J. Arasimowicz, Ilowa — zł 1.000, Z. Topór, Żarów — zł 500, A. Marszałkowski, Gdańsk — zł 1.000, M. Franków, Nowiny Wielkie — zł 1.000, E. Głowacki, Niechobrz — zł 600, Zbór w Gliwicach — zł 9.000, A. Kozak, Olsztyn — zł 500, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Zbór we Wrocławiu — zł 18.000.

Polski Zbór w Australii — zł 50.000, Zbór w Terespolu — zł 10.000, A. Zabłocki, Terespol — zł 1.000, V. Valtr, Havirov — zł 1.500, A. Stasica, Żywiec — zł 2.000, M. Leszczyńska, Brzeg — zł 5.000, P. Zielina, Golezów — zł 1.000, H. Sikora, Koło — zł 2.000, M. Załuski, Nasiedle — zł 4.000, M. Bartosik, Krosno — zł 1.200, J. Kurcek, Żurawica — zł 1.000, ks. J. Bogusiak, Skorogoszcz — zł 660, J. Sawczyn, Szczecin — zł 5.000, Zbór „Betel” Kościoła Zielonościwkowego, Bydgoszcz — zł 20.000, H. Dominik, Wrocław — zł 1.000, Z. Rohloff, Poznań — zł 1.000, J. Bieszyński, Kwidzyn — zł 650, St. Korycińska, Częstochowa — zł 200, I. Sawczyn, Szczecin — zł 5.000, V. Valtr, Havirov — zł 1.500, H. Banasik, Gliwice — zł 300, P. Borski, Bystrzyca n. O. — zł 2.000, Sł. Barańczyk, Kielce — zł 2.000, Zbór w Gubinie — zł 1.500, P. Dobrowolski, Uście Gorlickie — zł 2.000, Wł. Borowicz, Żory — zł 8.800, Z. Poźorska, Wisła-Malinka — zł 5.000, A. Bogusz, Jastrzębie — zł 5.000, J. Zmijewska, Białystok — zł 500, W. Słomski, Warszawa — zł 300, A. Frankowski, Wrocław — zł 500, E. Drożdżiak, Nowe Miasteczko — zł 700, ks. Leszek Białuga — zł 600, Zbór „Betesda” Kościoła Zielonościwkowego, Racibórz — zł 10.000, Fr. Boździak, Rzeczenica — zł 1.000, H. Badura, Ustroń — zł 2.000.—

Wszystkim Czytelnikom serdecznie dziękujemy za ofiary złożone na wydawanie miesięcznika „Chrześcijanin”. Jednocześnie prosimy o wyraźne pisanie nazwisk i adresów (na niektórych przekazach są nie do odczytania) oraz wyraźne podawanie celu wpłaty. Informujemy także, iż od stycznia br. koszty druku i dystrybucji pisma wzrosły o ponad 40 proc., co prosimy uwzględnić przy dokonywaniu ewentualnych, kolejnych wpłat (ofiar). Dziękujemy! (red.)



Spojrzenie na Kościół w Chinach

Dokończenie z poprzedniego numeru

ŻYCIE ZBORÓW

Grupy domowe rozrosły się w ostatnim czasie z przeciętnej liczby członków 30—40 do 50—60. Budynek zborowe, mogące pomieścić nawet 700 osób, są przepelnione. Nabożeństwa koncentrują się na głoszeniu Słowa Bożego. Wierni słuchają 2—3 kazań opartych solidnie na Biblii. Kaznodzieje podkreślają prawdy o życiu chrześcijańskim i akcentują sprawę okazywania miłości w życiu codziennym. Nie wygłasza się kazań na temat kwestii społecznych. W niedziele chrześcijanie chcą zapomnieć o polityce, chcą otrzymać strawę duchową.

Jak powiadają sami o sobie — słabym punktem życia Zborów jest opieka duszpasterska. Zbory są przepelnione, brakuje kościołów (domów modlitwy). Pastorzy są starzy. Nie ma bezpośredniej opieki nad wierzącymi. Wierzący spotykają się na studiowaniu Biblii, odbywają zgromadzenia modlitewne, spotkania młodzieżowe, ale pastory najczęściej nie mają bezpośredniego kontaktu z chrześcijanami. Istnieje nagła potrzeba, żeby pojawili się pracownicy zborowi mający dobre przygotowanie biblijne i duszpasterskie.

Temu celowi służy, między innymi, Seminarium Teologiczne w Nanjing. Kandydaci na studentów są rekomendowani przez Zbory, muszą zdać egzamin wstępny i mieć przekonanie o powołaniu. Przez kilka lat studiują Pismo Święte i przygotowują się do późniejszej służby. 1/3 studentów — to kobiety. Z powodu braku kaznodziejów kobiety prowadzą tę służbę na równi z mężczyznami. Zbory nie odrzucają służby kobiet.

Jednym z problemów chrześcijaństwa w Chinach, tak jak i w innych krajach, są herezje. W kraju działa grupa tak zwanych „krzykaczy” — jest to odłam powstałego w Chinach (a rozwijającego się w Kalifornii) „Małego Stadka”. Problem z „krzykaczami” polega nie tyle na ich głośności, ale na nauczaniu. Głoszą, że Pan Jezus nie został zrodzony przez Ojca,

lecz stworzony. Nie uznają Trójcy Świętej i wynoszą ludzi wierzących jako wyższych od Chrystusa. Metoda zdobywania nowych wyznawców jest dość osobliwa — siłą opanowują Zbory. Wchodzą grupą na nabożeństwo i pytają wierzących, czy się z nimi zgadzają. Okupują Zbór tak długo aż wyrzucą tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Interweniuje policja, czasem dochodzi do bójek, bo potrafią być bardzo fanatyczni i agresywni.

Innym problemem Kościoła jest wielkie zapotrzebowanie na Biblię i literaturę religijną. Seminarium Teologiczne w Nanjing straciło, na przykład, w czasie „rewolucji kulturalnej” 90% swego księgozbioru. Szukają też sponsorów dla studentów pragnących uczyć się w szkołach biblijnych na Zachodzie. Obecnie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych studiuje 6 osób z Chin.

INNE RELIGIE

Stosunki z rzymskokatolikami są dobre. Ustały wzajemne ataki sprzed roku 1949. Nie ma oczywiście dialogu teologicznego, ale współpraca istnieje. Kościół nie utrzymuje kontaktów z buddystami, których jest ok. 100 mln (tzn. 10%). Wśród taoistów — narodowej religii chińskiej — nie widać wzrostu. Konfucjanizm natomiast nie jest uważany za religię, ale raczej za system filozoficzny i etyczny. Taoizm wywiera jednak silny wpływ na tradycyjne społeczeństwo chińskie. Wszyscy nieświadomie znajdują się pod jego wpływem i, na przykład, chrześcijanie chińscy są tak samo oddani sprawom rodziny jak i niechrześcijanie.

Organizacje kościelne w Chinach chcą pozostawić wolność wyboru Zborom w Hong Kongu, który w 1997 r., zostanie przyłączony do Chin. Kościół będzie więc miał pełną samodzielność i prawo decydowania o swoim życiu.

Oprac. boz

Jak już wspominaliśmy, 27 lutego br., zasnęła w Panu s. Marianna Jończyk, członkini Zboru „Betania” w Szczecinie, której w Oświęcimiu nadano numer 44757. Kilkakrotnie zachęcałem Jej najbliższych, by zapisali lub nagrali Jej wspomnienia z tego okresu. I tak powstał tekst, który zamieszczamy, choć jest on dużo skromniejszy od wcześniejszych zamierzeń. Chcielibyśmy tylko dodać, że w 1958 roku przyjęła na siebie obowiązki żony i matki dzieci osieroconych. Była lepsza — jak świadczy syn — od niejednej matki. Swe życie poświęciła innym. W wieku lat 80 pomagała innym starszkom. Bardzo lubiła wszystkie dzieci, a one odwzajemniały miłością. Pozostawiła po sobie świadectwo prawdziwej chrześcijanki.

MIECZYŚLAW CZAJKO

OŚWIĘCIM

*Wszak Bóg nie obiecał mi słońca bez deszczu,
Ni róży bez kolców, radości bez łez.
Ale obiecał dotrzymać mi kroku
W ziemskiej pielgrzymce, aż ujrzę jej kres.*

Wiem, że wspomnienia z Oświęcimia nie należą do przyjemnych, były to bowiem lata cierpień. Dla mnie te wspomnienia są bardzo drogie, bo właśnie tam spotkałam się z Panem. Wcześniej byłam gorliwą katoliczką, ale żyłam z dala od Boga, żyłam w grzechu. W Oświęcimiu, żyjąc w ciągłym obliczu śmierci, Bóg zaczął mnie zmieniać.

Do Oświęcimia przywieźli mnie w sierpniu 1943 roku. Ciężka praca, głód, zimno, choroby. Chorowałam na malarię, która dziesiątkowała ludzi. Po takim osłabieniu wygonili mnie do kopania rowów. Byłam bardzo wątła. Nie wytrzymałam. Modliłam się, tak jak umiałam, o śmierć.

W styczniu 1944 roku na apelu spotkałam Ludwikę, która jest tu „za Słowo Boże”. Nie rozumiem. Ukradkiem wieczorne spotkanie. Fragmentarycznie Słowo Boże dociera do mnie. Moje myśli są już przy Bogu. Już mi nie tak zimno, inaczej patrzę na esesmanów. Zrodziła się w mym sercu prawidłowa modlitwa: jak On chce, to mogę tu umrzeć, a jeśli przeżyje, to po to, żebym była z Nim.

Koniec świata — zabierają Ludwikę. W marcu zmiana pracy. Jest to praca w kuchni w trochę lepszych warunkach. Zjem surowego kartofla, buraka pastewnego i już nie jestem tak głodna. Dowiedziałam się o niedoli starszek w bloku obok. Serce przepełnione miłością myślało, jak im pomóc. Narażając się nawet na śmierć, zносиłam im te surowe kartofle. One mnie błogosławiły i wiem, że te błogosławieństwa szły za mną, aż do tej pory. Pracuję potem przy reperacji odzieży. Znowu im zanoszę z tego, czym dysponuję.

W sierpniu Powstanie Warszawskie. Przywożą bardzo dużo ludzi, mnie wywożą do Ravensbrück. Poznają po drodze drugą niewiastę z



Poznania, która także cierpi „za Słowo Boże”. Parę dni kontaktu daje mi bardzo dużo. Wszystkim, co mam, dzielę się z koleżanką Marysią. Po miesiącu wywożą do zakładów przemysłowych. Nigdy nie chodziłam do schronu. Jeden raz usłuchałam Marysi i właśnie wtedy zostałam ocalona. Bloki zrujnowane. Z naszego bloku zginęły tylko dwie kobiety, które ciągle się kłóciły i przeklinały. Położono je jedna przy drugiej. Wtedy wszystko już do mnie inaczej przemawiało. 3 kwietnia wyprowadzają naszą grupę — 360 osób. Szef jest bardzo dobry. Marysia mną się opiekuje — stara się o żywność. Pewnego ranka budzimy się, a tu nie ma esesmanów. Pouciekali — powiedział szef. Zostało nas 120 osób. Front zachodni — 7 km, a radziecki 15 km. 3 maja widzimy białe płótna w oknach i na dachach. Niemcy mieli nakaz zabrać nas do domów i zapewnić podstawowe warunki. Nie powinno się dużo jeść, bo byliśmy wygłodzone. Dużo pomarło z przejedzenia. Czego ja nie jadłam! Ale dzięki Bogu nie mi się nie stało. Porządne mycie, spanie w koczulach — co to za rozkosz!

Powracam do Warszawy. Ten cudowny chleb pomału stygnie. Trudności w rodzinie. Brat bez ręki! Innych jeszcze nie ma. Po siedmiu miesiącach przyjeżdża Marysia. Jest rozpromieniona, że znowu jesteśmy razem. Szukamy społeczności. Byliśmy w różnych społecznościach. Idąc za głosem serca, trafiam w końcu na Poznańską.

Po przeżyciu nabożeństwa, najważniejsza była dla mnie osobista społeczność z Bogiem. Mogłam się modlić za tych, co mnie przeklinali. Byłam inna, nie z nich.

W Oświęcimiu Bóg wlał mi w serce miłość do narodu izraelskiego. Nie rozumiałam tego, ale tak było. Po poznaniu Słowa Bożego zmienił się mój stosunek do Niemców. Wiedziałam, że Niemcy nie wiedzą, co czynią. Nie miałam urazów. Największym moim pragnieniem było, aby Marysia się nawróciła. Była taka dobra, chciałam więc, aby była taka szczęśliwa, jak ja. I tak się stało. Nauczyłam się o wszystkim mówić Bogu. Moje życie polegało na tym: „Wszystko zostaw Bogu”. Problemy rodzinne i każdą sprawę polecałam Bogu. Bez Boga nic nigdy nie zrobimy!

MARIANNA JOŃCZYK

Kronika



Kierownik biblioteki zborowej w Głubczycach, br. Jan Karkowski. O działalności biblioteki pisaliśmy w „Kronice”, w nrze listopadowym z ub. roku

EWANGELIZACJA

Kołobrzeg. W dniach 22–24 IV br., w Zborze naszym odbyła się ewangelizacja podczas której usługiwał br. Kazimierz Barczuk, pastor II Zboru w Katowicach. Na podstawie przypowieści o synu marnotrawnym (Lk 15) ewangelista przedstawił obraz człowieka żyjącego z dala od Boga i miłość Boga, który czeka i przyjmuje każdego grzesznika. Niedzielne kazanie mówiło o Jezusie Chrystusie—Bogu, którego poznajemy dopiero wówczas, kiedy w swoim życiu spotykamy się z Nim osobiście. Wiele pytań zmuszało słuchaczy do zastanowienia się nad własnym ży-

ciem. Podczas ewangelizacji usługiwał pieśnią miejscowy zespół młodzieżowy i chór. Chwała Panu za osoby, które podczas ewangelizacji oddały życie Bogu. (m.k.)

OFIAROWANIE DZIECI

Kołobrzeg. W niedzielę, dnia 1 maja br., na porannym nabożeństwie odbyło się błogosławieństwo dziecka brat. Gutkowskich — członków naszego Zboru. Wraz z rodzicami modlitwę o Boże błogosławieństwo dla Magdaleny zanosili do Boga br. Piotr Karel, pastor Zboru. (m. k.)

ZASNĘLI W PANU

Opole. 27 III br., Pan odwołał do wieczności br. Franciszka Wypycha w wieku 63 lat. Brat Franciszek większą część swojego życia poświęcił Panu, bowiem w 1950 r., przeżył nowo narodzenie i przyjął chrzest wiary, a niedługo potem chrzest w Duchu Świętym. Jego życie charakteryzowała szczerą wiarą i ufność Bogu. Był bardzo lubiany zarówno przez starsze jak i młodsze pokolenie. W ostatnich miesiącach życia, kiedy choroba — członków naszego Zboru. Wraz z rodzicami modlitwę o Boże błogosławieństwo dla Magdaleny zanosili do Boga br. Piotr Karel, pastor Zboru. (m. k.)

dnia 31 III br., zgromadziła wiele wierzących oraz przyjaciół. Słowo Boże głosili: br. Jan Garbowski, br. Zbigniew Krystoń, br. M. Sosulski oraz br. R. Dąbek. Br. F. Wypych pozostawił żonę, cztery córki, syna z rodziną, 10 wnuków oraz liczną dalszą rodzinę. „Ale ja wiem, że Odkupiciel mój żyje”. (j. g.)



Franciszek Wypych

Opole. 2 IV br., zasnęła w Panu s. Janina Bednarczyk; przeżyła 63 lata, chrzest wiary przyjęła w 1962 r., i od tego momentu wiernie służyła Zbawicielowi. Życie ziemskie nie dostarczyło jej przyjemności i wygód. Od wczesnego dzieciństwa była pozbawiona miłości rodziców, zapomniana przez najbliższych. W czasie II wojny światowej była w obozach pracy. Żyła samotnie aż do chwili kiedy spotkała braci i siostry w Jezusie Chrystusie w Zborze w Dzierżoniowie. Tam też uwierzyła w Pana Jezusa i swoje życie całkowicie Jemu powierzyła. Siostra Janina bę-



Wnętrze nowej kaplicy Zboru w Gorzowie Wlkp. O poświęceniu kaplicy informowaliśmy w nrze czerwcowym z br.



Janina Bednarczyk

dadac niezamężna wiele udzielała się w Zborze w Opolu — sprząając kaplicę, pomagając w kuchni na obozach młodzieżowych i dziecięcych. Na uroczystość pogrzebową zebrał się licznie zgromadzony Zbór oraz grono przyjaciół. Słowo Boże głosili bracia: Jan Garbowski z Opoła, br. R. Dąbek z Namysłowa i prezbiter okręgowy Jan Cieślak z Nysy. (j. g.)

UROCZYSTOŚĆ CHRZTU

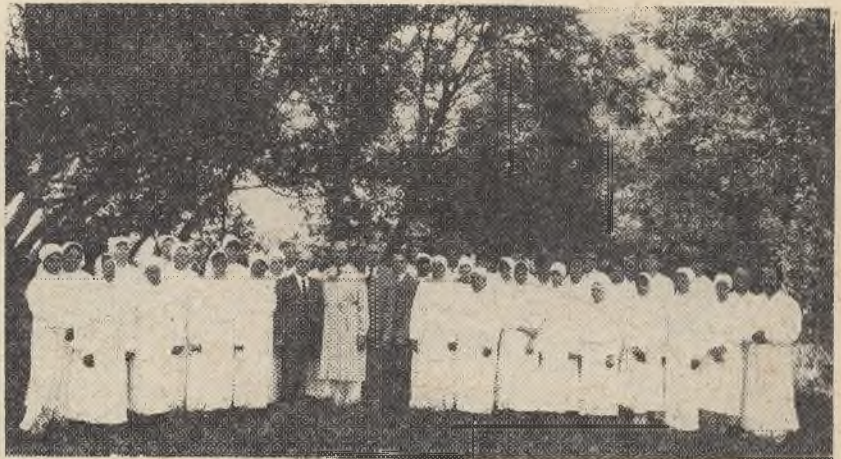
Bracia i siostry z Mińskiego Zboru ewangelicznych chrześcijan baptystów (Białoruś) informują, że składają świadectwo wiary w Pana Jezusa Chrystusa i dokonują chrztu nowo nawróconych. Na załączonych zdjęciach: jedna z takich uroczystości chrztu odbywająca się na wolnym powietrzu. Był to jeden z liczniejszych chrztów. Jesteśmy wdzięczni Bogu za to świadectwo wiary, jakie składają nasi bracia i siostry ze Zboru w Mińsku oraz innych Zborach i pozdrawiamy ich słowami Pisma Świętego: „Poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz z wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: «Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa»” (1 Kor 1,2—3). Red.



Z uroczystości chrztu św. w Zborze w Mińsku

SPRZED ROKU

Jak pamiętamy, przed rokiem w dn. 27—30 sierpnia odbyła się w hali warszawskiego „Torwaru” III Chrześcijańska Konferencja Młodzieży pod hasłem: „Z Chrystusem inaczej”. Głównymi mówcami konferencji byli m.in.: dr Peter Kuzmic z Jugosławii i dr Ravi Zacharias ze Stanów Zjednoczonych. Nasze zdjęcie przypomina ubiegłoroczne dni konferencyjne w hali „Torwaru”. Od lewej: pastor E. Pawłowski (tłumacz), dr Peter Kuzmic, prezb. E. Czajko i Geoffrey Stevenson (brytyjski mim). Lutowy numer naszego czasopisma (z bież. roku) był w całości poświęcony III Chrześcijańskiej Konferencji Młodzieży. Red.



W Słowie Bożym zawarte jest wyraźne wezwanie: „Nie upodabniajcie się do tego świata”. Na czym w swej istocie polega to upodabnianie się do świata? Otóż, jest ono czymś przeciwnym niż upodabnianie się do Jezusa; ponieważ Jezus i świat, to dwie przeciwne sobie sfery. Świat ukrzyżował Jezusa. Jezus i Jego uczniowie nie są ze świata. Duch tego świata i Duch Boży wyłączają się wzajemnie. Świat nie może przyjąć Ducha Bożego, ponieważ Go nie widzi ani Go nie zna. (Jn 14,17; 17,14—16).

A czym jest duch tego świata? Duch tego świata jest skłonnością, usposobieniem, które pobudza człowieka do działania w naturalnej sferze, tam gdzie Duch Boży jeszcze nie dokonał odnowienia. Duch tego świata pochodzi od złego, który jest księciem tego świata i panuje nad ludźmi, którzy nie zostali odnowieni przez Ducha Bożego (Jn 14,30; 16,11).

W czym więc przejawia się duch tego świata? Słowo Boże odpowiada: „Wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata”. Dążenie do przyjemności, pragnienie rzeczy tego świata, dążenie do chwały i czci w świecie — to główne przejawy ducha tego świata (1 Jn 2,15—16).

Te trzy rzeczy w istocie stanowią jedno. Duch tego świata polega na tym, że człowiek jest sam dla siebie celem, że umieszcza siebie w centrum zainteresowań; pragnie życia w sferze widzialnej. Duch tego świata polega więc na tym, że szuka się siebie i tego, co widzial-

ne (Jn 5,44). Duch Jezusa natomiast oznacza życie nie dla siebie i dążenie nie do rzeczy widzialnych, lecz do Boga i do tego, co niewidzialne (2 Kor 4,13; 5,7.15).

W związku z tym jedna sprawa jest szczególnie niebezpieczna: gdy człowiek prowadzi porządne życie, w którym nie widać jawnych grzechów lub niesprawiedliwości, a jednocześnie żyje w przyjaźni ze światem i z tego powodu jest w stanie nieprzyjaźni wobec Boga. Tego rodzaju życie jest szczególnie niebezpieczne i zwodnicze (Jak 4,4).

Niestety, można zachowywać wszystkie pozory chrześcijańskiego życia i mniemać, że się wierzy w Chrystusa a jednocześnie — żyć w świecie, dla siebie i dla rzeczy widzialnych. Z tego powodu do wszystkich chrześcijan skierowane jest przykazanie Pańskie: „Nie upodabniajcie się do tego świata”. Pan pragnie, żebyśmy upodabniali się do Niego i przede wszystkim Jego szukali. (Mt 6,32—33)

Potrzebujemy nieustannego i wzrastającego odnowienia naszego umysłu. Ono następuje przez działanie Ducha Świętego, wtedy gdy pozwalamy Mu, by nas prowadził. Wówczas otrzymujemy zdolność duchowego rozróżniania tego, co jest zgodne z wolą Bożą i tego, co jest zgodne z duchem tego świata. Wierzący żyje tak, żeby cały jego umysł odnawiał się coraz bardziej, i by rosnąc w poznaniu Boga upodabniał się do Boga, a nie do świata. Wielka praca Ducha Świętego w człowiekiem wierzącym polega właśnie na tym, że będzie coraz bardziej upodabniał się do Jezusa (por. 2 Kor 6,14—16; Ef 5,17; Hebr. 5,14).

A.M.

CHRZEŚCIJANIN

7-8/88

Pismo założone w roku 1929.

Wydawca: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny

Redaguje Kolegium w następującym składzie: Edward Czajko, Mieczysław Czajko (redaktor naczelny), Kazimierz Krystoń, Mieczysław Kwiecień (sekretarz redakcji), Edward Lorek, Marian Suski, H. Ryszard Tomaszewski.

Adres redakcji i administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, telefon redakcji i administracji: 29-52-61. Adres redaktora naczelnego: 70-745 Szczecin 13, skrytka pocztowa 32, telefon: 61-30-39.

Miesięcznik „Chrześcijanin” jest wysyłany bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie wpłaty dokonywane w kraju należy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w NBP w Warszawie, XV Oddz. Miejski, nr 1153-10285-136 wraz z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty na odwrocie blankietu.

Wszelkie wpłaty zagraniczne należy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Warszawa, ul. Zagórna 10, nr konta 1517/037874/999766 w Banku Polska Kasa Opieki S.A., I Oddz. w Warszawie, ul. Czackiego 21 — wyraźnie zaznaczając, że wpłata (ofiara) przeznaczona jest na mies. „Chrześcijanin”.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

PL-ISSN 0209-0120

Numer indeksu: 35462